POLACY ZAGRANICĄ



Fragment budowy zapory wodnej w Rożnowie na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego



Nr 12 • GRUDZIEŃ 1938 • Rok IX



FLOTA GAL

M/S „Piłsudski"
M/S „Batory"
S/S „Polonia"
S/S „Kościuszko"
S/S „Pułaski"

4 statki motorowe w budowie

Linia Północno-Amerykańska

Linia Południ.-Amerykańska

Linia do Zatoki Meksykańskiej

Linia Palestyńska

Wycieczki morskie

GDYNIA - AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE, SP. AKC.

WARSZAWA, PL. MAŁACHOWSKIEGO 4

TELEFONY 5.47-46, 5.47-47. ADRES TELEGRAFICZNY „POLAMERYKA"

GDYNIA, Dworzec Morski, tel. 39-61. KRAKÓW, Rynek Główny 47, tel. 138-92. LWÓW, ul. Kopernika 3, tel. 218-29. RZESZÓW, ul. Grottgera 20, tel. 3-13

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 12 GRUDZIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom gospodarczym.

TREŚĆ:



Imieniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy wszystkim Rodakom zagranicą złoży życzenia świąteczne dyrektor Stefan Lenartowicz w ramach audycji dla Polaków zagranicą w dniu 17/XII b. r.

BILANS PRAC ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W 1938 ROKU

Zazwyczaj, gdy mamy dokonać zamknięcia pewnego okresu pracy, stajemy wobec konieczności dokonania analizy, która miałaby wykazać nam, jakie są tej pracy wyniki. Analiza pozwala na czynienie poprawek w dalszych etapach pracy, na sprawdzanie, jakich błędów należy unikać, jakie metody stosować lub ulepszać. Zamknięcie roku kalendarzowego niech nam pozwoli dokonać obrachunku, zanim przystąpimy do analizy.

Do najbardziej ważkich w historii naszej pracy momentów należało złączenie Ziemi Zaolzańskiej z Macierzą. Jesteśmy wszyscy jeszcze w okresie, gdy proces scalania tej ziemi z Rzecząpospolitą trwa, lecz wzruszenie i duma, jakie nas z tego powodu ogarniają nie przeszkadzają uprzytomnić sobie, jak ważnym dla wszystkich Polaków jest odzyskanie kraju, który przez 600 lat był od nas oddzielony zaporą tak trudną do pokonania.

Był to już drugi sukces naszej polityki zagranicznej, na kilka miesięcy przed tym bowiem dzięki stanowczemu stanowisku Polski mogliśmy wejść w fazę normowania stosunków z naszym sąsiadem z północy — Litwą.

Te ważkie w naszej historii momenty nakazywały nam tym więcej wzmacniać tempo prac — bo jasnym jest, że jesteśmy świadkami zjawisk historycznych nie pozwalających na bierność lub bezczynność.

Praca Światowego Związku w roku bieżącym została pogłębiona przez rozszerzenie akcji na odcinku gospodarczym. Weszliśmy na drogę kształcenia praktycznego młodzieży w kierunku uzupełniania kwalifikacji zawodowych. Kilka kursów praktycznej wiedzy na terenach (krawiecki, fryzjerski itd.) oraz praktyki i szkolenie w szkołach zawodowych dały początek tej akcji. Ta nasza inicjatywa znalazła żywy oddźwięk i zrozumienie ze względu na ciągle jeszcze trwające trudności w uzyskiwaniu środków pracy.

W celu jak najszerszego poznania potrzeb terenowych zorganizowaliśmy w okresie omawianym cztery konferencje, a mianowicie młodzieżową, gospodarczą, sportową i kobiecą. Przestudiowanie zagadnień poruszonych podczas tych konferencji pozwoli nam na dostosowywanie swych działań do konieczności terenowych.

Poprowadzenie akcji kursowej niezmiernie ułatwi nam posiadanie własnego ośrodka wychowawczego w Groniku pod Zakopanem. W styczniu r. b. odbył się uroczysty akt poświęcenia trzech stylowych budynków, stanowiących jeden kompleks — nazwany w wyniku rozpisanego konkursu „Kadrówką Młodych Polaków z Zagranicy".

Również w roku bieżącym rozpoczęta została budowa własnej siedziby w Warszawie. Dom Polaków z Zagranicy już jest wzniesiony prawie pod dach i jeśli warunki pozwolą, będzie już gotowy na III Zjazd Polaków z Zagranicy.

Wreszcie w ostatnim czasie uzyskaliśmy w okolicach Pucka teren nadmorski, który pozwoli nam w przyszłości na posiadanie własnego ośrodka wypoczynkowego nad polskim morzem.

Akcja kursowa obejmowała w tym czasie kurs świetlicowy, przeprowadzony w



VII Kurs Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy.



Na prawo: 1) Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz żegna przedstawicieli Zaolzia. 2) Czołowi działacze Śląska Zaolzańskiego w biurach Światowego Związku. Siedzą od lewej: Dr Buzek, p. Rudzka, Marsz. Raczkiewicz, Dr Wolf, prezes Zw. Pol. p. Waleczko, dyr. gimnazjum w Orłowej p. Feliks, pastor Berger, dyr. Lenartowicz.







Delegacja weteranów polskich ze Stanów Zjednoczonych A. P. przed złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Na prawo od góry: podpisanie aktu erekcyjnego o wzniesieniu Domu Polaków z Zagranicy przez Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. W środku p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz prezes Świat. Zw. Pol. z Zagr. Poniżej — projekt gmachu Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie. Od dołu — Marsz. Raczkiewicz wręcza kielnię gen. Sosnkowskiemu podczas poświęcenia kamienia węgielnego Domu Polaków z Zagranicy.







zimą



i latem

Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy



Księża polscy z zagranicy, uczestnicy kursu języka i kultury polskiej na audiencji u Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda.



Siostry-nauczycielki ze Stanów Zjednoczonych A. P. na Kursie w Warszawie.



Kadrówce, szereg zwięzłych kursów nauki o Polsce współczesnej dla młodzieży, która w okresie letnim przybyła do Kadrówki, kurs żeglarski i pływacki w Trokach oraz kurs piłki nożnej dla instruktorów.

Były to kursy krótkotrwałe. Niezależnie bowiem od nich prowadziliśmy dwa roczne Kursy Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy oraz dla sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych.

Normalnie również rozwijała się praca w klubach młodzieży polskiej z zagranicy, których liczymy pięć — we wszystkich miastach uniwersyteckich.

Młodzież akademicka z zagranicy miała możność odbycia w tym roku praktyk w Polsce z zakresu swych zainteresowań naukowych.

W związku z poświęceniem Kadrówki doroczna Rada Naczelna odbyła się w styczniu b. r. w Groniku.

W dbałości o szerzenie słowa polskiego zagranicą przystąpiliśmy do akcji rozpowszechniania książki polskiej w środowiskach polskich zagranicą. Jednocześnie tworzymy wystawę książki polskiej, która winna trafić na wszystkie polskie tereny i tam popularyzować książkę polską, której tak jeszcze ciągle brak się odczuwa.

Niezależnie od powyższego wydajemy szereg własnych książek, że wymienię tu drugi tom śpiewnika, podręcznik świetlicowy, podręcznik nauki o Polsce współczesnej itd.

Rozwijającą się naszą akcję wydawniczą uzupełnia akcja radiowa. Sobotnie audycje radiowe dla Polaków z Zagranicy coraz bardziej zyskują na popularności, a dochodzące nas na ten temat spostrzeżenia i uwagi pozwalają nam na stałe ulepszania programów.

Tym, którzy Polski nie mogą odwiedzić osobiście staramy się pokazać ją w filmie. Szereg organizacji polskich zagranicą już się zaopatrzył we własne aparaty dźwiękowe, co znakomicie ułatwi wyświetlanie w świetlicach i klubach filmów z Polski i o Polsce.

Utrudnienia komunikacyjne nie przeszkadzały i w tym roku licznym rzeszom Polaków z zagranicy odwiedzać swój kraj ojczysty.

W tym wyliczeniu najważniejszych zdarzeń za rok bieżący w historii naszej pracy nie mówimy o stałym, codziennym wysiłku, zmierzającym, by więź między nami a Wami, tam w różnych stronach świata, nie tylko nie słabła, lecz z dnia na dzień krzepła. Sądzimy, że tak się dzieje.

TADEUSZ KOWALSKI.



Tadeusz Kowalski
Wicedyrektor Światowego Związku Pol. z Zagr.

Odznaczenie dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Wicedyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Tadeusz Kowalski odznaczony został za dotychczasową pracę przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi.

W pracy swej w Światowym Związku dyr. Kowalski ze szczególnym oddaniem zajmuje się sprawami młodzieżowymi, wiele energii poświęcając Ośrodkowi Wychowawczemu „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy" w Groniku pod Zakopanem, który swe powstanie i rozwój w dużej mierze zawdzięcza dyr. Kowalskiemu.

PODSTAWOWE POSTULATY

O rzeczywistej wartości człowieka decyduje w wielkiej mierze jego udział w życiu kulturalnym narodu, do którego należy, oraz zdolność przeszczepiania jego właściwości psychicznych i osiągnięć kulturalnych na otaczające środowisko. I jedno i drugie odbywa się nieprzerwanie na każdym szczeblu społecznym i w każdym środowisku. Różnice dotyczą jedynie treści przyswajanych i przeszczepianych dóbr kulturalnych oraz intensywności dokonywujących się w związku z tym procesów. Na szczeblu wyższym są one bardziej złożone, ale też bardziej intensywne; na szczeblu niższym mają do przezwyciężenia bezwład masy i jego prymitywizm.

Zjawisko to jest tak powszechne i tak codzienne, iż przypomnienie go wielu wydawać się może truizmem. Nie jest ono nim jednak dla tych, którzy, żyjąc w środowiskach różnonarodowych, są nieustannie narażeni na oddziaływanie kultur innych narodów i na przyswajanie sobie często nieświadomie lub wbrew własnej intencji — ich dorobku kulturalnego. Ci bowiem stale muszą mieć w pamięci, że krzyżowanie się kultur nie jest bynajmniej równoznaczne z dźwiganiem się wzwyż ku nowym formom kulturalnym. Przeciwnie, aż nazbyt często krzyżowaniu się kultur towarzyszy obsuwanie się środowiska. Krzyżowanie to prowadzi bowiem nierzadko do bastardyzacji, zwłaszcza gdy nie wydobywa z człowieka należytego odporu kulturalnego w obronie własnej narodowej kultury i gdy nie towarzyszy mu ambicja osiągnięcia w tym procesie przewagi.

Dlatego to tak wielką, tak decydującą nawet rolę posiada dla wszystkich środowisk polskich za granicą — bez względu na to, czy żyją one w warunkach nieskrępowanej swobody, czy też ulegają jawnemu lub ukrytemu naciskowi — jak najbardziej intensywne i powszechne uczestniczenie w życiu kulturalnym narodu polskiego. Tylko tą drogą bowiem mogą one ustrzec się przed zatratą własnego oblicza, które przestanie być polskim a tylko niezmiernie rzadko stanie się obliczem narodu, którego kulturze dane środowisko uległo.

Brak walki o własną narodową kulturę, brak pieczołowitości o jej specyficzne właściwości — to osłabienie prężności kulturalnej i rezygnacja z oddziaływania na otoczenie dla wątpliwych korzyści doraźnych lub chwilowej wygody. A przecież przyszłość jest z reguły w rękach tych, którzy energią nie ustąpią kroku współzawodnikom. Takie jest prawo życia. Jego moc nie ustaje i tam także, gdzie we współżyciu różnych narodowości, czy też z ich współżycia wyrosnąć ma nowa treść kulturalna. O tym, kto tam będzie w przyszłości stanowił trzon życia i w czyich rękach spocznie ster, decydować będzie w wielkim stopniu to, czyje wartości kulturalne wypełnią tę nową ewentualnie społeczność.

Ale aby móc uczestniczyć w życiu kulturalnym własnego narodu nieodzowne jest, by wszystkie środowiska polskie zagranicą i wszyscy Polacy, środowiska te tworzący, mieli możność bezpośredniego korzystania ze źródeł kultury polskiej. Mowa polska jest tu nierozerwalnym spoidłem, które bez względu na oddalenie i na granice zespala cały naród polski i czyni go wyłącznym dziedzicem i twórcą polskich dóbr kulturalnych. Toteż kult żywej mowy polskiej — krynicy życia narodowego i źródła nieustannego odradzania się narodu — winien być szczególnie troskliwie krzewiony wśród najszerszych rzesz polskich zagranicą. Żywe słowo polskie w rozmowie prowadzonej poprawnie pod względem językowym, żywe słowo polskie w modlitwie indywidualnej i zbiorowej, żywe słowo polskie jako bezpretensjonalna deklamacja, inscenizacja, dialog, śpiew czy opracowana recytacja, żywe słowo polskie jako odtworzenie rzeczy przeczytanej i żywe słowo polskie jako odczyt z góry przygotowany — winno wypełniać każdą chwilę żywą ludności polskiej zagranicą.

Młodzież — ona jest nade wszystko powołana do tego, by kult mowy polskiej był w najszerszych kołach polskich zagranicą zawsze żywy i zawsze głęboki. Ona zresztą bardziej niźli starsi narażona jest na zatratę w obcym środowisku tego nieodzownego łącznika z kulturą narodu. Wszak wszystko się przeciw niej w tym kierunku sprzysięgło. Wszystko obce. Nie ma też takiej ofiary, której nie należałoby ponieść, by młodzież polska zagranicą zachowała i doskonaliła swą znajomość

ojczystego języka. To podstawowy postulat narodowy. Wysuwa się on na czoło zagadnień, którym środowiska polskie zagranicą poświęcić winny swe starania i prace.

Drugim istotnym postulatem utrzymania kultury narodowej przez najszersze rzesze Polaków osiadłych za granicą a podlegających nieustannie niwelacyjnemu oddziaływaniu kultur innych narodów, jest zachowanie obyczaju polskiego i polskich tradycyj. Wszak oddziaływują one zawsze ożywczo i krzepiąco. Jest w nich bowiem nieprzebrana siła odporu. Polski obyczaj w domu i kościele, polski obyczaj w obcowaniu ludzi między sobą, w powitaniu i w mowie, w życiu prywatnym i gromadzkim, w zetknięciu ze swoimi i z obcymi. Niech każdy wie, że Polak nie porzuca tradycyj i obyczajów przodków. Wzbudzać to będzie dokoła szacunek, choćby nawet pozornie niejeden wydziwiał.

A na straży tego stać winna kobieta polska, strażniczka życia rodzinnego, krzewicielka uczuć narodowych w sercach polskiej dziatwy. Jej rola w dziedzinie kultywowania obyczaju i tradycji, w których przejawia się wiekowa kultura narodu polskiego, jest nader rozległa i wdzięczna. Ambicją jej winno być tedy, aby sprostać należycie temu narodowemu obowiązkowi.

W służbie kultury polskiej winny się znaleźć także i wszystkie organizacje polskie zagranicą. Wszystkie bez różnicy, czy służą zaspokajaniu potrzeb duchowych, fizycznych czy materialnych. Wszystkie one bowiem muszą być z ducha polskie i polskie z działania. Innych być nie może.

A ta służba kulturze polskiej to rzecz nie błaha. Odziedziczyliśmy bowiem po przodkach skarb wielki w postaci narodowego dorobku kulturalnego, który w niczym nie ustępuje dorobkowi narodów innych a w niejednym go przewyższa. Możemy też z pełnym przeświadczeniem o naszej wartości patrzeć dokoła — Niemcy to będą, Francuzi, Anglicy czy inni. Równi im jesteśmy nie tylko dlatego, że jesteśmy, ale i dlatego, że nie ustępujemy im kulturą.

Ale jesteśmy inni, bo innymi nas stworzyły dzieje, bo życie nasze wypełnia inna, własna nasza treść kulturalna. Zawdzięczamy ją ojcom naszym i sobie. I jej pozostaniemy wierni.

ADAM STEBELSKI



Fragment z uroczystości urządzonej z okazji jubileuszu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P.



Nagroda honorowa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla zwycięskiej reprezentacji Polonii Zagranicznej na I igrzyskach Polaków z Zagranicy

Przegląd dorobku sportu polskiego zagranicą

II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy i z Wolnego Miasta Gdańska

Drugie Święto Sportu Polskiego Zagranicą odbędzie się w 1939 roku w Katowicach.

Uroczyste otwarcie Igrzysk nastąpi w niedzielę dnia 23 lipca, a następnie przez pięć dni t. j. do dnia 27 lipca reprezentacje z państw europejskich i zamorskich walczyć będą o tytuł mistrza sportowego Polonii Zagranicznej. W dniu 27 lipca nastąpi zamknięcie Igrzysk.

Na tym jednak program pobytu w kraju elity polskich sportowców z zagranicy i z W. M. Gdańska nie będzie wyczerpany.

Nawiązując więzy łączności ze sportem krajowym, poszczególne reprezentacje odbędą wycieczki po Polsce. Przy tym odwiedzać będą prowincjonalne ośrodki sportowe i rozgrywać z nimi spotkania towarzyskie. Tego rodzaju wizyty trwać będą od 29 lipca do 2 sierpnia.

Następnie polscy sportowcy z zagranicy zjadą się na wielki zlot młodzieży polskiej z zagranicy do Krakowa, gdzie nastąpią w dniu 4 i 5 sierpnia zawody sportowe pomiędzy reprezentacjami Polonii i Polski. Program tych zawodów obejmie najprawdopodobniej lekkoatletykę męską i żeńską, gry sportowe oraz pływanie.

Wreszcie wdniu 6-go sierpnia sportowa młodzież z zagranicy święcić będzie z ca-





Z I-szych Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy

łym Polskim Narodem 25-lecie wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanii, składając na Wawelu hołd u trumny Wielkiego Marszałka.

Program Igrzysk w Katowicach obejmować będzie następujące działy sportu:

Lekkoatletykę żeńską i męską,
piłkę nożną,
koszykówkę,
siatkówkę pań i panów,
pływanie pań i panów,
boks,
bieg kolarski na 100 km.

W lekkiej atletyce rozegrane zostaną konkurencje:

Biegi:
60 m. dla pań,
100 m. dla pań i panów,
200 m. dla pań i panów,
400 m. dla panów,
800 m. dla panów,
1500 m. dla panów,
5000 m. dla panów,
110 m. przez płotki dla panów,
sztafeta 4×100 m. dla pań i panów,
sztafeta 4×400 m. dla panów.

Skoki
w dal dla pań i panów,
wzwyż dla pań i panów,
o tyczce dla panów.

Rzuty:
dyskiem dla pań i panów,
oszczepem dla pań i panów,
pchnięcie kulą dla pań i panów.

W pływaniu:

100 m. stylem dowolnym dla pań i panów,

400 m. stylem dowolnym dla pań i panów,

1500 m. stylem dowolnym dla panów.

200 m. stylem klasycznym dla pań i panów,

100 na wznak dla pań i panów.

Sztafeta 3×100 m. stylem zmiennym dla pań i panów.

Sztafeta 4×200 m. stylem dowolnym dla panów.

Boks:

Wagi: musza, kogucia, piórkowa, lekka, półśrednia, średnia, półciężka, ciężka.

Każdy teren będzie mógł zgłosić po jednej drużynie do konkurencji zespołowych i po 3 zawodników lub zawodniczki do konkurencji indywidualnych.

Akcja przygotowawcza na terenach już jest rozpoczęta. Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako organizator II-ich Igrzysk Sportowych otrzymał dotychczas zgłoszenia z następujących państw: Francji, Belgii, Niemiec, Rumunii, Łotwy, Stanów Zjednoczonych A. P. i Mandżurii.

Zainteresowanie Igrzyskami jest olbrzymie więc sądzić należy, że nawet z państw posiadających niewielkie skupienia Polaków, przyjadą na Igrzyska zespoły sportowe, względnie indywidualni zawodnicy.

Na terenie Francji akcję przygotowawczą prowadzi Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich w Lille.

Komisja W. F. zapowiedziała udział sportowców Polaków z Francji w następujących działach: lekkiejatletyce, piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, boksie i kolarstwie.

Polski Związek Piłki Nożnej rozpoczął już międzyokręgowe zawody eliminacyjne, celem wyłonienia reprezentacyjnej jedenastki.

W Niemczech utworzony został Komitet Sportowy Igrzysk, który rozpoczął już prace wstępne. Polacy z Niemiec wezmą prawdopodobnie udział we wszystkich przewidzianych działach sportu.

Z Łotwy Związek Polskiej Młodzieży, P. K.S. „Reduta" z Rygi i T-wa „Harfa" z Dyneburga zgłoszą swoje sportowe zespoły, które wezmą udział w lekkiejatletyce, piłce nożnej, koszykówce, siatkówce i boksie.

W Rumunii Komitet Polskich Organizacji W. F., jako naczelna Organizacja terenowa, zapewnił o udziale w lekkiejatletyce, piłce nożnej, siatkówce i koszykówce, boksie i pływaniu.

Silna liczebnie i organizacyjnie zwarta polska młodzież sportowa z Wolnego Miasta Gdańska licznie zjedzie na Igrzyska biorąc zapewne udział we wszystkich działach sportu przewidzianych programem.

Polaków z Czechosłowacji, którzy na I Igrzyskach w 1934 roku zajęli zaszczytne III-cie miejsce, nie ujrzymy tym razem walczących na stadionie. Zaolzańscy sportowcy witać będą Polaków z zagranicy, jako gospodarcze Igrzysk i w tym charakterze tłumnie przybędą na stadion w Katowicach. Na ich miejsce zobaczymy drogich braci z Litwy, którzy w I Igrzyskach udziału wziąć nie mogli.

Powitamy ich całym sercem!

W Stanach Zjednoczonych A. P. akcją przygotowawczą kieruje Komitet Sportowy przy Radzie Polonii Amerykańskiej.

Program Komitetu przewiduje zorganizowanie w najbliższym czasie eliminacyjnych zawodów bokserskich w 13-tu Okręgach i wyłonienie na nich mistrzów Polonii Amerykańskiej, którzy reprezentować będą ją na II-gich Igrzyskach. Poza bokserami przyjadą lekkoatleci, koszykarze i pływacy. O wysokiej klasie reprezentacji kobiecej pisze nam Stasia Walasiewiczówna, która ze zwykłą sobie solidnością trenuje wybrane pupilki.

Nawet z Dalekiego Wschodu — z Charbina wybierają się polscy sportowcy do Polski. Pragną wziąć udział w grach sportowych oraz zgłaszają pływaków i lekkoatletkę.

II Igrzyska Polaków z Zagranicy i z Gdańska będą więc wspaniałą rewią polskiej tężyzny fizycznej na całym świecie i przeglądem dorobku za ostatnie pięciolecie.

ZYGMUNT STOKOWSKI.



W pełnym biegu...
(Z I Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy)

Chryzantema z Finlandii na grobie Nieznanego Żołnierza

W dniu 11-go listopada na płycie grobowej Mogiły Nieznanego Żołnierza złożono — małą wiązankę chryzantem. Jest to hołd złożony Ojczyźnie przez pannę Bernardkę Zubkównę z Finladii. Przysłała ona do Światowego Związku Pol. z Zagr. wiązankę chryzantem z prośbą, by złożyć ją na grobie Nieznanego Żołnierza. Do bukieciku była przypięta kartka, zaczynająca się od słów: Kochana Ojczyzno bądź wielka..."



Jaworzyna

Nowe ziemie

Listopad przyniósł Państwu Polskiemu fakt wielkiego historycznego znaczenia: odzyskanie dalszych ziem pogranicznych na zachodzie i południu.

W wyniku pokojowego porozumienia z przedstawicielami Czech i Słowacji podpisany został układ, mocą którego Państwo Polskie zrzekło się plebiscytu frydeckiego, uzyskując wzamian pewne dalsze poprawki graniczne na terenie Śląska Zaolzańskiego. Równocześnie ustalona została granica pomiędzy Polską i Słowacją. Granica ta daje Polsce niewielki, lecz niezmiernie ważny ze względów komunikacyjnych obszar na terenie tak zwanego Okręgu Czadeckiego (okolice miasta Czacy), przewiduje poważne poprawki graniczne na korzyść Polski w Pieninach (okolice Niedzicy i Czerwonego Klasztoru (i nad Popradem) okolice Żegiestowa), przede wszystkim jednak przyznaje Polsce znaczny obszar Tatr Wysokich. Ten ostatni punkt ma ogromne znaczenie ze względów turystycznych i przyrodniczych.



Beskidy Śląskie

Tatry stanowią najwyższy łańcuch górski całego państwowego i narodowego obszaru Polski. Szczyty ich, sięgające ponad 2.600 metrów, stanowią w całym swym biegu naszą najbardziej naturalną granicę. Tymczasem stan dotychczasowy był tego rodzaju, że granica tylko w pewnej części biegła szczytami Tatr, wzdłuż ich najwyższego grzbietu. Mniej więcej w połowie, w okolicach słynnego na cały świat Morskiego Oka, schodziła z linii szczytów, pozostawiając je całkowicie po stronie czesko-słowackiej. W ten sposób łańcuch wielkich, bezludnych i trudno dostępnych gór, stanowiący najbardziej naturalną granicę, od-



Widok z Lodowej Przełęczy na Jaworowy i Garłuch

przywrócone Polsce

dzielony był od Polski u swego podnóża, przy czym rola granicy przypadła niewielkiemu górskiemu potokowi, Białce.

Stan ten był rażąco niesłuszny i niesprawiedliwy. Toteż ze strony polskiej wielokrotnie podnoszono, że jest on niemożliwy do utrzymania. Obecnie słuszność polskich pretensji została wreszcie uznana i przez drugą stronę. W rezultacie dokonano i na tym odcinku poprawy granicy, w wyniku czego Polsce zostały przyznane i przywrócone północne stoki Tatr w całym biegu tego wspaniałego łańcucha gór.

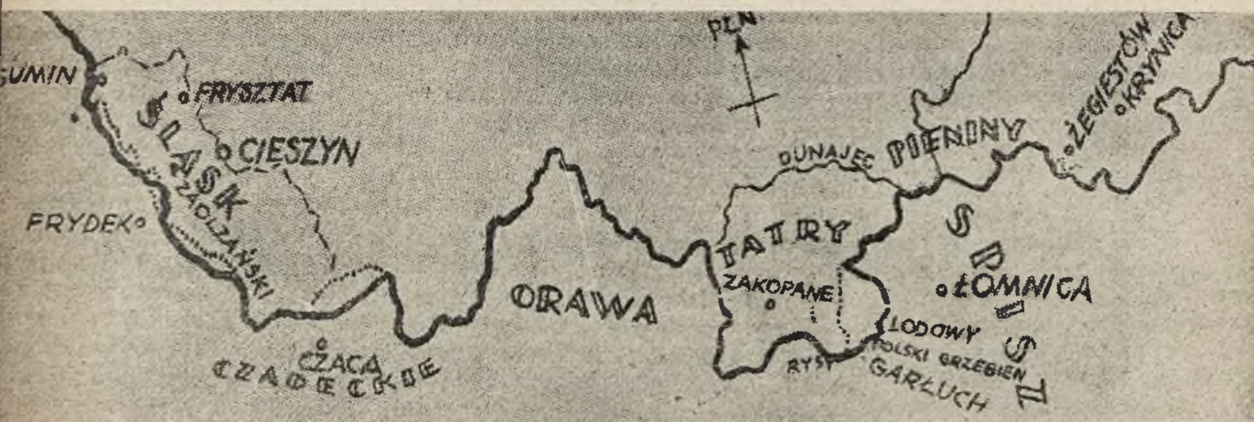
Teren to prawie bezludny, obejmujący jedynie u wylotu dolin górskich dwie niewielkie wioski: Jaworzynę i Podspady. Dążąc do załatwienia sprawy granic w zupełnym i przyjaznym porozumieniu, Polska nie upierała się przy dalej idących pretensjach, choć miała ku temu wszelkie podstawy, bo poza obecną granicą istnieje jeszcze szereg wiosek, w których polski lud góralski stanowi poważny odsetek ludności.

Jednak — powiedzielibyśmy wyżej — znaczenie odzyskanego terenu nie może mierzyć się ani jego rozległością, ani liczbą mieszkańców. Jest ono zupełnie innego rodzaju, wiążąc się z wyjątkowym pięknem naturalnym odzyskanych tu dolin górskich, z wspaniałą grozą szczytów, z nieporównanym urokiem i bogactwem piewotnej, nietkniętej przez człowieka przyrody górskiej.

Na mocy nowego przeprowadzenia granicy Polsce przypadła wielka liczba wysokich szczytów, wśród których znajdują się wielokrotnie opisywany przez poetów, malowane przez malarzy, wysoko cenione przez wszystkich zajmujących się wędrów-



Ogólny widok Jabłonkowa



Nowa granica polsko-czesko-słowacka

kami po wspaniałym świecie trudno dostępnych gór. Wśród szczytów są takie, jak Wysoka, Ganek, Żelazne Wrota, Zadni Garłuch, Lodowy i wiele innych. Polsce przypadły również dwie wyjątkowej piękności wielkie doliny górskie, mianowicie długa, nadzwyczaj urozmaicona, rozczłonkowana na szereg dolin bocznych — Dolina Białej Wody oraz najbardziej dzika i pierwotna, w dolnych częściach pokryta niezmiernie bogatym w zwierzynę lasem — Dolina Jaworowa.

Załączone zdjęcia w drobnej tylko mierze mogą dać obraz piękna tego wspaniałego świata gór, jaki w wyniku nowego przeprowadzenia granicy znalazł się w Polsce. Nie odtworzą one tego, co stanowi istotę każdego krajobrazu górskiego: uroku barw, świateł i cieni, woni drzew, kwiatów i ziół; nastroju ciszy leśnej i skalnej.

By o tym mieć pojęcie, trzeba przyjechać i zobaczyć. Nie wątpimy, że wielu spośród naszych rodaków z zagranicy nie omieszka uczynić tego jak najrychlej.

BOLESŁAW SROCKI



Dolina Białej Wody (dawniej biegła tędy granica polsko-słowacka, dziś biegnie szczytami widocznymi na horyzoncie)

Gospodarcze położenie ludności polskiej na Bukowinie

Do objawów okresu powojennego — po krótkotrwałej, dobrej koniunkturze — należy uciążliwy kryzys gospodarczy, który nie ominął nieomal żadnego kraju. Wszędzie te same objawy: bezrobocie tak fizycznych jak i umysłowych pracowników, nierentowność przedsiębiorstw, trudności w wydobyciu sum, bądź wypożyczonych, bądź złożonych w prywatnych instytucjach finansowych, nienaturalna dysproporcja cen (t. z. nożyce cen), a więc niskie ceny płodów rolniczych, natomiast wysokie ceny wyrobów przemysłowych, jednym słowem wszędzie te same objawy i te same kłopoty. Jak wszędzie tak i tu znalazły się czynniki, ożywione szczerą chęcią usunięcia tych niedomagań. Wprowadzono cały szereg zarządzeń, jak: kontygentowanie importu, reglamentacje obrotu obcymi walutami, reformy agrarne, akcje oddłużeniowe (konwersje długów), utrudnienia imigracyjne i emigracyjne i wiele, wiele innych. Zarządzenia te mają gorących zwolenników, ale też i zapalonych przeciwników.

Wszystkie te objawy ze swymi dodatnimi i ujemnymi stronami występują na terenie Bukowiny, prowincji obecnej Rumunii. Powierzchnia Bukowiny liczy tylko 10.000 km. kw. z ludnością około jednego miliona dusz, w tym około 60.000 Polaków, rozsianych w osiedlach tak wiejskich jak i miejskich.

Ludność polska jest zgrupowana w licznych stowarzyszeniach, często posiadających własne siedziby tak zw. „Domy Polskie", na terenie których przejawia się życie organizacyjno - społeczne, oświatowe i gospodarcze. Ludność ta przedstawia dość normalną strukturę gospodarczą w tym pojęciu, że mniej więcej, połowa żyje z rolnictwa i mieszka na terenie wsi, zaś druga połowa zatrudnia się bądź rzemiosłem, drobnym handlem, wolnymi zawodami, bądź też zajmuje stanowiska urzędnicze w państwowych lub samorządowych instytucjach miejskich.

Położenie gospodarcze tych dwóch głównych odłamów ludności: wiejskiej i miejskiej różni się od siebie.

Dla gospodarczego położenia rolnictwa w Rumunii w ogóle, a więc i dla rolników Polaków, bardzo ważnymi były dwie ustawy rumuńskie, a mianowicie:

a) ustawa o reformie agrarnej z roku 1921, i
b) ustawa o konwersji długów z roku 1934.

Rumuńska reforma agrarna, przeprowadzona szeroko i radykalnie, rolnikowi polskiemu spodziewanych korzyści nie przyniosła, gdyż przydział gruntów, wywłaszczonych u większych właścicieli, nastąpił z punktu widzenia ochrony i pomocy dla elementu rumuńskiego, wobec czego dla rolników narodowości polskiej — mimo ich rumuńskiego obywatelstwa — nie wiele zostało.

Niektórzy z drobnych rolników Polaków nawet potracili to, co posiadali, gdyż wielu z nich dzierżawiło od szeregu lat grunta Bukowińskiego Prawosławnego Funduszu Religijnego, które zostały wywłaszczone i — innym rolnikom na własność przydzielone. Również niekorzystnie wypadła reforma ta dla ziemian-Polaków na Bukowinie, którym dano rekompensatę w postaci 5½% renty państwowej z roku 1922 (Renta de improprietare din anul 1922). Wypłata owego odszkodowania nie jest jeszcze całkiem ukończona, gdyż majątki t. zw. martwej ręki np. fundacje, mają dotąd niezaspokojone pretensje z tego tytułu.

Jak już wyżej powiedziano, rumuńska reforma agrarna została przeprowadzona bardzo radykalnie. Przy właścicielu mogło pozostać tylko 100 ha pola, wyjątkowo majątki o wzorowej uprawie mogły zatrzymać 300 ha. Lasy nie podlegały wywłaszczeniu i mogły w całości pozostać w rękach dotychczasowych właścicieli. Zaznaczyć należy, że obdzieleni ziemią rolnicy mogą spłacać należność za nią ową „rentą de improprietare", nabytą w wolnym handlu, co oczywiście jest dla obdzielonych znacznym udogodnieniem.

Drugą, pod względem gospodarczym, ważną ustawą, jest wydana w roku 1934, która dotyczy długów (oddłużenia). Ustawa ta — podobnie jak ustawa o reformie agrarnej — jest bardzo radykalna; normuje ona obniżenie dłużnego kapitału o 30%—50%, a dla rolników nawet o 70%! Dalszym udogodnieniem jest fakt, że spłata zredukowanego długu może nastąpić w 34 półrocznych ratach, t. j. w przeciągu 17 lat.

Ustawa ta w swym zastosowaniu wywołała dość nieoczekiwane rezultaty. O ile chodzi o drobnych rolników, a więc i Polaków, doznali oni w istocie znacznej ulgi w spłacie długów, w swoim czasie zaciągniętych, natomiast wierzyciele, (a więc i ci, którzy składali oszczędności w bankach i kooperatywach kredytowych), ponieśli dotkliwe straty, dochodzące częstokroć do utraty całego zaoszczędzonego kapitału. Również dotkliwą stratą dla życia gospodarczego w ogólności, jest dewastacja kredytu, gdyż tak pod wpływem kry-

zysu gospodarczego, jak też zastosowania ustawy o konwersji długów, ustały niemal zupełnie wkłady oszczędnościowe, jak też udzielanie nowych kredytów. Z przytoczonych przyczyn zawiesiły swe czynności prawie wszystkie polskie spółdzielnie kredytowe na Bukowinie. Stan ten odbił się również niekorzystnie na położeniu rzemieślników i drobnych kupców Polaków w miastach Bukowiny, którym utrudnia pracę brak dostępnych dla nich instytucji kredytowych. To samo odnosi się do powołanych do życia polskich instytucji gospodarczych, jak: Związek spółek zarobkowych, Spółdzielnia „Industropol" i innych. Ta ostatnia ma na celu spieniężenie produktów rolniczych polskich, zwłaszcze wyrobów mleczarskich. Pewien wpływ na położenie polskiego rękodzieła w Rumunii może wywrzeć nowa ustawa o rękodzielnikach i o ich zawodowym przygotowaniu. Ustawa ta przewiduje rozwiązanie t. zw. cechów, zaś na ich miejsce powołuje do życia Izby rękodzielnicze *).

Bardzo niejasne jest położenie polskich pracowników umysłowych na terenie Rumunii a szczególnie na terenie Bukowiny.

Specjalna ankieta powinna ustalić gospodarcza położenie poszczególnych grup społeczeństwa polskiego, wskazując równocześnie drogi i środki do jego poprawy.

W ankiecie tej winni wziąć udział reprezentacje następujących grup:

1) ludności małorolnej, 2) większych właścicieli ziemskich, 3) rękodzielników i drobnych kupców, 4) pracowników umysłowych, 5) wreszcie reprezentanci już istniejących organizacji gospodarczych.

Problem gospodarczy winien być rozwiązany gospodarczymi środkami, a do nich należy — nie przesądzając wyniku proponowanej ankiety — powołanie do życia polskiej instytucji finansowej w Rumunii, opartej na klasycznych zasadach spółdzielczych, głoszonych przez Reiffeisena, Schulze-Delitsch, Stefczyka i in.

Instytucja tego rodzaju, prowadzona konsekwentnie, mogła by się stać silnym bodźcem gospodarczej poprawy ludności polskiej w Rumunii.

Dr STANISŁAW SCHWAN
Czerniowce (Rumunia)



Uczestnicy kursu fryzjerskiego w Czerniowcach przy pracy

*) W związku z ustawą o rękodziełach zaznaczyć trzeba, że rząd rumuński przywiązuje do niej wiele wagi, czego dowodem, że w styczniu 1936 r., kiedy ustawa była jeszcze projektem, przybył do Czerniowiec p. Valer Roman, podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, by na publicznym zebraniu bronić jej postanowień. Pan Valer Roman zaznaczył, że ustawa ta nie jest skierowana przeciw mniejszościom narodowym a tymsamym nie jest skierowana przeciw Żydom; dalej zwrócił uwagę, że rząd zamierza przez liczne stypendia ułatwić żywiołowi rumuńskiemu wyspecjalizowanie się zagranicą w różnych zawodach, by tym samym uczynić zbędnym zatrudnianie obcokrajowych specjalistów. Wymieniony podsekretarz stanu bronił dalej postanowienia, zaprowadzającego Izby rękodzielnicze na miejsce dawnych cechów, wreszcie twierdził, że postanowienia o egzaminach zawodowych, wyłącznie w języku rumuńskim, nie należy tłumaczyć jako jakiś akt przeciw mniejszościom narodowym. („Czern. Allg. Zeitung z 22/I 1936").

Już po wejściu w życie tej nowej ustawy, bo w grudniu 1936, przybył do Czerniowiec p. Alexander Samul senator i prezes Związku drobnych przemysłowców i rękodzielników w Rumunii (Morgenblatt z 6/12 1936"), oświadczając, że celem jego przyjazdu jest nawiązanie kontaktu z rękodzielnikami w okręgu Bukowińskiej Izby Rękodzielniczej, udzielając równocześnie bliższych informacyj o zamiarach rządu w kwestii pomocy dla rękodzieła. Rząd zdaje sobie sprawę z ważności roli, jaką rękodzieło może spełnić w wypadku potrzeby obrony kraju. Podczas, gdy wielki przemysł ze swymi fabrykami, składami, arsenałami itp. może, ze względu na swe duże rozmiary, dość łatwo ulec zniszczeniu przez ataki lotnicze, natomiast drobny przemysł i rękodzielnictwo ze swymi rozsianymi miejscami pracy, dobrze ukrytymi i trudno dostrzegalnymi warsztatami, o ile chodzi o ekwipunek, dozbrajanie i uzupełnianie różnych potrzeb armii, mogą oddać obronie kraju ogromne usługi.

Jedną z dróg pomocy dla rękodzieła byłoby stworzenie dostępnej mu instytucji finansowej, by przez nią skierować do rękodzieła strumień ożywczego kapitału w formie taniego kredytu. Istnieje projekt, by dla 200.000 drobnych przemysłowców i rękodzielników w Rumunii powołać do życia specjalny Bank kredytowy z kapitałem zakładowym 500 milionów lei. Nie przesądzając, czy i o ile projekt ten zostanie zrealizowany, społeczeństwo polskie nie powinno tracić z oka zasady samopomocy, a równocześnie uczynić wszystko, aby osiągnąć możliwość korzystania z owego projektowanego Banku Kredytowego za pośrednictwem własnej instytucji finansowej na rzecz rękodzielnictwa polskiego w Rumunii.



Prezydium Kongresu Duchowieństwa Polskiego w Pittsburgu (4-ty od lewej ks. Biskup Woźnicki; za nim Konsul R. P. Dr K. Ripa z małżonką)

Sprawa kupiectwa polskiego na Kongresie Duchowieństwa w Pittsburgu

Nowa nadzieja ożywiła kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych na wieść o Kongresie Duchowieństwa Polskiego, który się odbył w dniach 25—28 października w w Pittsburgu.

Spośród różnych, najbardziej żywotnych dla Polonii amerykańskiej spraw, omawianych na Kongresie pittsburskim, jednym z najciekawszych i czołowych zagadnień była sprawa współpracy duchowieństwa polskiego z kupiectwem polskim.

Dotąd ogólnie nie doceniano należycie pracy na odcinku ekonomicznym celem podniesienia dobrobytu materialnego ludności polskiej w Ameryce.

Jeśli ksiądz polski nie zwraca uwagi na to, kto w jego parafii ma w ręku przemysł i handel, a w dodatku nie uświadamia się ludności polskiej o ważności popierania kupca polskiego, wówczas w skupiskach polskich usadawia się żywioł obcy, często wrogi ideałom polskim i Kościołowi. Ten żywioł obcy przez zręczną politykę handlową i organizację, nadmierną konkurencją podrywa byt kupca polskiego, powoduje jego likwidację, a w rezultacie zubożenie i rozbicie wysiłków najbardziej rzutkiego elementu polskiego.

Obecnie i kupiectwo i duchowieństwo polskie rozumie nakaz chwili: konieczność wzajemnej współpracy. Dlaczego i jak to zrealizować? Jest to treść przemówienia zasłużonego kapłana-społecznika i patrioty, ks. M. Ganasa na pittsburskim Kongresie Duchowieństwa Polskiego. Oto tok myśli przemówienia w kilku ważniejszych urywkach:

Ku odrodzeniu gospodarczemu

„Po raz pierwszy w historii Polonii Amerykańskiej mówi się na Kongresie Duchowieństwa Polskiego o handlu polskim... Kupcy polscy wiadomość tę przyjęli bardzo przyjaźnie, czego dowodem ich życzenia i listy, nadesłane na Kongres...

Idą czasy nowe, a my im musimy wyjść na spotkanie przygotowani i zorganizowani. Temat w przemówieniach „Kapłan polski a handel i przemysł", to nie artykuł wiary, jest jednak niezbędnym czynnikiem życia i działania człowieka, a tym samym ułatwi wypełnienie obowiązków religii.

Niezależność gospodarcza

Przy ogólnym przeobrażeniu życia społeczno-gospodarczego, kiedy emigracja nasza z kraju zamknięta, a Polska już wolna, staje nowy etap

pracy społecznej przed nami, mianowicie: wywalczenie sobie niezależności gospodarczej. Bo dotąd ślepym trafem budowaliśmy życie nasze narodowe, ale idą czasy nowe i musimy im wyjść na spotkanie, więc na tym Kongresie Duchowieństwa Polskiego mamy się przygotować i zorganizować. Niezależność gospodarcza, własnym handlem i przemysłem zdobyta, jedyną będzie rękojmią zachowania naszego bytu religijno-narodowego.

Rola kościoła katolickiego, jako pioniera kultury zawsze była piękną i chlubna. W cieniu wieżyc kościołów polskich w Ameryce formowały i rozwijały się polskie placówki handlowe, ciągnące żywotne soki na całym obszarze danej parafii. Dziś, niestety, placówki te upadają, a z nimi gaśnie i zanika życie narodowe. Zniechęcenie, zwątpienie ogarnia szerszą Polonię naszą.

Czy kapłan polski może w tej dziedzinie coś pomóc?

Wzorem dla nas niech będzie wielka postać ś. p. Piotra Wawrzyniaka, który, zakładając Spółki Zarobkowe i Banki Handlowe, uniezależnił Wielkopolskę z jarzma obcego przejemcy".

Wytyczne współpracy duchowieństwa z kupiectwem

Reasumując współpracę duchowieństwa z kupiectwem, należałoby:

1) „Tworzyć przy każdej parafii Rady Porozumiewawcze z inteligencji, w której skład wchodziliby księża i profesjonaliści polscy.

2) Dążyć do spopularyzowania w społeczeństwie naszym idei handlu polskiego, stąd na posiedzeniach i obchodach zawsze przypominać sprawę przemysłu i handlu polskiego.

3) Na ambonie również znajdzie się wiele sposobności do poruszenia sprawy kupiectwa polskiego.

4) Siostry-nauczycielki w pogadankach z dziećmi niech przynajmniej raz w tygodniu przypomną o obowiązku każdego Polaka kupowania w składzie kupca polskiego, a jednocześnie sami księża i siostry wszystkie zakupy uskuteczniają u kupca polskiego.

5) Wpajać przekonanie w dziatwę szkolną, począwszy od klasy wstępnej, że wszystko co polskie jest dobre, powinno być najlepsze, że szkoła polska jest dobra, że kościół polski jest najbliższy sercu każdego Polaka, że polski kupiec i przemysłowiec sprzedaje dobre towary i po niskich cenach, że ten kupiec i przemysłowiec polski jest przyjacielem i dobroczyńcą polskiej parafii i polskiej szkoły parafialnej.

6) Organizować dla dzieci w szkołach i dla publiczności takie imprezy, w których kupcy polscy wzięliby czynny udział przez darowanie nagród.

7) W szkołach wyższych parafialnych urządzać odczyty na temat kupiectwa, a gdzie można, wprowadzić kursy kupieckie np. w Seminarium Polskim.

8) Wpłynąć, aby wielkie organizacje w już wyznaczonych stypendiach uwzględniły także kursy kupieckie.

9) Zachęcać do organizowania pomocniczych szkół kupieckich niewiast, które stałyby się awangardą i strażą w tym ruchu.

Wzamian za poparcie polskiego handlu i przemysłu stowarzyszenia kupców są gotowe zająć się zorganizowaniem bazarów i innych imprez, z których dochody byłyby przeznaczone wyłącznie na utrzymanie szkół i klubów sportowych przy parafiach, i na inne potrzeby, związane z utrzymaniem wiary katolickiej wśród Polonii, a zwłaszcza młodzieży. Stałe popieranie kupiectwa ze strony kapłana polskiego przyczyniłoby się zatem do utrzymania własnego handlu, a własny handel i przemysł dopomógłby do utrzymania szkoły i parafii.

Wzorem dla Polonii — odrodzenie gospodarcze Polski

Pobudką do zachęty i utwierdzenia nas w tym nowym etapie pracy niech będzie zmartwychwstała Polska.

Rezultaty jej odrodzenia gospodarczego są wielkie: Polska na swoich okrętach pod własną banderą śle liczne swe wyroby do zamorskich krajów także i tu do Ameryki. Świadectwo tego postępu dała Polska na tegorocznej wystawie kanadyjskiej w Toronto. Z zadowoleniem i dumą można stwierdzić, że co do rozmaitości i jakości produkcji Polska zupełnie dorównywa, a nawet przewyższa w niektórych branżach przemysł obcy, co oceniła i podkreśliła prasa angielska.

Więc na wzór Braci naszych Kapłanów w Ojczyźnie i my przyczynić się możemy w odbudowie życia gospodarczego Polonii Amerykańskiej. A przyczyniając się do rozwoju placówek polsko-chrześcijańskich, stwarzać będziemy szańce obronne naszego bytu religijno-narodowego"...

Przemówienie X. Ganasa niezwykle żywo zainteresowało uczestników Pittsburskiego Kongresu i zostało z entuzjazmem przyjęte w szeregach polskich handlowców i przemysłowców w Ameryce. Współpraca kupca polskiego z kapłanem polskim, to postulat Kongresu i nakaz chwili, a dla rozwoju życia gospodarczego Polonii amerykańskiej i jej współpracy z Macierzą w dziedzinie gospodarczej — stanowi fakt o niezwykłej doniosłości.

J. Ł.



PSZCZELARSTWO POLSKIE W BRAZYLII

Nie będzie żadnej przesady w tym, gdy powiem, że Brazylia to kraj miodem płynący. Kto kiedykolwiek miał do czynienia z hodowlą pszczół, to wie, w jakim stopniu zależna jest ona od klimatu i roślinności. Ciepło i dużo kwiatów, oto zasadnicze warunki dla rozwoju pszczelarstwa. Brazylia właśnie posiada te dwa warunki w jak najszerszej skali — to też otwierają się tam dla pszczelarstwa wielkie możliwości. Cały ten wielki kraj, 23 razy większy od Polski, pokryty jest od północy do południa i od zachodu do wschodu nieprzebytymi puszczami, ciągnącymi się na przestrzeni setek tysięcy kilometrów kwadratowych. Dodajmy do tego różnorodność klimatu, począwszy od tropikalnego na północy, a skończywszy na względnie chłodnym na południu — to dopiero mniej więcej uzmysłowimy sobie, ile dziesiątek tysięcy pasiek możnaby ulokować na tym wielkim obszarze, ile miodu skrzętna nasza pszczółka szara nazbierałaby, miodu, którego tysiące ton będzie się jeszcze przez długie, długie lata marnowało!

Jeśli dzisiaj Brazylia nie jest dostawczynią miodu na wszystkie rynki świata, — to przede wszystkim dlatego, że jest bardzo mało zaludniona, i posiada nikłą sieć dróg komunikacyjnych, a następnie, że najlepsze ⅔ Brazylii są objęte klimatem za gorącym, nieznośnym dla człowieka białego (europejczyka). Tak więc pozostają nam tylko dwa centralne Stany: Minos Geraes i Sao Paulo, oraz południowe: Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

Pszczelarstwo w tych Stanach na ogół nieźle się rozwinęło, pomimo znacznego wytrzebienia puszcz pod uprawę ziemi i stosunkowo dużych obszarów stepowych, które dla pszczół nie przedstawiają najmniejszej korzyści.

Pszczelarstwem przede wszystkim trudnią się Polacy, Niemcy i Włosi. Polacy to już chyba we krwi mają zamiłowanie do hodowli pszczół, trudno bowiem spotkać zagrodę polską, gdzieby nie było chociaż parę uli, zresztą najczęściej prymitywnych. W okolicach więcej lesistych trafiają się koloniści, posiadający nieraz pokaźne pasieki, bo stu i dwustu pniowe, ale niestety, najczęściej po staroświecku prowadzone. Pasiek nowoczesnych, pszczelarzy dobrze obeznanych teoretycznie z tą gałęzią rolnictwa, bodaj że wśród nas Polaków nie ma wcale, czego nie można powiedzieć o Niemcach. Brazylianie pomimo, że lubią słodki miód, ale hodowlą pszczół mniej się zajmują (szczególnie na północy). Zresztą po co taki „kaboklo" (brazylijski mieszkaniec leśny) ma hodować pszczoły, kiedy on ich się boi i na hodowli się nie zna; umie natomiast, jak nikt inny, wypatrzeć, na którym drzewie usadowił się rój dzikich pszczół, wydrapać się i podebrać w dziupli gotowy miód!

Pomimo tak świetnych na ogół warunków przyrodzonych — pszczelarstwo jednak nie może rozwinąć się w pełni, jakby tego należało się spodziewać. Na przeszkodzie stoją dwie przyczyny: pierwsza z nich, to brak znajomości sztuki pszczelarskiej.

Dzisiejszy pszczelarz postępowy, chce w pełni zasługiwać na to miano i osiągnąć maksimum korzyści, musi dobrze zapoznać się z życiem pszczół — prawami, które rządzą nimi, a przy tym przyswoić sobie technikę coraz więcej udoskonalonych, rozlicznych czynności pasiecznych i zaopatrzyć się w odpowiednie po temu przyrządy. Jak widzimy, pszczelarstwo, to nauka, którą trzeba zdobywać z podręczników i pism i stosować praktycznie w pasiece — tym żywym i ciekawym laboratorium miodu i wosku.

Oczywiście, że przeciętny rolnik, zaabsorbowany ciężką pracą na roli, nie będzie wtajemniczał się w arkana sztuki pszczelarskiej, bo nie ma na to pieniędzy i czasu i nie widzi w tym wszystkim większych korzyści.

To ostatnie jest może najważniejsze. Dzisiaj pszczelarstwo dla ogółu pasieczników nie jest interesem zbyt dochodowym, bo trudno o zbyt mio-

du. Cóż z tego, że miodu uzbierałoby się pełne „loty“ (blaszanki), kiedy nie ma go komu kupić. A jeśli znajdzie się kupiec, to bardzo niskie ceny ofiarowuje. Za taki stan rzeczy w dużej mierze ponosi winę sam producent, bo nie umie odpowiednio zorganizować handlu miodem (brak spółdzielni zbytu), następnie często dostarcza taki lichy i źle opakowany produkt, że szanujący się konsument trzyma się odeń zdaleka. Oto przyczyny, które wybitnie hamują rozwój pszczelarstwa brazylijskiego.

Mam wrażenie, że gdyby nie drugi produkt pasieczny — wosk — to stan pszczelarstwa podupadłby mocno. Jeśli chodzi o wosk — to w przeciwieństwie do swego brata miodu — jest bardzo poszukiwany i ma stale zapewniony zbyt. Skupem wosku zajmują się najwięcej żydzi, którzy wysyłają duże ilości do S. Paulo, względnie do Stanów Zjednoczonych, zarabiając na tym pośrednictwie wiele pieniędzy. Cena wosku za kilogram waha się w granicach 5 — 7 milrejsów, t. j. 2 — 2,5 złotego przy dzisiejszej walucie. Jak się mogłem zorientować, wosku w Polsce jest niewiele, a przy tym bardzo drogi (8 — 10 złotych). (Wosk ma duże zastosowania, szczególnie w przemyśle wojennym).

Czy nie należałoby importować wosk od pszczelarzy polskich z Brazylii, czy nie skorzystałyby na tym obie strony? Zapewne, że tak! A zatem nasz wosk brazylijski musi jak najprędzej iść przez polskie ręce tylko do Polski!

Na tym zakończyłbym moje ogólne rozważania o pszczelarstwie w Brazylii. Pokuszę się jeszcze dodatkowo opisać, jak wygląda całoroczna gospodarka pasieczna, która może zaciekawić niejednego polskiego pszczelarza. Aby nie popełnić jakichś niedokładności, najlepiej i najłatwiej mówić w tym wypadku z własnego 6-cio letniego doświadczenia.

Pasieka nasza, t. j. mego brata i moja położona jest w kolonii Affonso Penna, 15 km. od Kurytyby, stolicy Parany. Okolica średnia w pożytek pszczeli, położona na wysokości 900 m nad poziomem morza. Początkowo używaliśmy ule systemu Schenka, przerobione ze skrzynek po nafcie. Korzystając z literatury polskiej, a szczególnie dzieł ks. Ciborowskiego, zbudowaliśmy sobie dla doświadczenia kilka uli warszawskich, które okazały się niezłe, tylko cokolwiek za ciężkie, za drogie, a przytem trudne do wykonania bez większej wprawy stolarskiej. Z czasem przeszliśmy wyłącznie tylko na ule amerykańskie, systemu „Laugithroth'a“, które pod każdym względem okazały się najpraktyczniejsze. Kompletny ul składa się z gniazda, dwóch nadstawek, o połowę niższych od gniazda, i ruchomego daszka.

Ramki wymiarami zbliżone bardzo do związkowych, używanych w Małopolsce (44 cm × 23 cm — w świetle). Ule budujemy, ze względu na ciepły klimat i na większą taniość materiału, z desek półcalowych. Cena kompletnego ula wraz z pomalowaniem, bez własnej roboty wynosi nas około 8 milrejsów (= 3 złote). Pszczoły hodujemy tylko rasy zwyczajnej, szare. Bardzo propagowane są „włoszki“, które mają być miodniejsze i łagodniejsze.

Wiosna pszczela zaczyna się normalnie z końcem lipca, gdy zakwitną brakatingi. Pszczoły dochodzą powoli do siły, nie tak szybko jak w Polsce, bo wiosna często jest kapryśna — zimna i słotna. Po objęciu 10 ramek stawia się pierwszą nadstawkę, co następuje w październiku, t. j. przed głównym pożytkiem, jakim są hreczki w naszej okolicy. Podkarmiania sztucznego nigdy nie stosowaliśmy, uważając ten zabieg za zbyteczny. Następują najgorętsze miesiące letnie: grudzień i styczeń, a często jeszcze i połowa lutego. Temperatura w cieniu dochodzi do 30° C, a czasem do 35°, ale to są już wielkie i nieczęste upały. W latach ciepłych i wilgotnych miód leje się potokiem, dodaje się drugą nadstawkę. Wmiesiącach styczniu, lutym i marcu jest sporo kwiecia. Kwitną maliny, eukaliptusy, drugie hreczki, „alwery“, i sporo drzew leśnych. W lata przeciętne z pnia wybieraliśmy po 30—40 kg. miodu. W drugiej połowie kwietnia praca w pasiece wybitnie maleje, kwiatów co raz mniej, noce co raz chłodniejsze. Zdejmuje się nadstawki, w gnieździe pozostawia pszczoły na wszystkich ramkach. Sprawa, ile miodu pszczołom na zimę pozostawić, nie jest wcale ważną, bo często i w zimie pszczoły wylatują na pożytek. Właściwe miesiące zimowe to maj, czerwiec i lipiec. Jeśli mówię „zimowe“, to nie w tym znaczeniu, co w Polsce. Śniegu ani trzaskających mrozów nie ma tu wcale. Silne zimno chwyta nad ranem. Temperatura wtenczas potrafi spaść do 5—8° C poniżej zera. Cały świat pięknie oszroniony! Ze wschodem słońca ociepla się, a w samo południe pszczoły w pasiece ładnie się już ruszają... Stebników nam nie potrzeba! Jednakowoż matka nieomal zupełnie zaprzestaje czerwienia. I tak aż do zakwitnienia pierwszych drzew brakatingowych. Sądzę, że w okolicach lesistych (Affonso Penna nie należy do takich), gdzie masa drzew przez cały rok kwitnie, mając silne pnie, w dobre lata możnaby osiągnąć z pnia co najmniej ze 100 kg. miodu! Chorób pszczelich nie ma dotychczas na szczęście żadnych.

Pomimo niskich cen na miód, w Brazylii opłaci się hodować pszczoły. Mając zamiłowanie i przygotowanie fachowe, trochę kapitału na ule i przyrządy pszczelarskie, w dobrej okolicy można żyć z pszczelarstwa bardzo wygodnie.

JÓZEF ĆWIKŁA

KAJAKARSTWO JAKO NOWY SPORT w AMERYCE



Piękno sportów wodnych oraz ich dodatni wpływ na kształtowanie charakteru i rozwój ciała ludzkiego, zwróciły na ten dział sportu uwagę polskiej młodzieży amerykańskiej.

Przy oddziale Ligi Morskiej im. Stefana Żeromskiego w Detroit utworzono w zeszłym roku sekcję sportów wodnych, która jest pierwszą tego rodzaju komórką organizacyjną młodzieży polskiej w Ameryce.

Prace sekcji, pomimo trudności na jakie napotyka każda myśl nowa, przyniosła w krótkim czasie rzetelne wyniki. Młodzież zainteresowała się tym działem pracy, licznie wstępując do sekcji i tworząc pierwsze kadry żeglarzy i wioślarzy.

Podług planów otrzymanych z kraju zbudowano w lecie b. r. własnymi siłami 5 kajaków, którym nadano nazwy: Żeromski, Gdynia, Wisła, Bałtyk, Gopło.

Jak pięknie symbolizują te nazwy łączność duchową Polskiej Młodzieży w Ameryce z krajem!

Uroczystość chrztu była dla młodej sekcji wydarzeniem wielkiej miary. Odbyła się ona w Orchard Lake przy udziale przeszło tysiąca widzów, którzy z zainteresowaniem oglądali nieznane dotychczas kajaki.

Po uroczystości chrztu odbyły się zawody kajakowe.

Na kierownika Sekcji sportów wodnych wybrano p. Edwarda Brzozowskiego b. kapitana Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej w Polsce. Sekcji patronuje komitet opiekuńczy z p. Marianem Nowakowskim, jako przewodniczącym i z p. Bernardem Skowrońskim — sekretarzem.

Sekcja posiada również swój własny miesięcznik p. t. „Przewodnik Techniczny" — redagowany przez p. Hannę Skowrońską b. stypendystkę Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Kursie Wiedzy o Polsce.

Dalszy plan pracy sekcji przewidywał urządzenie specjalnego obozu, celem przeszkolenia instruktorów zdolnych do samodzielnego kierowania tą akcją w poszczególnych ośrodkach polskich w Ameryce.

Zorganizowano więc obóz sportów wodnych nad jeziorem Erie, który trwał od 15-go lipca do 15 sierpnia b. r. Pierwsze dwa tygodnie poświęcone były dla młodzieży męskiej, ostatnie — dla młodzieży żeńskiej.

Program obozu poza praktycznymi zajęciami w żeglarstwie i kajakarstwie obejmował: pływanie, ratownictwo i pierwszą pomoc, budowę kajaków, obozownictwo, sygnalizację i przepisy dróg wodnych. Zajęcia uzupełniały ogniska, na program których składały się śpiewy, deklaracje, gawędy itp.

Na podkreślenie zasługuje, że młodzież sekcji, tak podczas normalnych zbiórek, jak również na obozie używała wyłącznie języka polskiego.

Obóz spełnił swoje zadanie całkowicie, bo 22 osoby uzyskały sprawność sternika lub wioślarza.

Nastrój na obozie był pełen pogody i radości, pozostawiając jak najmilsze wspomnienia.

P. Hanna Skowrońska w „Przewodniku Technicznym" tak kreśli wspomnienia z zakończenia dnia na obozie: „Kolacja, a następnie zbiórka. Baczność! — Sztandarom cześć! Opuszczenie sztandarów i bandery, hymny amerykański i polski. Przygotowanie do ogniska. Wszyscy jak jedna rodzina otaczają ognisko, które płonie wesoło, wyrzucając wysoko w górę całe snopy iskier. Teraz następują śpiewy solowe i chóralne, daklaracje, przemówienia, dowcipy. „Jak szybko mijają chwile. Modlitwa... „Idzie noc, słońce już..." Dobranoc. Kilka chwil później ognisko opuszczone. Dźwięk trąbki... ciemność... cisbza zupełna... tylko księżyc odbija się prześlicznym blaskiem w wodach jeziora Erie i pełni „wachtę" nad śpiącym obozem..."

Dalszy program sekcji przewiduje budowę łodzi żaglowych oraz wiosłowych wyścigówek. W zimie przeprowadzony zostanie kurs pływania i ratownictwa.

Młodej Sekcji Sportów Wodnych życzyć należy jak najlepszego rozwoju.

Pięknie rozpoczęta praca przyniesie bezsprzecznie duże korzyści i będzie dalszą więzią łączącą młodych Polaków w Ameryce na każdym dostępnym odcinku pracy.

Przesyłamy Wam z kraju słowa serdecznej zachęty i życzenia: Szczęść Boże!

Z. S.



POLACY ROZSIANI PO CAŁYM ŚWIECIE

III Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbędzie się w roku 1939, zwrócił uwagę wszystkich, zarówno Polaków z kraju jak i z zagranicy na problem liczby i siły polskości na świecie.

Polacy poza granicami Polski stanowią potężną grupę 8 i pół miliona osób. Cyfra ta oparta jest nie tylko na domniemaniach, ale w pierwszym rzędzie na spisach ludności w tych państwach, w których polskość nie jest celowo pomniejszana, oraz na własnych, polskich statystykach tam, gdzie spisy ludności dają fałszywy obraz rzeczywistości.

Dla różnych warunków życia, różnych celów i zadań, jakie leżą przed Polakami zagranicznymi dzielimy ich na P o l a k ó w p r z y g r a n i c z n y c h, n a w y c h o d z t w o e u r o p e j s k i e i w y c h o d z t w o z a m o r s k i e.

W krajach przygranicznych największa liczba Polaków mieszka w Niemczech, na Śląsku Opolskim, w Prusach Wschodnich, na Pograniczu, oraz na terenach emigracyjnych, Westfalii, Nadrenii, Saksonii i innych. Ogółem Polacy w Niemczech liczą 1.500.000.

W Rosji Sowieckiej żyje w chwili obecnej około 1 miliona Polaków. W innych krajach przygranicznych — na Łotwie 75.000, na Litwie 200.000, w Rumunii 80.000. Na pozostałych przy Czechosłowacji obszarach liczbę Polaków trudno jeszcze określić. Na pewno nie będzie ona mała, zwłaszcza, że pozostały przy niej Spisz, Orawa i większa część Czadeckiego. Ogółem poza granicami Polski, na etnograficznie i historycznie polskich obszarach mieszka 2.800.000 Polaków.

W pozostałych krajach Europy — wychodztwo polskie sięga 600 tysięcy. Największym skupieniem Polaków jest Francja, gdzie Polacy w liczbie 500.000 wkładają olbrzymi kapitał pracy w fabryki i huty północnej Francji i rolnictwo południowej. Poza tym ośrodki polskie istnieją w Belgii — 33.000 Polaków, w Holandii 4.000, w Danii 12.000, na Węgrzech 7.000, w Bułgarii po 1000, w Estonii 2.000, w Finlandii 700, w Anglii 3000. W każdym niemal państwie Europy spotkać można chociaż nieliczne skupiska Polaków.

Ostatnią wreszcie część Polonii stanowi e m i g r a c j a z a m o r s k a, w skład której wchodzą Polacy w U.S.A. w liczbie 4.500.000, największe i najlepiej zorganizowane środowisko polskie na świecie, w Kanadzie w liczbie 155.000, w Brazylii 300.000, w Argentynie 75.000, oraz w Urugwaju, Paragwaju, Meksyku i innych.

Łącznie na terenach emigracji zamorskiej żyje 5.030.000 naszych rodaków.

Oddzielnie wreszcie potraktować należy ośrodki polskie na Dalekim Wschodzie. W Mandżurii, w której mieszka 3000 Polaków, w Chinach i Japonii, w Australii z dwutysięcznym ośrodkiem polskim, na wyspach Polinezji i innych.

Na ostatek wreszcie wspomnieć trzeba o Polakach w Afryce w Marokko, Unii Południowo-Afrykańskiej, Egipcie i innych.

Ogółem więc liczba Polaków poza granicami Polski przekracza 8.500.000. B. W.

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ

POLACY W KANADZIE

Z okazji piątego Zjazdu Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie ukazała się w Montrealu publikacja polsko-angielska — „Poles in Cadada — Polacy w Kanadzie".

Na publikację tę, w której część angielska ma charakter informacyjno-historyczny, a część polska — sprawozdawczy — składa się szereg interesujących artykułów, które mówią o tym, że dzisiejsza Polonia Kanadyjska posiada piękne tradycje w Dominium i, że liczące około 160.000 osób wychodztwo polskie na tamtejszym terenie doskonale zorganizowane we własnych związkach jest pozycją pozytywną w życiu gospodarczym i kulturalnym Kanady.

W części angielskiej mamy artykuły, które są jakby krótkim, ale treściwym zbiorem podstawowych wiadomości o Polsce, przeznaczonym dla szerszych warstw społeczeństwa kanadyjskiego.

Publikacja zaopatrzona w wiele ilustracji i wydana z dużą starannością stanowić będzie cenną pozycję w stosunkach polsko-kanadyjskich i powinna zainteresować zarówno społeczeństwo kanadyjskie, jak i Polaków w kraju.

EMIGRACJA OSADNICZA CZY EMIGRACJA ZAROBKOWA?

Emigrację ocenia się zazwyczaj w jej dodatniej lub ujemnej roli, przede wszystkim pod kątem widzenia jej opłacalności dla gospodarstwa narodowego oraz pod kątem wzmocnienia przez nią sił narodowych. W ten sposób rozpatrywane jest zagadnienie emigracji w ostatnio wydanej broszurze Michała Krasockiego „Emigracja osadnicza". Autor wypowiada się tutaj jako zdecydowany przeciwnik emigracji osadniczej.

M. in. autor omawia gospodarcze korzyści emigracji osadniczej dla państwa polskiego, stwierdza jej ujemny wpływ na bilans płatniczy polski. Emigracja bowiem dobrze i szeroko zorganizowana wymaga olbrzymich nakładów pieniężnych, na jakie w chwili obecnej nie może sobie Polska pozwolić.

W końcowych wnioskach stwierdza autor, że Państwo Polskie nie może być zainteresowane we wzroście emigracji osadniczej i uważa za bezwzględnie korzystniejszą i godną poparcia emigrację zarobkową.

WIEŚ MAŁOPOLSKA A EMIGRACJA AMERYKAŃSKA

Niedawno ukazało się ciekawe studium Krystyny Duda-Dziewierz p. t. „Wieś Małopolska a emigracja amerykańska" (wyd. Pol. Inst. Socjologicznego). Praca ta dotyczy tylko jednej wsi, Babica, pow. rzeszowskiego w Małopolsce. Na tle rozważań na tematy miejscowych przemian snuje autorka rozważania natury ogólnej, dotyczące emigracji i reemigracji, jako zjawisk o charakterze szerszym, wywierających wpływ na całe społeczeństwo.

Niezmiernie ciekawe są zarówno cyfry dotyczące emigracji jak i charakterystyki tak zwanych karier emigranckich. Jedni wracają do kraju, stając się nierzadko przodownikami gromady, wnosząc w jej, jak i w swoje życie, nowe elementy, inni wracają bez rezultatów, by żyć w dotychczasowej biedzie wspomnieniami lepszej przeszłości, wszyscy bez wyjątku stwierdzają pewną różnicę w swym położeniu socjalnym tu i tam.

Zarówno emigracja jak reemigracja amerykańska staje się czynnikiem wpływającym na wieś na jej dotychczasowe oblicze.

POLACY WE WSCHODNIEJ PENSYLWANII

Ciekawą jednodniówkę, pod tytułem „The Poles in Western Pensylvania" (Polacy we Wschodniej Pensylwanii) wydała Centrala organizacji polskich w Pittsburghu z okazji „Dnia Polskiego". Znajdujemy w niej szereg ciekawych artykułów, m. in. artykuł gubernatora Szymczaka, artykuł poświęcony XX-leciu Polski odrodzonej oraz interesujący artykuł adw. Günthera p. t. „Nasza przyszłość polityczna". W tym właśnie artykule autor omawia obecny stan posiadania polskiego w polityce i wskazuje na możliwości jego znacznego zwiększenia, jeśli chodzi o stan Pensylwania. Do rubryki plusów zalicza autor liczebność Polaków, ich dorobek organizacyjny i narodowy, polot myśli i wytrwałość w walce o ideały. Do minusów zaś — kierowanie się w większości wypadków sentymentem, gdy „raczej zdrowy rozsądek jest wskazany", zaskorupianie się między swoimi bez starania się o zbliżenie i poznanie warunków życia i pracy obywateli innych grup, łatwa zapalność i entuzjazm a jeszcze szybsze zniechęcanie się.

Spotęgowanie powyższych plusów i usunięcie minusów — oto konieczne warunki, które zapewnić mogą Polakom zwiększenie ich wpływu politycznego.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

PIĄTA PRAWDA POLAKÓW W NIEMCZECH

Z dumą rodacy nasi w Niemczech podkreślają swą przynależność do narodu polskiego i wykazują przywiązanie do wszystkiego co polskie. Przekonał się o tym najlepiej Gustaw Morcinek — podczas swego pobytu w Westfalii. W obszernym reportażu z życia Polaków w Bochum, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej", charakteryzuje życie polskiego robotnika. W zetknięciu z nim, odczuwa tę polskość, bijącą z każdego słowa. W swych uwagach autor pisze o tych robotnikach — Polakach z Niemiec: „To są ludzie opętani Polską. Polska dla nich to nie pojęcie geograficzne, nie frazes, nie wygrywka polityczna; dla nich to pojęcie pełne żywej, tętniącej krwi, serca, świętości, mistycyzmu i ubóstwiania. Gdyby nie było tego pojęcia, stworzyliby je sobie, bo im potrzebne do życia, bo nie mogliby przeżywać najbardziej błękitnych wzruszeń, nie czuliby się ludźmi"...

Wszystkie prawdy Polaków w Niemczech są przez nich ściśle przestrzegane. Zwłaszcza — ostatnia — piąta prawda: „Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle" — szczególniej jest droga każdemu. Słowo „Polska" jest dla nich święte, słowo to „żyje w dostojeństwie królewskiej purpury". I na dowód przytacza autor pewną historię o polskim górniku z Westfalii i jego synu, który wysłany do swego wuja w Poznańskiem, wrócił do domu, gdyż nie mógł znieść słów źle o Polsce mówiących. Pięć prawd Polaków w Niemczech to najświętsze ich przykazania.

ŚWIĘTO HARCERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Uroczystości związane z 25-leciem Harcerstwa polskiego w Niemczech odbiły się głośnym echem w prasie krajowej. Ukazały się więc wzmianki, notatki i artykuły o tym święcie, którego główną atrakcją była imponująca wystawa prac i dorobku harcerzy polskich na tamtejszym terenie. Wystawa ta jednocześnie zobrazowała działalność harcerską w drużynach i hufcach, oraz dała pogląd na dolę i niedolę Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech za czas ubiegłych lat. Jubileuszowe uroczystości harcerstwa w Niemczech wykazały przede wszystkim wysoki dorobek Związku Harcerstwa Polskiego na tamtym terenie, jak również były dowodem pozytywnej i harmonijnej współpracy Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech ze wszystkimi tamtejszymi organizacjami polskimi.

ŻYCIE POLAKÓW W ZAGŁĘBIU WĘGLOWYM WE FRANCJI

Pod tym tytułem obszerną wzmiankę podaje jedno z pism krakowskich („Głos Narodu") o Polakach w zagłębiu węglowym Moselli, zamieszkałych w Stiring Wendel, Merlebach — Freyming, Hopital, Creutzwald, St. Avold, Falquemont. Zwłaszcza szkolnictwo polskie stoi tam najlepiej z całej wschodniej Francji i dziatwa polska ma w stopniu dostatecznym zapewnioną naukę ojczystego języka. Zresztą Polacy zamieszkujący w tym zagłębiu, umieją ocenić dobrodziejstwo korzystania z możliwości uczenia dzieci w swoim, ojczystym języku, a do wyjątków tylko należy dziecko, któreby poza szkołą francuską nie korzystało z nauki polskiej. Ciekawą i bogatą historię mają tu organizacje polskie, które ze skromnych początków rozrosły się z czasem do imponującej liczby, ogarniając niemal wszystkie dziedziny polskiego życia społecznego.

WIELKOPOLANIE PRACUJĄ ZA OCEANEM

Dłuższą notatkę z okazji pożegnania ks. proboszcza Stefana Bartkowskiego z Ameryki przez krewnych i znajomych — zamieścił „Dziennik Poznański". Przy tej sposobności czytamy w notatce, że najstarsza emigracja zarobkowa do Stanów Zjednoczonych szła spod zaboru pruskiego. W wielkich organizacjach polskich jak — Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek i inne, a w szczególności wśród duchowieństwa wielu jest z woj. poznańskiego. Poza tym mamy tu szereg informacji, o życiu naszych rodaków w stanie Connecticut, gdzie w New Britain ks. Bartkowski jest proboszczem oraz o pracy wychodzców naszych z województwa poznańskiego.

I. Z.



Polskie fale radiowe

Audycje gospodarcze

Wzrastające tempo życia gospodarczego w Polsce i coraz bardziej pogłębiające się w naszym społeczeństwie zainteresowanie tymi sprawami, znajdują swój wyraz również i w programach radiowych. Zakres poruszanych tematów jest bardzo obszerny — od oficjalnych wypowiedzi kierowników polskiej gospodarki, od omawiania zasadniczych przemian w naszym życiu gospodarczym i na wielką skalę zakrojonych inwestycji, aż do informacyjnych komunikatów z rynku pieniężnego i towarowego i praktycznych zagadnień kupieckich, rzemieślniczych czy rolniczych.

Audycje, poświęcone życiu gospodarczemu, mają różnorodny charakter: są to więc p o g a d a n k i, omawiające ogólnie różne aktualne sprawy gospodarcze, interesujące szerszy ogół słuchaczy, a u d y c j e ś c i ś l e i n f o r m a c y j n e, — komunikaty i a u d y c j e o c h a r a k t e r z e w y c h o w a w c z y m, przeznaczone dla pewnej kategorii słuchaczy, np. dla rzemieślników, dla kupców, dla nauczycieli szkół zawodowych.

Pogadanki gospodarcze poświęcone są omawianiu nowych projektów i osiągnięć w tej dziedzinie, aktów ustawodawczych i zamierzeń gospodarczych, służą też wyjaśnieniu polityki gospodarczej rządu i samorządu. Omawiane są tu tematy, które muszą zainteresować każdego obywatela i każdego Polaka, któremu leży na sercu rozwój i bogactwo Polski. A więc inwestycje wielkie i małe, tak ważne w naszym kraju, odczuwającym jeszcze, mimo tylu lat wytężonej pracy, skutki zaniedbań zaborców i zniszczenia wojny; gospodarka państwowa, sprawy budżetu państwowego, polityki walutowej, kapitałowej, handlu zagranicznego; samodzielność gospodarcza Polski, rozwój poszczególnych gałęzi wytwórczości; kapitały rodzime — aparat bankowy, oszczędnościowy, ich rozwój i metody pracy; rola morza w życiu gospodarczym Polski odrodzonej, rozwój stosunków handlowych ze światem, sprawa surowców, uprzemysłowienie kraju, poprawa struktury rolniczej i, najważniejsze bogactwo Polski — człowiek gospodarujący.

Wszystkie te tematy poruszane są w pogadankach i reportażach, opracowanych przez wybitnych specjalistów i znawców danego zagadnienia, w ujęciu poważnym i rzeczowym, opartym na faktach i przykładach z życia, wolnym od gołosłownej reklamy i hałaśliwej propagandy.

Specjalnie ważne są tematy, związane z rolnictwem, ze względu na wybitnie rolniczą strukturę naszego kraju. Program radiowy, przeznaczony dla rolników, zajmuje dużo czasu i stanowi specjalną troskę kierownictwa radia. Słuchacze wiejscy otrzymują codzienne półtoragodzinny program, zawierający informacje i wskazówki fachowe z dziedziny rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, leśnictwa itp. pogadanki, poświęcone zagadnieniom ogólnogospodarczym, samorządowym, spółdzielczym, kulturalno-oświatowym. Specjalne audycje uwzględniają potrzeby i zainteresowania młodzieży wiejskiej i kobiet. Charakter programu i pora nadawania są ściśle związane z rozkładem prac rolnika i trybem życia w różnych porach roku.

Program audycji rolniczych przedstawia się następująco: W d z i a l e i n f o r m a c y j n y m nadawane są: gazetka rolnicza, przegląd rynków produktów rolnych, skrzynka rolnicza (odpowiedzi na listy słuchaczy, zwracających się o fachowe porady), przegląd prasy rolniczej, nowiny leśne, nowiny ze świata, codzienne przepowiednie pogody. W p o g a d a n k a c h f a c h o w y c h poruszane są zagadnienia organizacji gospodarstw wiejskich, rezultaty doświadczeń

z uprawy roślin, hodowli, pomocy weterynaryjnej, sadownictwa, organizacji zbytu produktów rolnych, spółdzielczości na wsi. Omawiane są tu również zdobycze rolnictwa w innych krajach, z uwzględnieniem tych, które mogą służyć za wzór do naśladowania dla rolnika polskiego. Pogadanki dla gospodyń omawiają te zagadnienia życiowe, które dotyczą kobiety wiejskiej jako kierowniczki gospodarstwa domowego, żony, matki i działaczki społecznej. Audycje dla młodzieży wiejskiej poruszają sprawy, dotyczące życia młodzieży i środowiska, w którym ona żyje, jej zainteresowań w różnych dziedzinach, pracy społecznej, kulturalnej i kształcenia zawodowego przyszłych rolników.

W programach tych kładzie się silny nacisk na propagandę czytelnictwa na wsi i na ogólną akcję oświatową, wychodząc ze słusznego założenia, że rolnik, stojący wysoko pod względem kulturalnym, jest światlejszym i lepszym gospodarzem i lepiej przyczynia się do pomnożenia bogactwa swego kraju.

Przechodzimy do omówienia audycji, które pragnęliśmy polecić naszym rodakom do wysłuchania w grudniu. Chodzi nam przede wszystkim o program w okresie świąt Bożego Narodzenia, w tym okresie, kiedy najbardziej odczuwa się związek z tradycjami rodzinnego kraju.

22 grudnia o g. 21.45 — Przemówienie Ks. Biskupa Józefa Gawliny p.t. „Na przyjście Pana".
23 grudnia o godz. 21-szej — następne przemówienie Ks. Biskupa Gawliny p.t. „Na przyjście Pana".

W Wigilię program całego dnia będzie utrzymany w tradycyjnym nastroju. Podamy kilka najważniejszych punktów z programu tego dnia:

g. 18.00 — Kolędy w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. Wacława Gieburowskiego;

g. 18.30 — Audycja dla Polaków zagranicą p. t. „Z opłatkiem do dalekich braci";

g. 21.00 — „Nasza choinka" — audycja muzyczno-literacka;

g. 22.30 — „Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem dialog o przyjaźni" audycja, opracowana według korespondencji Filomatów.

g. 23.50 — „Boże Narodzenie na Zaolziu".

O północy — Pasterka, — którą w tym roku transmitujemy ze Śląska Zaolzańskiego, z kościoła w Jabłonkowie.

W dn. 25 grudnia, jako w pierwszy dzień Świąt nadane będzie o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo z Katedry Poznańskiej, Mszę św. celebrować będzie Prymas Polski, Ks. Kardynał August Hlond, śpiewać będzie Chór Katedralny. W ciągu obu uroczystych dni świątecznych, t. j. 25 i 26 grudnia, znajdą nasi rodacy na antenach polskich wiele audycji, zawierających nasze piękne kolędy, najbardziej znane i lubiane i mniej znane, ludowe i staropolskie w wykonaniu najlepszych chórów i solistów.

E. H.

Dnia 17 grudnia b. r. p. STEFAN LENARTOWICZ Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy wygłosi odczyt w ramach audycyj radiowych dla Polaków Zagranicą p. t.

»Etapy współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą«

Chcecie się dowiedzieć coś nowego o III Zjeździe Polaków z Zagranicy słuchajcie »Polskiego Radia«

W ramach audycji dla Polaków z zagranicy, jakie odbywają się co sobotę, podawane będą najświeższe wiadomości, dotyczące III Zjazdu Polaków z Zagranicy, w ramach którego — jak wiadomo — odbędzie się cały szereg imprez, jak: Zlot Młodzieży, Igrzyska Sportowe itp. III Zjazd odbywać się będzie w Polsce, w czasie **od 7 lipca do 7 sierpnia 1939 r.**

ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

Oderwijcie się Kochani Rodacy z Zagranicy, od swych codziennych trosk i kłopotów. Odłóżcie je na bok, zapomnijcie o nich choćby na małą chwilę. Zwróćcie natomiast swój wzrok ku Macierzy, wytężcie słuch:

Z zimnym, jesiennym, listopadowym wiatrem dolecą może do Waszych uszu tak dobrze znane i wszystkim Wam drogie nuty „Mazurka Dąbrowskiego", a może usłyszycie potężny, rytmiczny krok mnogich tysięcy maszerujących polskich żołnierzy? Kto wie, może — przy sprzyjającym wietrze — załopocą Wam nawet w uszach polskie sztandary i proporce, lub dolecą z dalekiej Ojczyzny radosne okrzyki: „Niech żyją!", wznoszone na cześć najwybitniejszych mężów stanu Polski przez tłumy obywateli wielkich i małych miast i wsi Rzeczypospolitej?

Tak oto, dźwiękami orkiestr, defiladami wojsk, okrzykami radości witano w Polsce dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości.

Stolica obchodziła to święto przez trzy dni. Poza mieszkańcami Warszawy i wojskiem, które do defilady ściągnęło z pobliskich garnizonów, pojawiło się w murach stołecznego grodu blisko 100 tysięcy gości, przybyłych z całej Polski, a nawet z poza jej granic. Spośród przyjezdnych najwięcej serca spotykali na każdym kroku mieszkańcy Zaolzia, których witano w Warszawie z otwartymi ramionami, jako tych, którzy do niedawna swą bohaterską postawą godnie reprezentowali Polonię Zagraniczną, a dziś weszli, jako najmłodsi pod względem przynależności, do wielkiej rodziny Obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dowodem uczuć, jakimi cała Polska obdarza swych braci zza Olzy, jest m. in. fakt, że Pan Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki okres Święta Niepodległości spędził wśród nich, na pięknej Ziemi Zaolzańskiej.

W dniach, związanych z obchodami rocznicy oswobodzenia Państwa Polskiego, cały Naród oddał należny hołd pamięci Wielkiego Budowniczego Polski odrodzonej, którego powrót z twierdzy Magdeburskiej był przed 20 laty hasłem do realizacji niepodległego bytu Rzeczypospolitej.

W niespełna dwa tygodnie po Święcie Niepodległości, jeden z najpiękniejszych i najbardziej zasłużonych w dziejach naszego kraju grodów kresowych, Lwów, obchodził równie uroczyście swe wewnętrzne święto, związane z 20 rocznicą bohaterskiej obrony przed Ukraińcami.

Któż nie słyszał o cudach waleczności, dokonywanych w bojach o Lwów przez jego dzieci, słynne Orlęta lwowskie? Ci uczniowie, harcerze, dzieci ulicy, którzy własnymi, drobnymi rękami obronili wówczas stolicę Małopolski Wschodniej, czynem swym dowiedli polskości Lwowa, związanego z resztą Rzeczypospolitej wiekami wspólnych dziejów, kultury i tradycji.

Wspomnieć również należy o 20-leciu istnienia wielce zasłużonej dla Państwa organizacji — Ligi Morskiej i Kolonialnej, której zaczątki sięgają listopada 1918 r., kiedy to powstało stowarzyszenie pod nazwą „Bandera Polska".

Powołanie do życia tego stowarzyszenia, które po wielu fazach reorganizacji i parokrotnych zmianach nazwy — doszło do dzisiejszego rozkwitu, wiąże się ściśle z datą pamiętnego rozkazu ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego (z dnia 28 listopada 1918 r.) o powołaniu do życia polskiej marynarki wojennej.

Na czoło ostatnich wydarzeń w Polsce wysuwają się przede wszystkim niedawne wybory do Izb Ustawodawczych.

Wybory do Sejmu odbyły się w dniu 6 listopada b. r., w atmosferze zupełnego spokoju, przynosząc spodziewane walne zwycięstwo w całym kraju Obozowi Zjednoczenia Narodowego.

Frekwencja w ostatnich wyborach sejmowych była stosunkowo duża, bo objęła przeszło ⅔ ogółu uprawnionych (67,37%). W województwie Śląskim frekwencja ta osiągnęła nawet 83,26%.

Jeszcze większą frekwencję wykazują wybory do Senatu. I tu ogromna większość mandatów

przypadła w udziale kandydatom Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ostatnim etapem wyborów do Izb ustawodawczych było powołanie 32 senatorów przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nominacja ta nastąpiła w dniu 22 listopada b. r. Tak więc skład obu Izb jest już pełny. W ostatnich dniach listopada rozpoczęły się pierwsze obrady parlamentarne nowego Sejmu i Senatu, przed którymi leżą do spełnienia niezmiernie doniosłe dla Państwa prace.

Obszary na Zaolziu, włączane w granice Rzeczypospolitej, w wyniku prac mieszanej komisji polsko-czesko-słowackiej, zwiększyły się ostatnio o cały szereg nowych terenów z powiatów frysztackiego i częściowo czadeckiego. Ziemie te zostały objęte przez polskie władze w dniu 16 listopada.

Dalsza korektura granicy polsko-czesko-słowackiej objęła przede wszystkim Tatry, gdzie został włączony do naszego Państwa przepiękny rezerwat Jaworzyny. Ponadto granicą polską zostały objęte szosa po prawym brzegu Dunajca w Pieninach, między Niedzicą a Szczawnicą, odcinki kolejowe linii Nowy Sącz — Muszyna, które dotąd miejscami przebiegały przez terytorium Czecho-Słowacji, rejon t. zw. Łopaty, umożliwiający przyszły rozwój Żegiestowa oraz odcinki kolei Łupków — Cisna, miejscami przekraczające dotąd dawną granicę.

Ogólny obszar, włączony w granice Polski, łącznie z Zaolziem, wynosi około 1.050 km^2 powierzchni. O ile Ziemia Zaolzańska stanowi niezmiernie bogaty ośrodek przemysłowy, o tyle pozostałe obszary, zwłaszcza dolina Jaworzyny, posiadają ogromną wartość pod względem turystycznym. Z tych względów ziemie odzyskane w drodze układów z Czecho-Słowacją stanowić będą istną skarbnicę nowych wartości politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Godzi się podkreślić, że reprezentanci Rządu Polskiego, w rozmowach z przedstawicielami Słowaków, wykazali dużo dobrej woli i zrozumienia dla nowej państwowości słowackiej, rezygnując z niektórych dalszych rewindykacji w imię przyszłych dobrych stosunków sąsiednich.

W dziedzinie polskiej polityki zagranicznej godzi się zanotować nowe pozytywne osiągnięcie, stanowiące naturalną konsekwencję nawiązania stosunków polsko-litewskich.

Zgodnie z wolą obu Narodów, dążących do obalenia wieloletniego muru uprzedzeń, urzędowe ajencje prasowe Polski i Litwy nawiązały ze sobą bezpośrednią współpracę w dziedzinie informacyjnej.

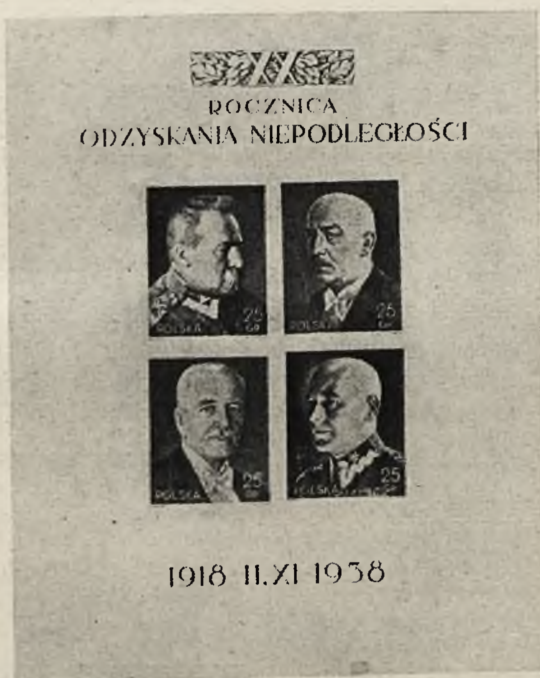
Dzięki temu Rodacy nasi na Litwie będą wreszcie informowani o wszystkim, co się dzieje w Macierzy, szybciej i obiektywniej, niż to miało miejsce dotąd, gdy wieści z Polski szły na Litwę drogą okólną, przez państwa bałtyckie i inne, ulegając częstokroć wypaczeniom.

K. GR.



FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 11 listopada, jako w XX rocznicę Niepodległości, Zarząd Pocztowy wydał oprócz serii historycznej (patrz Pol. Zagr. z dn. 1.XI.38 r.) blok pamiątkowy w kolorze fioletowym. Na bloku tym umieszczono 4 znaczki z podobiznami Marszałka J. Piłsudskiego, Prezydentów: G. Narutowicza i I. Mościckiego oraz Marszałka E. Śmigłego-Rydza. Nad znaczkami umieszczono napis: „XX Rocznica Odzyskania Niepodległości" a u dołu bloku daty: „1918—11.XI—1938". Blok ten został wykonany drukiem wklęsłym b. starannie, a jego przystępna cena (zł. 1 za blok) umożliwi polskim zbieraczom zaopatrzenie się w tę miłą pamiątkę filatelistyczną.



Z okazji odzyskania Śląska Zaolzańskiego zarząd Poczty wydał znaczek (25 gr.) wyobrażający powracających ślązaków: harcerza, górnika i górala do Polski, poprzez obalony słup graniczny. Alegoryczna postać Polski opiekuńczym ruchem otacza powracających swym płaszczem królewskim. Kolor znaczka jest szaro-liliowy i ze względu na dość duży nakład będzie on dostępny nawet dla niezamoznych zbieraczy. Oprócz napisu „Polska" umieszczono z lewej strony znaczka napis „2-X-1938 Powrót Zaolzia do Macierzy".

FILATELISTYKA POLSKA W USA.

Filatelistyka polska w USA szczyci się pokaźną reprezentacją w ogólnym — nadzwyczaj bogatym świecie zbieraczy marek pocztowych — zawodowych i amatorów — w Stanach Zjednoczonych.

Polscy filateliści w USA mają specjalne dla nas znaczenie, nie tylko z punktu widzenia fachowego ujęcia, lecz więcej jeszcze z punktu widzenia narodowego i patriotycznego — dzięki ich staraniom i zainteresowaniu znaczki polskie znalazły olbrzymi rynek filatelistyczny w USA, — znalazły zbyt, znalazły zawodowych zbieraczy; wszak marka pocztowa — jako taka — jest świetnym rzeczowym czynnikiem propagandowym, — czynnikiem szerzącym wiedzę o danym kraju — w tym wypadku — o Polsce.

Ogólnie biorąc istnieją w USA dwie najpoważniejsze organizacje filatelistyczne, a mianowicie: „American Philatelic Association" i „Society of Philatelic Americans"; to drugie stowarzyszenie odbyło niedawno zjazd doroczny w Chicago, na którym rodak nasz p. Wincenty Domański z Filadelfii powołany został na stanowisko skarbnika tej instytucji.

Najwięcej filatelistów polskich mamy oczywiście w Chicago i dziwnym trafem nasi zbieracze marek pocztowych — to lekarze; do najpoważniejszych filatelistów zaliczany jest —przez rzeczoznawców — dr. med. Leon Kozakiewicz, którego zbiory obliczają na z górą 50.000 dolarów. Następnie: dr. med. Lewandowski (został odznaczony za ramy polskie na ostatniej wystawie filatelistycznej w Brooklynie), pp. Dworkiewicz i Kozłowski w Detroit, p. Bukinik w NYC, wreszcie w Chicago: p. Marian Stęczyński, dr. med. Mateusz Uznański, dr. med. J. Kostrubała, p. Kot, p. Kupferwasser, dr. med. Leon Czaja, dr. den. Jan Sroka, dr. med. Kaz. Przypyszny, dr. med. Stanisław Przygocki i red. Karol Burke.

Sprawa założenia Polskiego Klubu Filatelistów była już nieraz poruszana i prawdopodobnie takie stowarzyszenie powstanie, a wówczas można będzie ustanowić kontakt z bratnimi organizacjami istniejącymi na terenie Polski jak i innych państw.

W. O. (Chicago)



Zamknięty został w Polsce sezon piłkarski. Rozegrano już wszystkie mecze ligowe, nie będzie więcej spotkań międzynarodowych. Ostatnie zakończyło się dla nas znów porażką i znów ta porażka nie przynosi nam wstydu, mimo, że tego samego przeciwnika — Irlandię pokonaliśmy na początku roku w Warszawie wysoko, bo aż 6 : 0. Ale tym razem mecz odbył się w zupełnie innych warunkach, na obcym terenie, z przeciwnikiem o klasę lepszym, grającym ponadto bardzo ostro, czego dowodem mogą być kontuzje, odniesione przez obu bramkarzy polskich. W tych warunkach wynik 2 : 3 uznać należy za bardzo korzystny.

Liga piłkarska Polski wygląda obecnie następująco: pierwsze miejsce zdobył, jak było do przewidzenia, Ruch z Wielkich Hajduk, który okazał się drużyną najrówniejszą i znajdował się na czele niemal przez cały czas gier. Drugie miejsce wywalczyła sobie poznańska Warta, doskonale finiszująca. Warta zdobyła 21 punktów, o sześć mniej od Ruchu. Trzecia jest Wisła (Kraków) z dwudziestoma punktami, potem Polonia z Warszawy i Pogoń (Lwów), po 19 punktów, AKS (Chorzów) i Cracovia (zeszłoroczny wicemistrz i mistrz) po 18 punktów, Warszawianka 15 punktów i wreszcie dwa spadające zespoły wileńskiego Śmigłego, który dopiero w zeszłym sezonie dostał się do ekstraklasy i łódzkiego K. S. Na ich miejsce wchodzi Garbarnia (Kraków) i Union Touring (Łódź).

Do intensywnego życia przeszli natomiast bokserzy. Niestety start międzynarodowy nie wypadł imponująco. Pierwsza ósemka Polski przegrała wysoko z Niemcami w stosunku 4 : 12, jedyne punkty zdobyli Rotholc i Kolczyński. Okazało się, że tak ważny mecz został urządzony za wcześnie, że bokserzy polscy dochodzą do formy dopiero w lutym, marcu. Toteż mimo tej porażki kierownicy Polskiego Związku Bokserskiego są dobrej myśli, jeśli idzie o mistrzostwa Europy i liczą się poważnie ze zdobyciem ponownie tytułu.

Jednocześnie z pierwszą reprezentacją walczyła druga drużyna. Był to mecz z Łotwą w Toruniu. Łotysze okazali się słabym przeciwnikiem i ulegli Polakom w tym samym stosunku, w jakim Niemcy zwyciężyli nas. Odtąd jednoczesne mecze dwu reprezentacji staną się zasadą. Idzie o wychowanie narybku, zaprawionego do ciężkich spotkań, a jednocześnie świadczy to o naszej sile.

Na terenie wewnętrznym rozgrywane są obecnie mistrzostwa drużynowe Polski. Po wyłonieniu mistrzów okręgowych spotykają się oni ze sobą dla wyłonienia czterech finalistów. Oto ci mistrzowie: okręg poznański — HCP; okręg warszawski — Okęcie; łódzki — IKP; śląski — IKB; lwowski — Lechia; wołyński — Strzelec (Janowa Dolina); pomorski — Goplania; wileński — Elektrit; lubelski — WKS i krakowski — Wisła. Pozatym startuje jako dotychczasowy mistrz Warta, która też ma największe szanse na ponowne zdobycie tytułu.

Ale prowincja zaczyna odgrywać w boksie polskim coraz większą rolę. I tak pierwszej niedzieli rozgrywek padły tak niespodziewane wyniki, jak zwycięstwo Lwowa nad Warszawą, Wilna nad Łodzią, jak remis nieznanego dotychczas Lublina z Krakowem.

Wreszcie zapaśnictwo. Rzecz dziwna, jak ten sport, który przecież ma znakomitych przedstawicieli wśród zawodowców, nisko stoi w kraju wśród amatorów. Ostatnio odbył się mecz międzypaństwowy z Italią, przegrany przez nas wysoko w stosunku 1 : 6.

Jest to jedyny bodaj sport, który w porównaniu z zagranicą stoi na niskim poziomie, ale i na tym odcinku praca zaczyna postępować naprzód.

E. G.

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

AKCJA GOSPODARCZA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Praca gospodarcza Światowego Związku Polaków z Zagranicy prowadzona jest oczywiście nie od dziś (już w r. 1931 istniała komisja gospodarcza Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą), ale praca ta przez długi okres czasu traktowana była z konieczności raczej drugoplanowo i nie odgrywała w działalności Związku dominującej roli wobec konieczności położenia — zwłaszcza w pierwszym okresie tej działalności — szczególnego nacisku na sprawy ogólno-organizacyjne i ideowowychowawcze. Nie bez znaczenia były tu również duże trudności, na które musiała napotykać jakakolwiek działalność gospodarcza wśród naszej emigracji ze względu na jej strukturę społeczną i różnorodność warunków egzystencji w poszczególnych krajach.

Znaczniejsze rozszerzenie pracy gospodarczej Światowego Związku datuje się dopiero od II Zjazdu Polaków z Zagranicy. Największym osiągnięciem tego okresu pracy jest: 1) ugruntowanie na terenie Związku świadomości, że praca ta winna być traktowana równorzędnie obok akcji narodowej, kulturalnej i wychowawczej oraz 2) ustalenie metod i form działalności gospodarczej.

By osiągnięcia te wyjaśnić, należy określić przede wszystkim, co to znaczy praca Światopolu w dziedzinie gospodarczej.

Przez pracę tę rozumieć trzeba całokształt wysiłków, podejmowanych przez odpowiednie organizacje polskie na poszczególnych terenach — przy pomocy i współdziałaniu Macierzy — kierunku poprawy warunków rozwoju gospodarczego i bytu materialnego Polonii Zagranicznej. Natomiast, nie należy przez pracę gospodarczą Światopolu rozumieć bezpośredniej działalności handlowej, ani też forsowania bezpośrednich stosunków gospodarczych między krajem a środowiskami polskimi zagranicą.

Dlaczego?

Wymiana towarowa między krajami — to subtelna i trudna funkcja, której stosowanie wymaga dużego doświadczenia osobistego, odpowiedniego przystosowania produkcji towarów, przeznaczonych do wymiany i stosunkowo znacznych kapitałów. Poza tym praca w tym zakresie dać może zajęcie stosunkowo nielicznym jednostkom, i w żadnym razie nie może być terenem pracy licznych rzesz Polaków, przebywających zagranicą. Źle zorganizowana impreza w zakresie wymiany towarowej Polski z zagranicą przynieść może krajowi tylko szkodę, a przedsiębiorcy — zarówno w kraju, jak i zagranicą — straty i zniechęcenie.

Z powyższych przyczyn Światowy Związek nie jest powołany do prowadzenia i organizowania bezpośredniej działalności gospodarczej. Przykładem właściwej akcji gospodarczej dla Związku winna być akcja mniejszości narodowych w Polsce, zmierzająca konsekwentnie do organizowania własnych warsztatów pracy gospodarczej i podnoszenia standartu życiowego jak najszerszych sfer społecznych.

Polaków na obczyźnie z rodakami w kraju jednoczyć winny nie tylko — idea, duch i serce. Zdaje się, iż do spoideł tych dodaćby należało jeszcze czynnik czwarty, mianowicie — dobrobyt, wspólnym, wytrwałym trudem zdobyty.

Jesteśmy świadkami zmagania się na całym świecie nacjonalizmu, a nacjonalizm współczesny cechuje — w przeciwieństwie od nacjonalizmów dawnych — integralność, więc tendencja do niezależności i odrębności również gospodarczej. Tendencja ta obejmuje oczywiście, zarówno narody w ramach ich własnej państwowości, jak i poza tymi ramami, a nawet i pozbawione w ogóle odrębności państwowej. Z faktem powyższym trzeba się liczyć; wynika zeń szczególne uzasadnienie konieczności rozwinięcia przez Światowy Związek intensywnej akcji gospodarczej, w znaczeniu wyżej określonym.

Jest rzeczą ogólnie znaną, iż Polonię Zagraniczną cechuje wadliwość struktury społecznej, wyrażająca się w jednowarstwowości socjalno-zawodowej o charakterze przede wszystkim włościańsko-robotniczym. Wadliwość strukturalna jest zresztą cechą charakterystyczną nie tylko środowisk polskich na obczyźnie, ale również i społeczeństwa polskiego w kraju; jest to skutek zarówno pewnych właściwości psychicznych Polaka, jak i wytworzonych historycznie warunków egzystencji ekonomicznej w Polsce.

Konsekwencja takiego stanu rzeczy, to — nie tylko brak inteligencji i kierowników życia zbiorowego w poszczególnych środowiskach polskich mniejszości i polskiej emigracji, lecz również zależność ekonomiczna od obcych społeczności, pasywna rola elementu eksploatowanego przez obcych pracodawców, przedsiębiorców i dysponentów, to mniejsza odporność socjalno-polityczna wobec obcych wpływów, to słaba pozycja w obcych społeczeństwach i państwach, to — wreszcie jedno z tworzyw ghetta polskiego zagranicą, jedno z głównych źródeł t. zw. kompleksu niższości, charekteryzującego środowiska polskie na obczyźnie.

Czyż w warunkach biedy, braku pracy i zupełnej zależności od obcych chlebodawców może swobodnie rozwijać się poczucie niezależności i dumy narodowej, czyż w warunkach tych nie znajduje wytłumaczenia dezercja z polskich szeregów?

Ciężkie warunki bytu materialnego, narzucające konieczność walki o kawałek chleba stanowią niemal wszędzie w środowiskach polskich na obczyźnie zasadniczą przeszkodę w rozwiązywaniu problemu demograficznego. W istniejących stosunkach społeczno-zawodowych wszędzie aktualne jest zagadnienie, gdzie skierować naturalny przyrost ludności, co robić z dorastającą młodzieżą (tu znów organizacja gospodarcza mniejszości narodowych w Polsce daje nam przykład praktycznego rozwiązania tego zagadnienia).

Jak to już wyżej stwierdzono, problem demograficzny jest zarówno aktualny wśród Polonii Zagranicznej, jak i Macierzy Polskiej, której strukturę społeczno-zawodową cechuje brak stanu średniego, zaniedbanie i zdyskwalifikowanie gospodarczych zawodów miejskich. To też, gdy w Anglii, Belgii i Szwecji na jednego wieśniaka przypada trzech mieszczan, a w Niemczech, Francji, Austri i Danii stosunek ten wyraża się jak 2 : 1, to w Polsce trzem mieszkańcom wsi odpowiada jeden mieszkaniec miasta. Jest to odsetek ludności miejskiej właściwy dla Zachodu w drugiej połowie ubiegłego stulecia. A wziąć należy pod uwagę, że przyrost naturalny w Polsce wyraża się cyfrą 450.000 nowych istnień rocznie przy gęstości zaludnienia 85 na 1 km^2. W rezultacie, jeżeli chodzi o rozwój ekonomiczny, i Macierz Polską, podobnie — jak jej emigracja i mniejszości na obczyźnie, odczuwa dotkliwie ujemne skutki braku silnego i rozwiniętego przemysłu i handlu oraz zależność od obcych kapitałów i dysponentów.

Ta dygresja na temat stosunków społeczno-ekonomicznych kraju, wydaje się być uzasadniona faktem, że w ocenie stosunków tych, panujących w kraju, zasadniczy przełom w polskiej opinii społecznej mamy już za sobą. Powszechne już bowiem stało się zrozumienie, iż nie rozegramy zwycięsko walki o Polskę niepodległą gospodarczo, że nie przestaniemy być w rywalizacji ekonomicznej narodem pariasów, że nie opanujemy przyrostu naturalnego ludności, że nie zlikwidujemy zjawiska bezroboczej inteligencji przy ogólnym braku fachowców — jeżeli nie zmienimy naszej struktury społeczno-zawodowej, jeżeli nie stworzymy zdrowego i silnego stanu średniego, jeżeli nie zapewnimy niezbędnych warunków dla rozwoju samodzielnych warsztatów w rodzimym przemyśle, rzemiośle, handlu, czy przetwórstwie rolniczym. Dziś już śmiało powiedzieć można, iż idzie poprzez kraj cały wielki ruch uprzemysłowienia i uhandlowienia Polski, iż budowanie gospodarstwa polskiego własnymi rękami i wspólnym wysiłkiem stało się uznaną potrzebą całego narodu.

Dla realizacji tego ruchu tworzy się już w kraju konkretne metody działania poprzez kształcenie zawodowe młodzieży, dokształcanie fachowe zarobkujących, podnoszenie wyposażenia technicznego warsztatów pracy, rozbudowę akcji kredytowej, upowszechnianie organizacji społeczno-gospodarczej.

Gdy zatem rozważać mamy problem rozwoju ekonomicznego Polonii Zagranicznej, stwierdzić wypada, iż pierwszym warunkiem powodzenia w rozwiązywaniu tego problemu musi być rozbudzenie wśród społeczności polskiej na obczyźnie tego samego pędu ku własnym warsztatom przemysłowym, rzemieślniczym, handlowym czy rolniczym, który cechuje dziś życie społeczne w kraju. Dla pracy tej możemy już czerpać gotowe wzory z Macierzy. Na podstawie tych wzorów i doświadczeń, zdobytych w kraju, ustalone już zostały w Światopolu zasadnicze przesłanki i metody dla akcji gospodarczej wśród Polaków zagranicą.

Jak cele, metody i przesłanki organizacyjne tej akcji dadzą się sformułować?

Z tego, co wyżej powiedziano, wydaje się rzeczą niesporną, iż akcja gospodarcza Światowego Związku winna:

a) obejmować zarówno już pracujących zawodowo jak i młodzież, sposobiącą się do zarobkowania;

b) przygotowywać rodaków na obczyźnie do pracy zawodowej w zakresie rolnictwa i przetwórstwa rolnego, rzemiosła i drobnego przemysłu, handlu i spółdzielczości;

c) dążyć przede wszystkim do upowszechniania zawodów gospodarczych, mogących przynieść bezpośrednie korzyści materialne i moralne środowiskom polskim poza granicami kraju, a nie forsować — jako naczelnego zadania — bezpośredniej wymiany handlowej między Macierzą polską i Polonią zagraniczną;

d) opierać się na następujących przesłankach organizacyjnych:

1) kształcenie, bądź dokształcanie w kraju na kursach własnych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak również na kursach i w szkołach zawodowych, prowadzonych przez polskie władze oświatowe oraz na drodze praktyk w polskich przedsiębiorstwach krajowych — przewodników i organizatorów pracy gospodarczej w poszczególnych środowiskach polskich na obczyźnie, a także kierowników spółek, wzorowych placówek, instytucji społeczno-zawodowych itp.;

2) organizowanie na poszczególnych terenach metodycznej akcji w zakresie kształcenia zawodowego (kursy, wzorowe placówki, poradnictwo itp.) przy pomocy fachowych sił miejscowych, przewodników i organizatorów przygotowanych w kraju z danego terenu, oraz instruktorów przysłanych z kraju;

3) prowadzenie w terenie przez właściwe organa Światowego Związku Polaków z Zagranicy: a) stałej akcji inspekcyjnej celem badania warunków i potrzeb życia gospodarczego oraz osiąganych przez Związek rezultatów w zakresie zaspakajania tych potrzeb, b) stałej akcji organizacyjnej celem pobudzania ruchu zrzeszeniowego o charakterze zawodowym i handlowym;

4) dostarczanie terenom innych form pomocy w ramach ich własnych wysiłków na polu podnoszenia poziomu przygotowania do zawodowej pracy gospodarczej, jak: informacyjna akcja prasowa pomocy biuletynów Związku, biblioteki fachowe, instrukcje organizacyjne, filmy dydaktyczne i propagandowe, narzędzia pracy, nasiona i sadzonki itp.

Jak z powyższego wynika, metody akcji gospodarczej Światopolu polegać będą na działaniu w

odniesieniu do mas, a nie do poszczególnych grup czy jednostek i realizować będą program długofalowy, a nie zadania doraźne.

Program ten opiera się na pewnych wytycznych generalnych o charakterze powszechnym i jednolitym, ale ponadto uwzględniać musi szczegółowe i indywidualne warunki polityczne, społeczne oraz prawne poszczególnych terenów.

Organem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, któremu powierzono kierownictwo całą powyższą akcją gospodarczą jest t. zw. Komisja Gospodarcza, która działalność swą oparła na tego rodzaju podziale pracy, iż poszczególni jej członkowie mają powierzoną sobie opiekę, bądź nad poszczególnym terenem (Brazylia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Łotwa, Niemcy, Rumunia i Stany Zjednoczone A. P.), bądź nad poszczególnym działem gospodarczym (rolnictwo, handel, rzemiosło i drobny przemysł, spółdzielczość).

Ponadto Komisja ta podjęła ścisłą współpracę z naczelnymi organizacjami gospodarczymi w Polsce (związki samorządu przemysłowo-handlowego, rolniczego i rzemieśniczego, centralne organizacje kupieckie i spółdzielcze), a także w szczególności z P.K.O. oraz B.G.K., które to instytucje udzielają Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy cennej pomocy w realizacji jego zamierzeń gospodarczych.

Wreszcie Komisja nawiązuje możliwie najściślejszy kontakt z terenowymi organizacjami Polaków na obczyźnie w drodze specjalnych periodycznych konferencji z przedstawicielami życia gospodarczego Polonii w poszczególnych państwach.

Pierwszy cykl tego rodzaju konferencji odbył się z początkiem bieżącego roku celem sprecyzowania planu akcji gospodarczej na poszczególnych terenach i dał — w ocenie zarówno członków Komisji, jak i przybyłych delegatów — bardzo pozytywne rezultaty, które pozwoliły na ostateczne i szczegółowe ustalenie programu pracy w odniesieniu do każdego ze środowisk polskich na obczyźnie.

Całość przedstawionych wyżej uwag, wniosków i relacji uzasadnia — jak sądzić należy — wyciągnięcie tego zasadniczego wniosku, który został sformułowany na początku niniejszego artykułu, iż dotychczasowym najwyższym i najistotniejszym osiągnięciem Światopolu w zakresie pracy gospodarczej — poza ustaleniem metod, form i programu działania — jest utrwalenie świadomości o równie doniosłym znaczeniu dla przyszłości Polonii zagranicznej pracy gospodarczej, jak pracy narodowej, kulturalnej i wychowawczej. Objęcie we współpracy Macierzy Polskiej z Polonią zagraniczną jej spraw, potrzeb, zainteresowań zawodowo-gospodarczych oraz zapewnienie rodakom na obczyźnie niezbędnej w tym zakresie pomocy prowadzić będzie — jak to stwierdzają doświadczenia własne oraz osiągnięcia narodów innych:

a) ku doraźnemu polepszaniu bytu materialnego szerokich rzesz Polaków, żyjących poza granicami kraju,

b) ku złamaniu kompleksu niższości i likwidacji ghetta, tak często cechujących środowiska polskie na obczyźnie,

c) ku stworzeniu warunków poprawy struktury społeczno-zawodowej polskich mniejszości narodowych oraz emigracji polskiej, przez:

1) ułatwienie, na drodze zdobycia samodzielnego fachu lub własnego warsztatu pracy, przyszłej egzystencji młodych pokoleń polskich, na obczyźnie wychowywanych i z natury rzeczy posiadających bardzo ograniczone możliwości zarobkowania;

2) zapewnienie rodakom z poza granic Polski, poprzez zwiększenie ich niezależności ekonomicznej, lepszej pozycji socjalnej i politycznej w państwach, których są obywatelami i w społeczeństwach, z którymi współżyją — przy równoczesnym wzmożeniu ich odporności na niepożądane wpływy obce.

W konkluzji uwag powyższych sformułowaćby można kilka prawd, które znaleźć się winny w dekalogu najbardziej podstawowych wytycznych działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy:

1) Polonia zagraniczna musi przejść z roli gospodarczo-pasywnej do działania aktywnego — tak, jak Macierz musi rozwijać swą ekspansję gospodarczą, by zapewnić sobie wszechstronny rozwój.

2) Jak nie utrwalimy naszego niepodległego bytu bez rozwoju własnych sił ekonomicznych — tak nie zdołamy zcementować Polonii zagranicznej — zarówno wewnętrznie, jak i z Macierzą — bez podniesienia jej pod względem gospodarczym.

3) Polska silną będzie przez swój rozwój gospodarczy i Polonia silną stanie się przez wzrost standartu życia i uniezależnienie ekonomiczne.

4) Polska racja stanu pod którymkolwiek stopniem długości i szerokości geograficznej — to skomercjalizowanie i uprzemysłowienie społeczności polskiej.

To są prawdy gospodarcze naszego życia zbiorowego, dające wyraz konieczności dziejowej, którą dla Polski jest stworzenie warunków, umożliwiających absorbcję wolnych rąk roboczych i zatrudnienie nowych pokoleń, gdziekolwiek na świecie pokolenia polskie wzrastają i ręce polskie chleba poszukują.

O realizacji tego nakazu dziejowego w stosunku do rodaków na obczyźnie zdecyduje zarówno przemiana psychiczna, dokonywująca się w chwili obecnej wśród całego społeczeństwa polskiego w kraju, jak dorobek materialny i dotychczasowe rezultaty pracy gospodarczej poza granicami kraju, świadczy o niemałym harcie ducha i tęgiej pracy rodaków na obczyźnie — jak wreszcie mocna postawa moralna młodzieży polskiej w kraju i zagranicą.

W niczym nie pomniejszając najwyższych wartości spólnoty duchowej i uczuciowej, łączącej wszystkich Polaków z Ojczyzną, nie możemy zapominać o stworzeniu niezbędnego podłoża materialnego dla ugruntowania tej spólnoty.

Tą drogą krocząc, do więzi narodowej i kulturalnej między Polską i Polonią dodamy więź nową — więź związków gospodarczych.

I w ten sposób wielka idea wspólnoty plemiennej znajdzie — obok ideowego — również materialne potwierdzenie i ugruntowanie.

JÓZEF JAKUBOWSKI
Przewodniczący Komisji Gospodarczej
Światowego Związku Polaków z Zagranicy



ŻYCIE GOSPODARCZE a PRASA POLSKA zagranicą

Słówko należałoby powiedzieć o tym, że prasa stała się dziś potęgą. Frazes utarty w opinii, przyjęty przez nią jako pewnik. A jednak wiele momentów i zjawisk życia powszedniego wskazuje na to, że ta potęga uśpiona jeszcze w szarym tłumie liter i sylab czeka, aby powołać ją do zadań wykraczających poza ramy zwykłej informacyjnej powinności. Nie myślę tu bynajmniej o krępowaniu wolności prasy. Nie myślę o naśladowaniu wzorów naszych sąsiadów, wciągnięcia prarów naszych sąsiadów. A jednak... dziś, gdy wszystko staje w ordynku w pracy dla dobra i wielkości państwa i narodu, rygorowi, najmilszemu obowiązkowi poddać się musi i prasa. Wyrazem tego jest uchwalenie dekretu prasowego w Polsce wprowadzającego w sprawy naszej prasy ład i porządek.

A jak prasa polska zagranicą?

W różnych systemach prawa prasowego prowadzi swój żywot trudny i odpowiedzialny. Gnie się pod brzemieniem obowiązku narodowego, pragnie służyć sprawie polskiej jak najlepiej. Wciska się w zakamarki życia polskiego, około niej i przez nią dokonuje się przedziwna niezbadana i nieuchwytna wibracja uczuć narodowych, przez nią narasta czyn. O ten czyn nam chodzi. W tym wypadku ograniczę się do jednego zagadnienia, objętego tytułem: do życia gospodarczego. Prasa i kupiectwo oraz przemysł polski zagranicą w dobrze zrozumianym interesie własnym, osobistym i narodowym winny zadzierżgnąć węzły ścisłego, jak najściślejszego przymierza. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że najlepszym środkiem reklamy jest prasa. Cały szereg wybitnych prasologów sprawy te naukowo i statystycznie potwierdziło [1]).

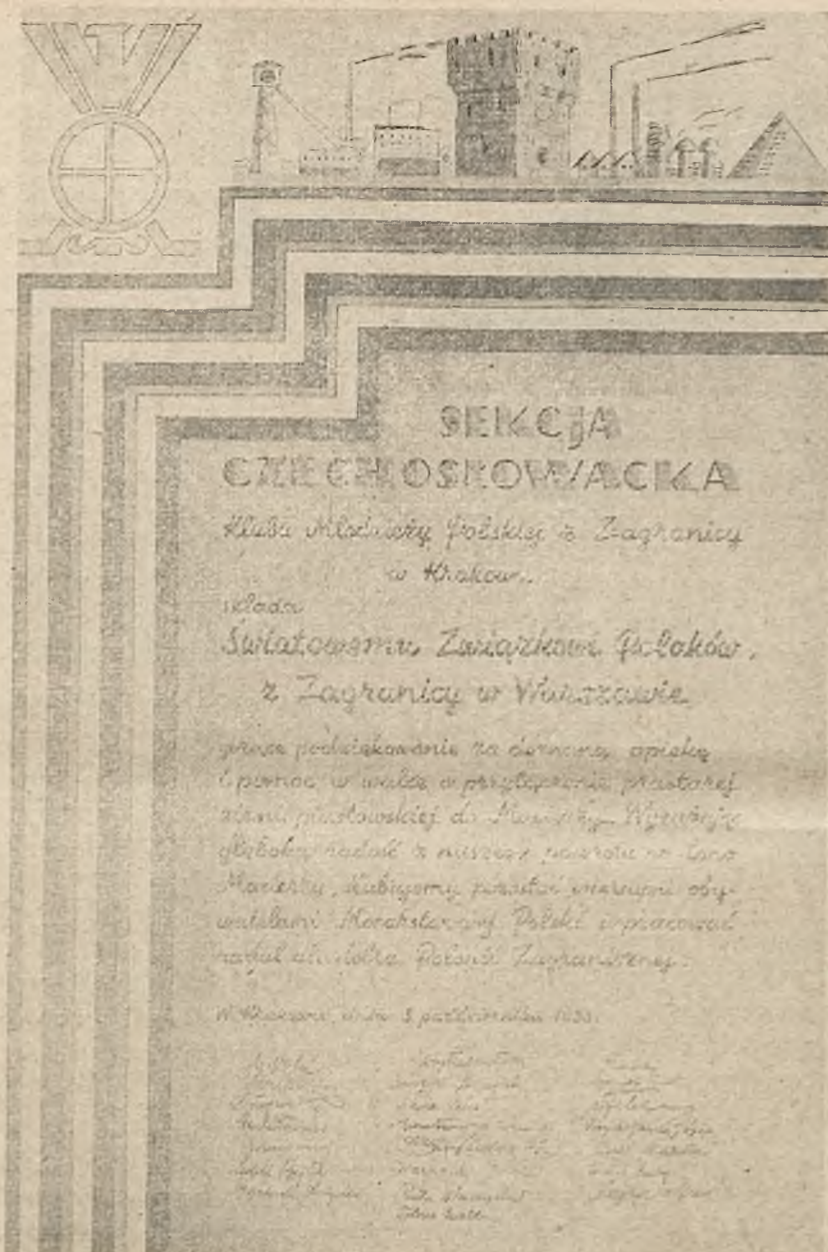
W naszych rozważaniach musimy zastanowić się nad specyficznym rynkiem ogłoszeniowym, jaki stanowi prasa polska zagranicą. Nie jest ona prasą w zwykłym tego słowa znaczeniu — jest ona czymś więcej. Jest ona odbiciem idei i myśli, jakie nurtują w społeczeństwie polskim, jest owym czymś czy kimś, komu się ufa, ufa często bezgranicznie. Ten kolosalnej wagi czynnik psychiczny winno wykorzystać kupiectwo i przemysł polski zagranicą. Wykorzystać w uczciwym tego słowa znaczeniu. Chodzi tu o reklamę, jak i o inne względy, które trudno pominąć, lub niezauważyć. Są „uboczne" względy, które dla życia polskiego zagranicą przedstawiają dużą wagę. Przegląd stanu posiadania materialnego, przegląd polskich zdobyczy gospodarczych na poszczególnym terenie polskim zagranicą to wartość gruntująca w społeczeństwie polskim zagranicą poczucie siły, siły, która w powiązaniu z wartościami moralnymi stanowi o potędze.

Kupiec polski zagranicą winien nie tylko ogłaszać się w piśmie polskim ale ściśle z nim współpracować. Niejednokrotnie zapa-

---

[1]) Patrz artykuł Franciszka Głowińskiego w Nr 4 „Polacy Zagranicą" r. 1936 p. t. „Ogłaszajmy się"!

12 wiersz od góry w pierwszej szpalcie zbędny. Omyłkowo włączony do tekstu.



SEKCJA
CZECHOSŁOWACKA
Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy
w Krakowie
składa
Światowemu Związkowi Polaków
z Zagranicy w Warszawie

[illegible]

W podzięce Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy

dały uchwały na różnych terenach Polonii Zagranicznej: ślubowano sobie, że prasa i kupiectwo polskie pójdzie razem, że zespoli się w pracy. Niestety od uchwał daleko do realnych poczynań. Na razie akcja ta nie zdobyła takiej pozycji, którаby mówiła już o pewnym systemie. Lody wzajemnego poznania nie zostały jeszcze przełamane. Nawet co dziwne, istnieje jakby nieufność ze strony życia gospodarczego do prasy polskiej. Może zamiera już ta nieufność ale jeszcze dygocze, jeszcze żyje pod postacią bierności i obojętności. Zwyciężyć ją musi wiara, wiara w siły połączone. Tu nie ma co debatować, to są rzeczy jasne i zrozumiałe. Dopóki nie będzie tej wiary nie będzie i współpracy, nie będzie i wyników. Czas, najwyższy czas, aby obie strony wyszły sobie na spotkanie!

WŁADYSŁAW OSZELDA

ROLA MŁODEGO POKOLENIA

W EKSPANSJI NA RYNKI DALEKIEGO WSCHODU

Stałe pogarszanie się od pewnego czasu naszego bilansu handlowego zmusza nas do szukania nowych rynków zbytu poza zabarykadowanymi szeregiem przepisów reglamentacyjnych rynkami Europy. Stąd pochodzi coraz silniejszy pęd państw, eksportujących na rynki odległe, na których jeszcze odgrywa rolę jedynie umiejętna organizacja sprzedaży, dobroć towaru, własna obsługa komunikacyjna i kredytowa, a w niemałej mierze wykwalifikowany przedstawiciel handlowy. Ten ostatni czynnik może odegrać doniosłą rolę w rozszerzaniu naszych wpływów handlowych na rynkach Dalekiego Wschodu, dzięki zahamowaniu odpływu do Polski młodego pokolenia z centrum wychodztwa w Mandżu-kuo i przerzucenia się absolwentów gimnazjum polskiego w Charbinie do studiów handlowych w kolegiach chińsko-angielskich na Dalekim Wschodzie.

Dzięki działalności Towarzystwa dla Handlu z Azją w Warszawie, zatrudniającego przeważnie młodzież z handlowym wykształceniem z terenu wychodztwa w Charbinie, zostały nawiązane stosunki handlowe przy pośrednictwie wykwalifikowanych przedstawicieli z grona młodzieży z wychodztwa z tego rodzaju rynkami na Dalekim Wschodzie, jak Wyspy Filipińskie, na którym to rynku towar polski nie był dotąd znany. Mamy doskonałe oparcie dla naszej ekspansji handlowej w wychodztwie polskim w Mandżu-kuo, Szanghaju, Hongkongu i Tientsinie, zwłaszcza w młodym pokoleniu, które urodzone i wychowane w miejscowych warunkach, zna obyczaje, zwyczaje i język tych milionów klientów, z którymi pośrednik, wprowadzający towar polski, musi się bezpośrednio zetknąć. Olbrzymie centra handlowe, jak Hongkong, Szanghaj, Tientsin, Charbin dają szerszy światopogląd na życie, wyrabiają ducha przedsiębiorczości, gdyż w tej masie konkurentów-eksporterów całego świata, wielkie znaczenie posiada inicjatywa osobista i zmysł organizacyjny, umiejętność reklamy i podejścia do klienta.

W październiku b. r. bawiła w Polsce bardzo liczna misja gospodarcza przedstawicieli sfer wojskowych i urzędniczych japońskich i mandżurskich z terenu Mandżu-kuo celem nawiązania z Polską bezpośrednich stosunków gospodarczych. W razie uznania przez Polskę Mandżu-kuo, tak jak to uczyniły Niemcy i Włochy, dotychczasowe obroty handlowe polsko-mandżurskie, o ile będą oparte na umowie handlowej, mogą znacznie zwiększyć nasze dotychczasowe słabe obroty, zwłaszcza w kierunku eksportu manufaktury, wyrobów żelaznych, stalowych, maszyn i narzędzi. Tego rodzaju unormowanie stosunków między Mandżu-kuo a Polską pozwoli w pełni wykorzystać ten rezerwuar młodych sił z grona wychodźtwa, który na razie ciąży bez pola do pracy na rynku w Charbinie, do jedynej roli pionierów naszej ekspansji handlowej na ogromnym rynku Chin Północnych. Młodzież, zabezpieczona od wynarodowienia przez pobyt w polskiej szkole powszechnej i gimnazjum w Charbinie, odpływa wprawdzie tylko w nielicznych wypadkach, na rynek Szanghaju czy Hongkongu i znajduje tam pracę w firmach handlowych, po ukończeniu uczelni handlowej chińsko-angielskiej. Szersza pomoc dla tej młodzieży w kierunku kształcenia jej w tego typu uczelniach na Dalekim Wschodzie, a jednocześnie pozytywne ustosunkowanie się Rady Handlu Zagranicznego w Warszawie dla czerpania praktyk krajowych i zagranicznych przez tę młodzież, o ile wykaże się warunkami, wymaganymi do uzyskania stypendiów na praktyki, pozwoli nam przygotować kadry wykwalifikowanych przedstawicieli handlowych, niezbędnych dla tych olbrzymich rynków, z chwilą, kiedy unormowane wzajemnie stosunki między Polską a Mandżu-kuo otworzą nam szerszą możność do przenikania na te rynki.

Silnie zorganizowane Związki Młodzieży Polskiej w Charbinie i Szanghaju, utrzymujące z swoimi członkami, poza siedzibą Związków przebywającymi, żywy kontakt, pozwalają wróżyć, że i dla tych przyszłych pionierów naszego handlu eksportowego, rozsianych po odległych centrach, będzie Związek zawsze ostoją, która ich podtrzyma, nie mówiąc o tych licznych małych grupkach Polaków, czy polskich placówek misyjnych w Chinach, w których gronie młody przedstawiciel handlowy może nie tylko otrzymać cenne wskazówki, ale odetchnąć polskością.

Na podkreślenie zasługuje fakt wyrobienia sobie dobrej opinii przez polską młodzież wśród sfer pedagogicznych angielskich w Hongkongu, w którego St. Joseph's College kilku polskich absolwentów gimnazjum w Charbinie uzyskało dopełnienie wykształcenia. Wymienić tu należy młodego inżyniera polskiego, wychowanka gimnazjum w Charbinie, p. T. Żołędowskiego, który uzyskał w 23 roku życia dyplom na wydziale inżynierii państwowego uniwersytetu angielskiego w Hongkongu, oraz na drugi dzień po uzyskaniu dyplomu, pracę jako pomocnik dyrektora firmy budowlanej „Cathey Ceramic" w Honkongu. Fakt ten jest najlepszą zachętą dla młodzieży, a zarazem wytyczną, jeśli chodzi o pokierowanie jej przyszłością.

TADEUSZ SZUKIEWICZ

DOROBEK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY NA ODCINKU SZKOLENIA ZAWODOWEGO

Na odcinku zagadnień handlowych o znaczeniu europejskim i zamorskim, na szerokich rynkach ogólno-światowych obserwujemy rozległe pośrednictwo obce, stwarzające tak pokaźną przeszkodę w naszej ekspansji gospodarczej. Dyskontuje ono na własny rachunek poważne zyski handlowe, pozbawiając równocześnie możności opanowania danego rynku, bądź też trwałego i korzystnego lokowania własnych artykułów pod własnym szyldem.

Powyższy stan rzeczy powodował fakt nieodpowiedniego, bo zbyt jednostronnego rozwiązywania zagadnień handlowych: podejmowano je bowiem na zasadach albo wyłącznie kupieckich, nie uwzględniając roli czynnika narodowego polskiego, — albo wyłącznie narodowych, nie doceniając właściwego kupieckiego traktowania interesu.

Na tym tle wyłoniła się kwestia oparcia wymiany handlowej między Polakami zamieszkałymi zagranicą a krajem na zdrowych kupieckich zasadach dobrze pojętego wzajemnego interesu.

W zrozumieniu nakazu chwili akcję tę podejmuje ówczesna Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy (dziś Światowy Związek Polaków z Zagranicy) stawiając sobie za cel przede wszystkim uświadomienie i przygotowanie społeczeństwa polskiego zagranicą do współpracy handlowej z Macierzą, a równocześnie wychowanie i wyszkolenie młodych kadr pionierów dla handlu międzynarodowego, których zadaniem staje się obowiązek utrzymania żywego kontaktu między Polonią a krajem.

Rada Organizacyjna zdaje sobie dokładnie sprawę, iż w kraju nie ma uczelni przygotowującej młodzież do praktycznego rozwiązywania zagadnień eksportowo-importowych, toteż mimo piętrzące się trudności, usilnie dąży do ustalenia w ramach swej działalności formy organizacyjnej i programu akcji zawodowego szkolenia młodzieży w handlu zagranicznym.

Z inicjatywy tejże Rady rzucona myśl rozwinięcia tego typu akcji szkoleniowej znajduje w społeczeństwie przychylne przyjęcie oraz uznanie i poparcie M. S. Z., M. P. i H. i P. I. E., które to instytucje w uznaniu słuszności i celowości usiłowań inicjatora, ofiarnie deklarują swą współpracę.

W roku 1932/33 zostaje zorganizowany I Kurs Eksportowy, gromadząc 20 słuchaczów, z których 9 osiąga absolutorium. Kurs ten, przeprowadzony pod kierunkiem ś. p. mgr. J. Robakowskiego, oparty został na zasadach samowystarczalności, dzięki obywatelsko-społecznemu ustosunkowaniu się panów prelegentów, uproszonych spośród wyżej wspomnianych instytucyj.

Opierając się na opinii czynników zainteresowanych, stwierdzić należy, iż I Kurs osiągnął wyniki dodatnie, budząc przeświadczenie, iż praca włożona przez Radę Organizacyjną i współpracowników była celowa, a inicjatywa — kwestią konieczności życiowej.

W oparciu o analizę pierwszych wyników — R. O. podejmuje dalsze starania w kierunku rozszerzenia akcji i opracowania programu następnego kursu na zasadach terenowo-branżowych. Wszelkie usiłowania Rady mają na celu ustalenie najwłaściwszych form Kursu w dążeniu do zastosowania metod, odpowiadających najistotniejszym potrzebom handlu zagranicznego.

Dla przeprowadzenia zatem II Kursu Eksportowego, R.O. powołuje w końcu 1933 roku tak zwaną Komisję Kursową, w skład której wchodzą następujący delegaci uproszonych do współpracy instytucji państwowych i społeczno-gospodarczych:

z ramienia

Min. Spr. Zagr. — p. konsul Bartel
Min. W. R. i O. P. — p. wizytator Tatar
Min. P. i H. — p. radca dr Rosiński
P. I. E. — p. radca Wierkowski
Min. Skarbu — p. radca Domański
Związku Izb Przem.-Handl. — p. radca Kijeński
Izby Polsko-Amer. — p. prezes Arct
Izby Polsko-Łacińsko-Amer. — p. dyr. Wojnar
Izby Polsko-Brazylijskiej — p. radca Brinkenhoff
Ligi Morskiej i Kolonialnej — p. Lewandowski
Rady Org. Pol z Zagr. — p. dyr. S. Lenartowicz
p. mgr. Robakowski

Przy współudziale wyżej wspomnianej Komisji program wykładów został znacznie rozbudowany i pogłębiony, tworząc z II Kursu Eksportowego studium zupełnie poważne oraz źródłowe i gruntowne.

Kurs ten poprowadzony również przez p. mgr. J. Robakowskiego trwał od 12.XI.33 do 12.V.34, skupiając 46 słuchaczów, spośród których egzamin ukończyło 18.

Osiągnięte rezultaty II Kursu odbijają się dodatnim echem w czujnej opinii społeczeństwa, które z coraz większym zainteresowaniem i przychylnością ustosunkowuje się do pionierskiej pracy Rady Organizacyjnej.

Minął II Kurs Eksportowy. Nowy zastęp działaczy handlowych staje do warsztatu pracy. I tutaj wyłania się kwestia zespolenia wychowanków kursów organizacji, która kreślić ma swą działalność obok prac samokształceniowych, w kierunku utrzymania stałego kontaktu między członkami, przebywającymi w kraju i zagranicą. Z inicjatywy więc p. dyr. S. Lenartowicza powstaje w roku 1934 przy Radzie Organizacyjnej Koło absolwentów i byłych słuchaczów Kursu Eksportowego. Koło to stawia także za cel pozytywną pracę na polu konsolidacji polskości w świecie oraz praktyczne wyzyskanie na niwie naszego handlu zagranicznego nabytych przez członków Koła wiadomości. Nowopowstałą organizację Rada otacza troskliwą opieką, służąc jej wszelkimi wskazaniami i pomocą w rozwiązywaniu podejmowanych zagadnień, które przyznać należy, zainteresowani realizują z dużą dozą zapału, dobrej woli i rzetelnej pracy.

W roku 1934 — wolą i ugruntowaną decyzją 8-milionowej rzeszy Polaków przebywających za-

granicą zostaje powołany do życia Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako Naczelna Instytucja Polonii Zagranicznej. W tymże roku organizuje się III Kurs Eksportowy przy Świat. Zw. Pol. z Zagr., który jest dalszym ogniwem akcji zainicjowanej przez Radę Organizacyjną w r. 1932.

Stojąc na stanowisku, iż każdy wysiłek celowo przedsięwzięty i zorganizowany stanowić będzie dalszy wartościowy krok w całokształcie podejmowanych zamierzeń, władze Światowego Związku Polaków z Zagranicy czynią dalsze usiłowania celem dostosowania poziomu wykładów do stale wzrastających potrzeb życiowych. Zwrócono więc uwagę na rozszerzenie części techniczno-handlowej kursu, wprowadzając obok wykładów ćwiczenia praktyczne z zakresu zagadnień wykładanych. Na III Kursie Eksp., którego kierownictwo objął, inż. M. Masłowski, a następnie p. K. Wierkowski, zapisało się 49 słuchaczów — ukończyło 25.

Akcja kursowa z roku na rok kształtuje się co raz gruntowniej, zyskując stale wzrastające zainteresowanie w kraju i zagranicą — staje się wprost konieczną w życiu młodzieży, pragnącej poświęcić się pracy w handlu zagranicznym.

Wzorem lat ubiegłych w r. 1935/36 powstaje IV Kurs Eksportowy z zastosowaniem ograniczenia liczby słuchaczów do 60, ustalenia wykładów na 120, czasu trwania Kursu na 7 miesięcy i terminu rozpoczęcia na dzień 10.XI-35.

Na zasadach dotąd stosowanych w r. 1936/37 powstaje V Kurs Eksportowy poprowadzony przez p. radcę K. Wierkowskiego. Kurs ten zgromadził 76 słuchaczów.

VI kurs zorganizowany w r. 1937/38 wskazuje liczbę 72 zapisanych, z których 55 uzyskało dyplomy.

Zakończenie sześcioletniego okresu trwania Kursów Eksportowych pozwala na podsumowanie osiągniętych wyników i ich ocenę. Jak wynika z przebiegu akcji kursowej, w ciągu wspomnianego wyżej okresu czasu rozwinęły się kursy w instytucję stałą, a sprecyzowanych celach i zadaniach, dysponującą właściwymi środkami do realizacji nakreślonego celu, posiadającą swoją tradycję oraz cieszącą się poparciem i uznaniem urzędów, instytucji i organizacji, zainteresowanych w handlu zagranicznym jak też w rozwoju gospodarczym i związaniu Polaków zamieszkałych zagranicą z krajem. W ciągu sześciu lat swego istnienia organizacja kursów ulega sprecyzowaniu, a forma prowadzenia — została ustalona.

Należy tu podkreślić, iż praktycznie życie gospodarcze uznało znaczenie akcji Świat. Zw. na tym odcinku pracy i wykazuje coraz intensywniejsze zainteresowanie przede wszystkim od strony zatrudnienia absolwentów Kursów Eksportowych. Dyplom ukończonego K. E. coraz częściej staje się czynnikiem decydującym w przyjęciu pracowników w instytucjach i firmach w dziedzinie handlu zagranicznego działających.

Reasumując działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na odcinku szkolenia zawodowego, stwierdzić należy, iż osiągnięte wyniki są poważnym dorobkiem w życiu gospodarczym kraju jak i Polonii zagranicznej.

Dziś, na licznych placówkach handlowych w kraju i zagranicą, pełnią odpowiedzialną działalność — absolwenci Kursów Eksportowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

W okresie bieżącym, kiedy akcja kursowa osiągnęła ustalone formy organizacyjne, kiedy poziom jej dostosował do wymagań potrzeb handlu zagranicznego, w warunkach, kiedy zagadnienia importowo-eksportowe stale się rozszerzają i co raz bardziej nabierają cech nie tylko fachowych, osiąga się przeświadczenie, iż prowadzenie nadal w tych warunkach Kursów Eksportowych przekraczałoby ramy działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako instytucji o charakterze społeczno-organizacyjnym. Pęd życia i wymagania natury fachowej wytworzyły konieczność powierzenia kierownictwa Kursu Radzie Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie.

Na uroczystym zebraniu Komisji Kursowej w dniu 12.XI.38 r., na którą przybyli reprezentanci:
Izby Przem.-Handl. — p. dyr. J. Jakubowski
Św. Zw. Pol. z Zagr. — p. dyr. S. Lenartowicz
M. S. Z. — p. konsul S. Fiedler Alberti
M. W. R. i O. P. — p. Wizytator A. Tatoń
M. P. i H. — p. dyr. Jastrzębowski
Kuratorium — p. wizyt. L. Dyl
P. I. E. — p. I. Dadlerowa
Izba Przem.-Handl. — p. nacz. Kijeński
Polskie Tow. Handl. K. — p. inż. K. Srebrny
Koła Eksport. — p. wicepr. B. Ruszkowski
Kierownik kursu — p. radca K. Wierkowski
Sekretarz Komisji — p. S. Więcławski.
oraz delegaci Rady Naczelnej Zrzeszeni Kupiectwa Polskiego w osobach:

p. dyr. A. Czaniecki
p. dyr. W. Ćwikiel

nastąpiło oficjalne przekazanie Kursu w. w. instytucji. W przemówieniu swym p. dyr. S. Lenartowicz zobrazował całokształt działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dziedzinie zawodowej akcji szkoleniowej, wskazał na trudności jakie zwalczać należało w oresie 6-ciu lat istnienia Kursów Eksportowych, podkreślając równocześnie wyniki, jakie na tym odcinku osiągnięto. Omawiając cele i usiłowania Św. Zw. Pol. z Zagr. p. dyr.

S. Lenartowicz podstawił zebranym, iż w całokształcie prowadzonych zagadnień gospodarczych inicjatorzy dążyli do wytworzenia przede wszystkim czynnika naszej ekspansji gospodarczej a zarazem wprowadzenia i utrzymania łącznika na tym odcinku pracy między Polonią a krajem.

Zadania te zostały osiągnięte całkowicie i dziś, kiedy agendy Kursów Eksportowych przejmuje nowa instytucja, mówca apeluje do K. N. Z. K. P., aby zechciała nadal zachować te cele i wytyczne, jakimi się dotąd kierował Św. Zw. Pol. z Zagr.

Z kolei przemawiał p. dyr. J. Jakubowski.

Pan dyr. A. Czaniecki, przejmując imieniem Rady Naczelnej Związku Kupiectwa Polskiego, kierownictwo Kursów Eksportowych, dziękuje p. dyr. S. Lenartowiczowi za okazanie zaufania oraz zapewnia, iż dalsza akcja kursowa prowadzona będzie w myśl wskazań Św. Zw. Pol. z Zagr., zawsze w trosce o los i interesy szerokich warstw społeczeństwa polskiego zagranicą. Mówca równocześnie zwraca się do reprezentantów tych instytucji, które dalej w akcji kursowej współdziałały, z gorącym apelem o dalszą pomoc. Następnie zabierają głos pp. dyr. W. Jastrzębowski i B. Ruszkowski, podnosząc wyniki, jakie Św. Zw. Pol. z Zagr. osiągnął na odcinku akcji Kursów Eksportowych.

Kończąc swą misję inicjatora, kierownika i opiekuna Kursów Eksportowych, jesteśmy w przeświadczeniu, iż Światowy Związek Polaków z Zagranicy spełnił całkowicie podjęty obowiązek w imię dobra sprawy.

S. WIĘCŁAWSKI

Konferencja Komitetu Pracy Kobiet w Warszawie

W dniu 8, 9 i 10 listopada b. r. zebrały się w Warszawie zaproszone tu na Konferencję przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy delegatki polskich organizacji kobiecych z zagranicy, które przybyły w liczbie 16-tu z różnych krajów europejskich.

Po wysłuchaniu Mszy Św., delegatki złożyły w Belwederze hołd pamięci Wielkiego Marszałka, poczem przystąpiły do pracy, rozpoczynając ją sprawozdaniami, dotyczącymi działalności tak Komitetu Pracy Kobiet Św. Zw., jak i organizacji terenowych, reprezentowanych na Konferencji.

Pierwsze sprawozdanie złożyła p. Wanda Pełczyńska przewodnicząca Komitetu Pracy Kobiet Światowego Związku, poczem poszczególne tereny przystąpiły do omówienia swych spraw, bolączek i dezyderatów.

W związku ze sprawozdaniami wysunięte były życzenia terenów, które zasadniczo sprowadzić można do 3-ch zagadnień: a) obsadzenia zagranicą wiekszej ilości instruktorek pracy kobiet, b) dostarczania organizacjom kobiecym materiałów świetlicowych i samokształceniowych, c) częstszych kontaktów osobistych, za pomocą dojazdów delegatki Światowego Związku.

W dalszym ciągu Konferencji wygłoszono i przedyskutowano szereg referatów, związanych z planem pracy na przyszłość. Omówiono więc obszernie sprawę systematycznego szkolenia członkiń organizacji.

Nie pominięto też sprawy podnoszenia poziomu umysłowego członkiń i budzenia wśród nich nowych zainteresowań oraz zagadnienie rozpowszechniania zagranicą książki polskiej.

Osobny referat omawiał sprawę opracowania i wydania książki kobiety polskiej zagranicą; zarówno sam projekt, jak i plan opracowany przez Komitet Pracy Kobiet Św. Zw. przyjęty był z entuzjazmem.

Następnie omówiono zagadnienie życia rodzinnego kobiety, tak, jak je rozumie religia chrześcijańska.

Ostatnie popołudnie Konferencji poświęcono sprawom Światowego Związku. Omówiono na nim obszernie akcję jego gospodarczą i udział w niej kobiet.

Pracami Konferencji interesowała się żywo Pani Marszałkowa Piłsudska, która przybyła osobiście na jedno z posiedzeń. Witała Ją w gorących słowach — najstarsza i najbardziej zasłużona pracowniczka społeczna z zagranicy p. Konopczyńska z Francji.

Cały przebieg Konferencji raz jeszcze dowiódł, iż praca społeczna Polki zagranicą traktowana jest przez nią poważnie, i że dołoży ona wszelkich sił, by rezultaty jej były jak najbardziej pomyślne i przyniosły prawdziwą korzyść Narodowi Polskiemu i młodym pokoleniom Polaków zagranicą.



Kupuj zawsze
w polskim sklepie

ROLA KOBIETY POLSKIEJ
W ROZWOJU POLSKIEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO ZAGRANICĄ



szędzie tam, gdzie są większe skupienia Polaków, istnieją organizacje kobiece. Jedne z nich mają już za sobą kilkanaście lat istnienia, duże zasługi i bogate doświadczenia, inne rozpoczynają dopiero szerszą działalność, wszystkie jednak przejawiają wiele zapału i pragną pracą swą rzetelnie służyć całemu narodowi polskiemu i własnym środowiskom społecznym.

W rzeszach kobiecych podtrzymują one ducha narodowego, przypominają im o obowiązku wychowywania młodych pokoleń w duchu polskim, opiekują się dzieckiem szkolnym, organizują pomoc dla starców i chorych, współdziałają wreszcie z całą polską akcją kulturalno-oświatową swego terenu.

Wszystko to prace ważne i konieczne, jednak nie wolno na nich poprzestać; życie bowiem stwarza wciąż nowe zadania i potrzeby, a organizacje kobiece, które nie chcą zasłużyć na miano przeżytków muszą je dostrzegać.

Ostatnio właśnie na pierwszy plan życia całej Polonii Zagranicznej wysuwać się poczynają zagadnienia gospodarcze. Zauważono bowiem, iż skład społeczny Polaków zagranicą jest bardzo jednostronny. Olbrzymia ich większość to górnicy, robotnicy lub rolnicy; inne zaś zawody są słabo reprezentowane. Zjawisko to jest niepożądane: brak dostatecznej liczby polskich kupców, rzemieślników, lekarzy, adwokatów itp. sprawia, iż Polacy wszystkie swe potrzeby z tych dziedzin muszą zaspokajać u obcych; ci zaś nie tylko dobrze na tym zarabiają, ale wytwarzają sobie mylne pojęcie, iż Polak może tylko wykonywać nieliczny rodzaj prac, do innych zaś jest niezdolny.

Stworzenie zagranicą całego szeregu polskich niezależnych placówek gospodarczych nie tylko powiększyłoby dobrobyt Polonii Zagranicznej lecz i podniosło jej znaczenie wśród obcych oraz wzmocniło jej samopoczucie narodowe. Utrudniłoby również zatracanie się młodzieży w cudzoziemskim morzu zatracanie, które często właśnie z zależności gospodarczej wypływa.

Toteż nic dziwnego, że Światowy Związek, który zawsze czuwa bacznie nad wszelkimi przejawami życia Polaków zagranicą, rozwinął ostatnio bardzo ożywioną akcję gospodarczą, która jednak tylko wtedy należyte wyda owoce, gdy wszystkie terenowe organizacje tak męskie jak i kobiece, zechcą z nią współdziałać.

Zwłaszcza przed organizacjami kobiecymi otwiera się ogromne pole do działania. Przez ręce bowiem kobiety-gospodyni przepływa ogromna część dochodu każdej rodziny, ona decyduje zarówno o rodzaju jak i miejscu większości dokonywanych zakupów.

Gdyby każda Polka zagranicą popierała polskich kupców i rzemieślników, gdyby orientując się w zagadnieniach gospodarczych, dopominała się a ten towar polski, który do danego kraju dociera, mogłoby powstać i utrzymać się zagranicą o wiele więcej placówek gospodarczych, niż to dzisiaj ma miejsce, a nasze produkty krajowe znajdowałyby wciąż nowe rynki zbytu.

Organizacje kobiece poważnie powinny się nad tym zastanowić i rozpocząć planową akcję w celu ożywienia i usprawnienia całego polskiego życia gospodarczego swego terenu.

Akcję tę należałoby zacząć od bacznego rozejrzenia się dokoła i stwierdzenia, jakich polskich kupców czy rzemieślników brak daje się odczuwać; jakie towary mogłyby liczyć na ewentualny zbyt, jakie spółdzielnie czy inne zrzeszenia dałoby się stworzyć, jednym słowem jakie braki i możliwości gospodarcze charakteryzują dany teren.

Takie wstępne badania, dokonywane bądź przez sam zarząd organizacji, bądź przez wszystkie członkinie drogą wspólnych rozmów na zebraniach na ten temat, to rzecz bardzo ważna.

Gdy ten pierwszy etap pracy będzie już dokonany, organizacje kobiece winny rozpocząć usilną propagandę, zachęcającą rodziców i młodzież do

obierania takiego właśnie kierunku życia zawodowego, dla którego stwierdziły, że pole stoi otworem.

Gdy propaganda taka pocznie wydawać rezultaty i młodzież pocznie wyrażać pragnienie zdobycia takiego czy innego fachu, organizacje kobiece winny prowadzić odpowiednie spisy, któreby w każdej chwili pozwoliły, na zapotrzebowanie ze strony Światowego Związku czy terenowej centralnej organizacji, wysunąć odpowiednich kandydatów.

Dziś bowiem zdarza się b. często, że prowadzi się w kraju lub zagranicą taki czy inny kurs zawodowy, na który przybywają kandydaci często nieodpowiedni.

Przy planowej i stałej rejestracji prowadzonej przez organizacje kobiece fakty takie nie mogłyby mieć miejsca, a wysiłki, podejmowane w celu kształcenia zawodowego, stokroć lepsze dawały rezultaty. Zresztą, posiadając takie spisy, organizacje kobiece nie zawsze potrzebowałyby czekać na wezwanie z góry, lecz niejednokrotnie same występować z inicjatywą takiego czy innego kursu, inicjatywą, która oparta o istotną znajomość potrzeb terenu, z pewnością zawsze b. przychylnie zostanie przez Światowy Związek potraktowana.

Przy planach kursów zawodowych nie tylko braćby należało zupełnie świeży element lecz i tych, którzy już w jakimś zawodzie pracują. Niejednokrotnie kursy dla już praktykujących fryzjerów, kupców, krawców itp., zapoznające ich z najnowszymi zdobyczami w danej dziedzinie, mają ogromne znaczenie dla podniesienia jakości ich pracy i odniesienia zwycięstwa w konkurencyjnej walce.

Wszystko to, co wyżej zostało powiedziane odnieść należy tak do mężczyzn, jak i do kobiet, tym bardziej, że te ostatnie specjalnie mało przejawiają inicjatywy przy wyborze zawodu. Olbrzymia ich większość zaspokojenie wszytkich ambicji widzi w znalezieniu miejsca służącej, co zagranicą najłatwiej się stosunkowo udaje, lecz co wyrabia u obcych przeświadczenie, że Polka nic innego robić nie umie.

A przecież tak bynajmniej nie jest; Polka jest z natury zdolna, inteligentna i każdą pracę, do której rzetelnie się weźmie, potrafi wykonać doskonałe.

Toteż i cała masa polskich krawcowych, bieliźniarek, modystek, fryzjerek, kwiaciarek itp. mogłoby zdobyć sobie doskonałą egzystencję, gdyby tylko w tym kierunku poszły pragnienia polskich dziewcząt, i gdyby przeważnie do swego zawodu zechciały się przygotować.

Z powiększeniem się na terenie liczby Polaków, przygotowanych do pełnienia różnych zawodów i z nimi materialnie związanych, rozwijać się musi ruch, dążący do ich zrzeszenia. Towary bowiem, których nie sprowadzi pojedyńczy kupiec, może doskonale sprowadzić ich związek, narzędzia, których nie kupi jeden rolnik, kupi ich spółdzielnia itd. itd.

Dlatego też organizacje kobiece ze wszystkich sił swoich winny zachęcać do tworzenia wszelkich spółdzielni i zrzeszeń zawodowych, a już istniejące popierać na każdym kroku. Jeśli bowiem nawet w kraju mają one tak wielkie znaczenie, o ileż większa jest ich doniosłość na obczyźnie, gdzie grupy polskie, otoczone są zewsząd elementem obcym, i gdzie tylko wzajemna pomoc i ścisła współpraca zapewnić może powodzeniem wszelkim ich poczynaniom.

Zresztą organizacje kobiece nie tylko ograniczać się muszą do popierania i propagowania zrzeszeń gospodarczych o charakterze ogólnym, lecz i same pokusić się mogą o zakładanie placówek podobnych: sklepów, tkalni, szwalni, trykotarni, przy czym mogły mieć one charakter spółdzielni. Oczywiście, by to uskutecznić, organizacje kobiece musiałyby mieć w swym gronie szereg członkiń przygotowanych zarówno handlowo, jak i rękodzielniczo, ale to właśnie miałaby na celu racjonalna akcja szkolenia zawodowego, prowadzona przy pomocy Światowego Związku.

Organizacje kobiece wreszcie, któreby podjęły trud poważnego zainteresowania się polskim życiem gospodarczym swego terenu, i były z nim w stałym kontakcie, mogłyby zorientować się najlepiej, które placówki i przedsiębiorstwa, oparte na zdrowych postawach są chwilowo w trudnych warunkach i potrzebują pomocy czy to w formie pożyczki czy fachowych wskazówek. Wypadki takie musiałyby być przez nie rejestrowane i rejestry te znów kierowane tam, gdzie uzyskanie tej pomocy byłoby możliwe.

Zapotrzebowanie wreszcie na fachowe instruktorki, któreby, organizując ten, czy inny rodzaj wytwórczości, znajdowały oparcie przede wszystkim w organizacjach kobiecych, również od tych ostatnich wychodzić powinno.

Jednym słowem — pole do pracy olbrzymie. Trzeba tylko, by organizacje kobiece przeważnie się nim zainteresowały, by sprawy gospodarcze jak najszybciej włączyły w program swej codziennej działalności, i by poświęciły im wiele zwykłego zapału i sumienności.

Są one tego warte, bo chociaż „nie tylko chlebem człowiek żyje", to jednak sprawa chleba powszedniego jest jedną z najdonioślejszych w życiu człowieka; niejednokrotnie niezależność materialna decyduje o niezależności ducha i zachowaniu w nim czystości uczuć narodowych.

STEFANIA MOSZCZEŃSKA

TURYSTYKA JAKO ZAGADNIENIE GOSPODARCZE



Z prac na terenie C.O.P.



W chwili obecnej, gdy większość państw europejskich stara się oprzeć swoje systemy gospodarcze na daleko posuniętej autarhizacji na wewnątrz, dumpingu na zewnętrz i ograniczeniach dewizowych, znaczenie turystyki zagranicznej ogromnie wzrosło. Teraz dopiero turysta, wwożący upragnione dewizy zwraca na siebie powszechną uwagę jako czynnik, wywierający wpływ na kształtowanie się obrotów płatniczych kraju, często bowiem przy pomocy turystyki „odmraża się" należności eksporterów i pośrednio ułatwia eksport.

Statystyka oficjalna podaje, iż Polska do ostatnich lat była krajem turystycznie biernym i nasz bilans płatniczy wykazywał przeszło 20 milionów złotych ujemnego salda. Znaczy to, iż turystyka z zagranicy do Polski stała na poziomie bardzo niskim, zarówno pod względem ilości turystów, jak i wwiezionych dewiz. Dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat, stan ten uległ pewnej poprawie. Wpłynęło na to ogólne polepszenie koniunktury gospodarczej, które pociągnęło za sobą cały szereg inwestycji turystycznych, dalej zrozumienie przez czynniki decydujące olbrzymiego znaczenia dobrze zorganizowanej propagandy zagranicznej, posługującej się wszelkimi możliwymi środkami, wzorowanymi na najlepszych chwytach propagandowych stosowanych od lat z wielkim powodzeniem przez kraje turystycznie aktywne jak Italia, Francja, Szwajcaria i Niemcy, wreszcie zorganizowanie własnych środków transportu morskiego, systemu zniżek i udogodnień, oraz stałego programu imprez i atrakcji, mogących zainteresować turystów zagranicznych.

Należy mieć nadzieję, iż po ostatecznym załatwieniu sprawy Czechosłowacji, której zaognienie wpłynęło w roku bieżącym hamująco na ogólny ruch turystyczny, specjalnie ze Stanów Zjednoczonych, kształtować się on będzie dla Polski coraz korzystniej. Państwo nasze jest turystycznie młode i przyszłość do niego należy.

Pragnę tu poruszyć inny problem gospodarczy, który mógłby w związku z turystyką do Polski czynnie zaangażować tych spośród Polaków zagranicą, którzy z różnych względów interesują się wyjazdami do kraju macierzystego. Wprawdzie nasze dane statystyczne mówią, iż największy procent turystów — Polaków z zagranicy stanowią przyjezdni w sprawach rodzinnych, na drugim miejscu można postawić cel wyłącznie turystyczny, pobudzony przede wszystkim sentymentem narodowym, a dopiero na dalszym — cel handlowy.

Przyczyna tego zjawiska jest dostatecznie jasna. Polska jest krajem, posiadającym silną emigrację i znaczna część wychodźców pozostawiła tu rodziny, stąd też wynika fakt, iż ponad 40% wyjeżdżających do Polski podaje w konsulatach naszych jako cel podróży — sprawy rodzinne.

O walorach turystycznych Polski jako celu wyjazdu nie będę wspominał. Są one zupełnie oczywiste i w miarę nadawania im coraz to lepszej oprawy technicznej ilość wyjazdów w celach ściśle turystycznych będzie się stale zwiększać.

Cel handlowy wyjazdu interesować może oczywiście tylko te jednostki, które pragnęłyby korzystnie zainteresować w Polsce jakieś posiadane kapi-



Gdynia — molo węglowe

tały, lub nawiązać z naszymi wytwórcami i eksporterami stosunki handlowe.

Poprawiająca się stale koniunktura, oraz rozwój wszelkiego rodzaju gałęzi przemysłu w związku z szeroko nakreślonym planem inwestycyjnym w Centralnym Okręgu Przemysłowym, w Gdyni i na Śląsku Zaolzańskim, daje szerokie możliwości i gwarantuje, że dochód z włożonych w obrane inwestycje kapitałów przekroczy sumy preliminowane.

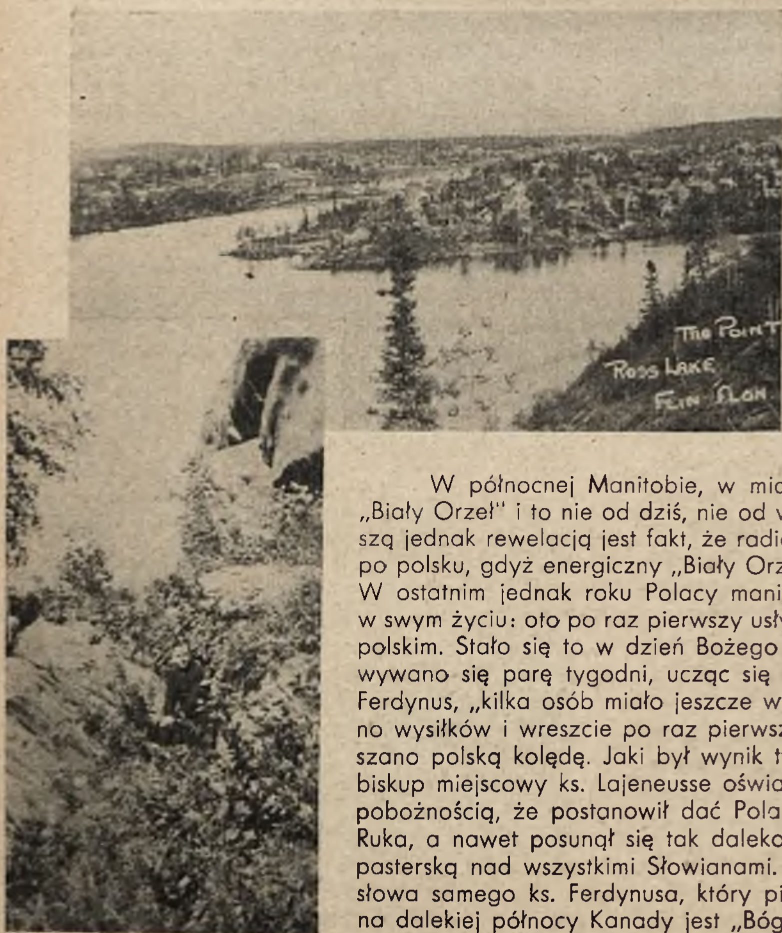
Jednym z kapitalnych zagadnień do rozwiązania w Polsce, a na terenie C.O.P. w szczególności jest rozbudowa przemysłu gospodniego, a więc hotelarstwa i przemysłu gastronomicznego. Na pierwszym planie nakreślonych do wykonania prac w C.O.P. stoi budowa samych obiektów przemysłowych. Dopiero potem będzie można pomyśleć o odpowiednich pomieszczeniach dla ludzi. Na razie tysiące robotników i setki pracowników umysłowych mieszkają w wynajętych chłopskich chałupach, w warunkach bardzo prymitywnych. W tych lasach sosnowych, wśród których powstają inne lasy — kominów, stalowych rusztowań i dźwigów, pieniądze leżą na ziemi.

Artykuły handlu polskiego są już doskonale znane i dobrze wprowadzone na rynkach zagranicznych. W czasie bytności w kraju Polak z zagranicy może zasięgnąć wszechstronnych informacji w Państwowym Instytucie Eksportowym o warunkach wywozu interesujących go artykułów, przyjrzeć się ich fabrykacji i przekonać się, że import z Polski wspaniale mu się opłaci. Kupcy polscy zagranicą, a specjalnie w Stanach Zjednoczonych, wiedzą już z własnego doświadczenia, jak dobre dochody daje sprzedaż polskich szynek i bekonów, nabiału, grzybów, miodu, artykułów konserwowych, słodyczy i wielu, wielu innych rzeczy, których nie sposób tu wymienić.

Reasumując: turystyce Polonii Zagranicznej do Polski winien przyświecać nowy cel — gospodarczy. Wtedy dopiero uczucia rodzinne, sentymenty dla wspólnoty narodowej, więzi języka i krwi otrzymają pełny wyraz i wytworzy się nowa tradycja: stałych i wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych.

JÓZEF ST. POKRZYWNICKI

„ORZEŁ BIAŁY" W MANITOBIE



W północnej Manitobie, w miasteczku Flin-Flan istnieje organizacja „Biały Orzeł" i to nie od dziś, nie od wczoraj, ale od lat czterech! Największą jednak rewelacją jest fakt, że radio w Manitobie przemawia do Kanady po polsku, gdyż energiczny „Biały Orzeł" nadaje audycje w języku polskim. W ostatnim jednak roku Polacy manitobscy przeżyli najpiękniejsze chwile w swym życiu: oto po raz pierwszy usłyszeli w kościele Słowo Boże w języku polskim. Stało się to w dzień Bożego Narodzenia. Do chwili tej przygotowywano się parę tygodni, ucząc się kolęd, których melodie, jak pisze ks. Ferdynus, „kilka osób miało jeszcze w podświadomości". Ale nie szczędzono wysiłków i wreszcie po raz pierwszy w tym kraju podbiegunowym usłyszano polską kolędę. Jaki był wynik tych wysiłków ludzi dobrej woli? Oto biskup miejscowy ks. Lajeneusse oświadczył, że tak jest zbudowany polską pobożnością, że postanowił dać Polakom na duszpasterza ich Rodaka ks. Ruka, a nawet posunął się tak daleko, iż poruczył ks. Ferdynusowi opiekę pasterską nad wszystkimi Słowianami. Wybór był dobry, o czym świadczą słowa samego ks. Ferdynusa, który pisze, że hasłem polskiego misjonarza na dalekiej północy Kanady jest „Bóg i Ojczyzna".

ROLNICTWO WŚRÓD OSADNIKÓW POLSKICH ZAGRANICĄ

Liczną masę Polską zamieszkałą poza dzisiejszymi granicami Rzeczypospolitej Polski, która stanowi z górą ¼ naszego narodu podzielić z grubsza można na 3 grupy.

Pierwszą z nich będzie element osadniczy — rolniczy, drugą robotniczy i rzemieślniczy trzecią zaś najnieliczniejszy — inteligencja i półinteligencja (wolne zawody, przemysłowcy, kupcy technicy itp.).

Mowa tutaj nie tylko o naszym wychodztwie kontynentalnym i zamorskim lecz również o przeszło trzymilionowym żywiole polskim osiadłym od niepamiętnych czasów na etnograficznie i historycznie polskich ziemiach po drugiej stronie słupów granicznych Państwa Polskiego. W przeciwieństwie do państw, w których ludność polska jest autochtoniczna, w pozostałych krajach Polacy przebywają jako element napływowy.

Polska jest jak wiemy krajem wybitnie rolniczym, gdyż rolnicy stanowią około 74% ogółu ludności; stąd też poza emigracją do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej na innych obszarach Polonii Zagranicznej spotykamy się przeważnie z polskim życiem osadniczym.

Stosunek procentowy rolników do ogółu ludności polskiej w różnych państwach można w przybliżeniu wyrazić w następujący sposób:

Argentyna ca 65.000 Polaków — rolników ca 30%, nie licząc robotników sezonowych zajętych przy zbiorach kukurydzy; Brazylia ca 300.000 ludności pol. — rolników 85% — 90% przeważnie w Stanach: Parana, Rio Grande do Sul i Santa Catharina. Czechosłowacja (przed wrześniem b. r.) 200.000 Polaków — rolników ok. 48%. Obecnie po powrocie do Rzeczypospolitej ziem polskich stosunek ten uległ zmianie.

Dania	ca	12.000 Polaków	— rolników ca 98%
Francja	ca	500.000 Polaków	— rolników ca 10%
Kanada	ca	146.000 Polaków	— rolników ca 75%
Łotwa	ca	70.000 Polaków	— rolników ca 60%
Litwa	ca	20.000 Polaków	— rolników ca 75%
Niemcy	ca	1.500.000 Polaków	— rolników ca 70%
Paragwaj	ca	1.500 Polaków	— rolników ca 98%
Rumunia	ca	70.000 Polaków	— rolników ca 85%
Urugwaj	ca	2.500 Polaków	— rolników ca 25%

U.S.A. na 4½ ludności polskiej ok. 80.000 farmerów.

W innych krajach Polacy znajdują się w rozproszeniu względnie w niewielkich skupiskach, tak że niezmiernie trudne jest ustalenie tego stosunku, który zresztą w ogólnym dorobku rolniczym Polonii zagranicznej nie ma istotnego znaczenia.

Cyfry podane nie odpowiadają być może ściśle rzeczywistości, niemniej pozwalają na zorientowanie się w całokształtcie omawianych proporcji.

Poziom naszego rolnictwa zagranicą ściśle uzależniony jest z jednej strony od ogólnego poziomu tej gałęzi produkcji w danym kraju, z drugiej zaś od fachowego wykształcenia czy praktycznego doświadczenia i finansowych możliwości polskiego osadnika. Niezbyt omylimy się twierdząc, że niejednokrotnie przeciętny nasz niewykształcony osadnik znalazłszy się w obliczu nowych dla niego warunków na swoim warsztacie pracy w środowisku o niskiej kulturze rolnej nie mogąc sobie odpowiednio poradzić, stara się przystosować do otoczenia, prowadząc ekstensywną gospodarkę.

Pod względem kultury rolnej pierwsze miejsce oddać należy Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej oraz Danii. Tam osadnik polski mając możność łatwego korzystania zarówno z wiedzy fachowej jak i względnie taniego kredytu oraz przyglądając się prowadzeniu wzorowych tamtejszych gospodarstw podnosi poziom swojej własności. Drugie miejsce zajmują Niemcy potem zaś Litwa i Łotwa. Dość ciekawie przedstawiają się te stosunki we Francji. Mianowicie osadnicy polscy w okolicach Tuluzy posiadają wiele t. zw. przykładowych gospodarstw, będących wzorem dla tamtejszych farmerów jakkolwiek francuskie farmy na ogół mogą pochwalić się pięknymi rezultatami tak w kierunku rolnym jak i hodowlanym (Bretania).

W Brazylii, Paragwaju i Urugwaju, rolnik polski gospodaruje przeważnie w sposób prymitywny tak jak to robił jego dziad i ojciec w kraju lub jak to widział u tubylców, a lękając się i poza tym nie potrafiąc stosować na swoim kawałku ziemi nowocześniejszej techniki, rolnik uzyskuje mimo pomyślnych warunków gorsze rezultaty. Na wielu terenach osadnictwa polskiego brak jest dostatecznej liczby odpowiednich szkół rolniczych oczywiście poza U.S.A., Niemcami i Czechosłowacją, to też rolnik polski winien radzić sobie w inny sposób.

Pracę nad zawodowym przygotwaniem młodzieży rolniczej spełnia zasadniczo szkoła rolnicza na ogół jednak szkół tych jest za mało lub są niedostępne z różnych względów dla naszego osadnika.

Ś. p. Prof. J. Mikułowski Pomorski, długoletni rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, studiując w roku 1925 imponujący rozmiarami i organizacją rozwój oświaty rolniczej w U.S.A. doszedł do wniosku, iż najlepsze efekty dają tam t. zw. Kluby Rolnicze chłopców i dziewcząt t. zw. „Boys and Girls agricultural club's". System ten został zastosowany u nas w kraju pod nazwą „Przysposobienia Rolniczego" z jak najlepszymi rezultatami.

Obecnie metody te zaczynają powoli przenikać do zagranicznych ośrodków osadniczych polskich.

Rozpatrując sytuację rolnictwa polskiego zagranicą stwierdzić trzeba nie poza nielicznymi wyjątkami jest ona raczej niepomyślna, jak np. Brazylii, Paragwaju, Urugwaju, Rumunii, Jugosławii itd.

Aby temu przeciwdziałać zarówno osadnicy nasi zagranicą jak i instytucje w kraju starają się polepszyć byt rolnika polskiego w rozmaity sposób.

Rolnicy oddawna zdając sobie sprawę z konieczności jak najbardziej umiejętnego wyzyskania swoich gospodarstw zarówno ze względów ekonomicznych jak i społecznych słusznie rozumując, że im bardziej gospodarczo będą się wzmacniali, powiększając tym samym polski stan posiadania, tym szybciej i pewniej zajmą należne im miejsce wśród danego społeczeństwa.

Poczęli więc zrzeszać się powoli w organizacje rolnicze, które będąc instytucjami o charakterze zbiorowym łatwiej mogły stanowić oparcie dla licznych rzesz osadniczych, otaczając skuteczną opieką ich interesy. W miarę rozwoju osadnictwa i narastania potrzeb rolnictwa zakres prac tych organizacji stale się rozszerza, obejmując coraz to nowe zagadnienia. A zagadnień tych jest wiele. Począwszy od fachowego szkolenia młodych kadr rolniczych, poprzez propagowanie ruchu spółdzielczego, mającego wielkie znaczenie gospodarcze dla zbiorowego życia naszych rodaków, a skończywszy na uprzemysławianiu gospodarstw wiejskich oraz organizowaniu warsztatów przemysłu ludowego, który z uwagi na dużą swą atrakcyjność stać się może źródłem wcale pokaźnych zysków i skutecznej propagandy polskiej wśród obcych.

Zagadnienia te stanowią przedmiot zainteresowań i stałej troski Światowego Związku Polaków z Zagr., który pozostaje w nieustannym dążeniu do wzmożenia tętna życia polskiego wśród rodaków.

Istniejący przy tej Instytucji Komitet Gospodarczy w różnoraki sposób nie szczędząc pracy i środków materialnych prowadzi akcję rolniczo-gospodarczą we wszystkich zagranicznych ośrodkach polskich już to przeszkalając w kraju stypendystów z zagranicy w odpowiedniego typu zakładach naukowych już to organizując na terenie specjalne kursy fachowe, wysyłając instruktorów, wreszcie inspirując pewne inicjatywy przy jednoczesnych fachowym i finansowym ich poparciu, jak np. organizowanie kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, kursów mleczarskich, lniarskich itp.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w ciągu kilku lat swego istnienia już dzisiaj poszczycić się może dużym dorobkiem. Nie ma bodaj obszaru zamieszkałego przez Polaków gdzie Światowy Związek nie docierałby z radą i pomocą rodakom. Czy to w Europie czy w obydwóch Amerykach, wszędzie osadnik nasz czując w kraju oparcie o tę instytucję, jaśniej patrzy w przyszłość i z większą energią chwytając za pług — odwala skiby ziemi dającej mu chleb powszedni.

LUDWIK WICHROWSKI

O jak najściślejsze więzy przyjaźni między młodzieżą polską w kraju, a młodzieżą polską zagranicą

Przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy powstała Kadra Młodych, grupując młodzież z kraju, która pragnie nawiązać bliższy kontakt z Polakami z zagranicy, studiującymi w kraju wraz z szerszymi rzeszami młodzieży polskiej zagranicą. Kośćcem, na którym ma się opierać Kadra jest dość liczna grupa młodzieży, która jako instruktorzy i pracownicy społeczni zetknęła się z młodzieżą polską z zagranicy i jej problemami w czasie wielu imprez, obozów i kursów, organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Kadra Młodych ma być łącznikiem pomiędzy przybywającą do Polski młodzieżą, a społeczeństwem w kraju, z jednej strony pomagając swym braciom z zagranicy zapoznać się z Polską współczesną i jej życiem, z drugiej strony szerząc wśród społeczeństwa zrozumienie dla spraw Polonii Zagranicznej.

Rola rzemiosła w życiu gospodarczym Polonii Zagranicznej



Sztandary i zabytki cechowe rzemiosła polskiego w Warszawie

Jeśli pragniemy zastanowić się nad całokształtem zagadnień gospodarczych Polonii Zagranicznej, za jeden z czołowych problemów musimy bezwzględnie uznać rzemiosło.

Rzemiosło jest formą społeczną nie tylko bardzo ciekawą, ale i niezmiernie pożyteczną. Łącząc bowiem w sposób swoisty kapitał i pracę, rzemiosło zaspokaja dążenia milionów ludzi do samodzielności gospodarczej.

O żywotności rzemiosła, któremu niejednokrotnie już przepowiadano zagładę, świadczy jego umiejętność przystosowania się do zmienionych warunków. Z postępem techniki dawne rękodzieło przeistacza się w coraz bardziej zmechanizowane warsztaty, których cechą charakterystyczną nie jest już bynajmniej praca ręczna. Zgodnie z wymaganiami czasu pewne zawody rzemieślnicze giną, powstają natomiast inne, przystosowane do nowych zadań.

Obok rolnictwa i handlu — rzemiosło jest zasadniczym czynnikiem podniesienia gospodarczego Polonii Zagranicznej, jest ono podstawą, na której może i powinien rozwijać się dobrobyt nie jednostek ale tysięcy obywateli polskich na obczyźnie.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że wadliwość struktury zawodowej Macierzy odzwierciedla się również w naszych środowiskach emigracyjnych. Niewykwalifikowani robotnicy są tak samo zależni na polskiej jak i na obcej ziemi. Zależność gospodarcza na emigracji jest jednak tym niebezpieczniejsza, że łączy się ze sprawą narodową. Czyż zależny całkowicie od obcego pracodawcy robotnik polski może — wbrew jego intencjom — walczyć o szkołę polską dla swoich dzieci? Nie! Zależność gospodarcza uciążliwie krępuje poczynania narodowe.

Godnym naśladowania przykładem w dążeniu do usamodzielnienia się jest wychodztwo polskie we Francji, które własnym wysiłkiem i pracą wytworzyło u siebie stan średni. Rzemieślnik i kupiec polski we Francji wyrósł z polskiego robotnika, zależnego od swego chlebodawcy.

Praca we własnym warsztacie, możność wyzyskania inicjatywy twórczej, niezależność a wreszcie zwiększenie polskiego stanu posiadania — oto poważne atuty, które przemawiają za pozytywnym ustosunkowaniem się do zajęć gospodarczych, za podjęcie świadomej akcji dla rozszerzenia stanu średniego wśród Polonii Zagranicznej.

Jakimi drogami winniśmy dążyć do tego celu?

Przede wszystkim akcję gospodarczą na terenie rzemiosła wśród Polonii Zagranicznej musimy uznać za równie ważną jak poczynania narodowe, kulturalne i wychowawcze. Zrozumienie celowości tej akcji zobowiązuje każdego z nas do jej propagowania. W ten sposób unikniemy dawnych błędów, a pracując świadomie nad podniesieniem polskiego rzemiosła zagranicą przyczynimy się niewątpliwie do postępu w tej dziedzinie.

Dla uprzemysłowienia bardzo zresztą różnych pod względem strukturalnym środowisk polskich zagranicą należy zastosować zupełnie konkretne metody działania, które pod rozmaitymi stopniami szerokości i długości geograficznej winny dać takie same efekty.

Na wstępie trzeba tu postawić kwestię kształcenia zawodowego młodych i dokształcania zawodowego już pracujących w rzemiośle. Podniesienie szkolnictwa zawodowego musi iść w parze z organizowaniem odpowiednich kursów, wzorowych placówek, poradnictwa zawodowego itp.

Dbałość o poziom zawodowy zarówno młodych jak i starych rzemieślników powinna pocią-

gnąć za sobą walkę z fuszerstwem, z rzemiosłem nielegalnym, które podcina dobre imię wykwalifikowanego i uprawnionego do pracy zawodowej rzemiosła polskiego na obczyźnie. Musimy zrozumieć i ocenić należycie fakt, że walka z fuszerstwem i rzemiosłem nielegalnym — to jednocześnie bojowanie o prestiż Polski zagranicą, o dobre imię naszego wychodźcy.

Poważną i wypróbowaną pomoc w rozkrzewianiu rzemiosła stanowi spółdzielczość kredytowa i pracy. Pierwsza zapewnia zrzeszonym środki finansowe na prowadzenie warsztatów czy zakup surowca, druga organizuje ludzi jednego lub pokrewnych zawodów i dając możność korzystania z lokalu i tych samych urządzeń pozwala na wykonywanie zawodu nawet przy niewielkim kapitale. Śmiało można stwierdzić, że właśnie spółdzielczość, rozwinięta tak szeroko wśród Polonii Czechosłowackiej, jako siedlisko ducha narodowego stała się jednym z tych ogniw, które razem wzięte spowodowały w roku bieżącym przyłączenie Zaolzia do Macierzy.

Rzemiosło polskie na obczyźnie musi zorganizować się i powołać odpowiednie reprezentacje swoich zawodów, które winny utrzymywać stały kontakt ze zorganizowanym rzemiosłem w kraju *), mieć przede wszystkim na względzie propagandę nieprzeludnionych i opłacalnych zawodów i wyzyskiwać możliwości rozwojowe rzemiosła polskiego na poszczególnych terenach.

Rzemiosło nasze musi dbać o rozwój techniczny swoich warsztatów, o odpowiednią obsługę handlową, efektowne opakowanie swoich wyrobów itp.

Dla zadokumentowania, że możliwości rozwojowe polskiego rzemiosła na obczyźnie są rzeczywiście duże, że sprawa czeko tylko na ludzi rzutkich, z inicjatywą, przytaczamy kilka przykładów, które oby zachęciły jak najliczniejsze rzesze spośród Rodaków na obczyźnie.

Rzemiosło i kupiectwo polskie zorganizowane w „Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji" z siedzibą w Lens wykazuje dużą żywotność, której ostatnie przejawy z satysfakcją notujemy. W maju na dorocznych Targach Paryskich otwarto Rzemieślniczy Pawilon Polski, który cieszył się zrozumiałym zainteresowaniem zwiedzających. Polskie wyroby zyskały należyte uznanie a reklama ta przyniosła wystawcom szereg zamówień zarówno z terenu Francji jak i innych państw.

Po przezwyciężeniu wielu trudności ci sami rzemieślnicy i kupcy polscy we Francji powołali w październiku „Polską Centralę Handlową" w Paryżu o kapitale zakładowym 250.000 frs. Instytucją tą, powołaną wyłącznie do współpracy gospodarczej z całą Emigracją Polską we Francji, zdołano zainteresować również odpowiednie czynniki w Polsce, należy więc wierzyć, że wypełni ona skutecznie istniejącą dotychczas lukę.

Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, na czele którego stoi p. prezes Jan Roskosz, wydaje również własne pismo zawodowe p. n. „Kupiec Polski we Francji".

W Czerniowcach w Rumunii istnieje od r. 1897 Stowarzyszenie Rękodzielników Polskich „Gwiazda". Kilka miesięcy temu „Gwiazda" zorganizowała kursy dokształcające zawodowe dla fryzjerów, na których wykładowcą był delegat z Warszawy. Poprzednio kurs taki również pod kierunkiem wykładowcy z kraju urządzono dla rzemiosła krawieckiego.

W Rumunii powstała także Kasa Kredytu Bezprocentowego, która niewątpliwie odda duże usługi najbiedniejszym rzemieślnikom. Kasy takie winny bezwzględnie pokryć gęstą siecią skupiska polskie na obczyźnie, mogą się one bowiem okazać wielką pomocą, udzielając małych choćby pożyczek na zakup surowca.

Jak wynika z powyższego szczególnie żywotne zawodowo są te ośrodki polskie zagranicą, które posiadają własne organizacje. Wniosek stąd jasny: rzemieślnicy polscy na obczyźnie winni łączyć się nawet razem z kupcami tak, jak to jest we Francji. Wtedy tylko bowiem będą stanowili siłę, będą mogli wyłonić własną reprezentację, dbającą o interesy ogółu.

Organizacje zawodowe polskie powinny, muszą powstać szczególnie tam, gdzie Polaków liczymy na dziesiątki i setki tysięcy, a więc np w Niemczech.

Rzemiosło jest jednym z zasadniczych czynników podniesienia gospodarczego Polonii Zagranicznej. Musimy to wszyscy zrozumieć i podjąć odpowiednią akcję propagandową i organizacyjną.

IRENA WIECZORKÓWNA

*) Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. Warszawa, Miodowa 14, Związek Izb Rzemieślniczych R. P. — Warszawa, Królewska 23.

ORGANIZACJA SPÓŁDZIELCZA POLAKÓW Z ZAGRANICY



wukrotnie, na pierwszym i na drugim Zjeździe Polaków z Zagranicy, uchwalone zostało wezwanie ludności polskiej, osiadłej zagranicą, do organizowania się w spółdzielniach, gdyż stanowią one „najlepszy sposób usamodzielnienia i postępu gospodarczego".

Istotnie, organizacja spółdzielcza, zarówno dla emigrantów polskich jak i dla Polaków, zamieszkałych w krajach przygranicznych, posiada ogromne znaczenie. Uwydatniło się ono w szczególności w latach niedawno przeżywanego kryzysu gospodarczego i dlatego jesteśmy świadkami wzmożonego zainteresowania dla spraw spółdzielczych. We wszystkich nieomal krajach, gdzie mieszka ludność polska, znajdują się polskie spółdzielnie. Wszystkie formy organizacji spółdzielczej wykorzystywane są z powodzeniem.

Wspaniałym przykładem wzorowej pracy spółdzielczej oraz doniosłej roli, jaką odegrała spółdzielczość w obronie interesów gospodarczych, kulturalnych i narodowych ludności polskiej, na zawsze pozostanie Śląsk Zaolzański. W momencie powrotu do Macierzy polskie organizacje spółdzielcze obejmowały tam z górą 34 tysiące członków, co łącznie z rodzinami stanowiło około 140 tysięcy ludności. Blisko 18.000 rodzin polskich zorganizowanych było w robotniczych spółdzielniach spożywców i przeszło 16.000 rodzin polskich korzystało ze spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych i rolniczych. Pomimo wielorakich trudności spółdzielnie polskie Śląska Zaolzańskiego, dzięki swej dobrej organizacji i sprężystej gospodarce, potrafiły swój stan posiadania nie tylko utrzymać, ale nawet go powiększyć.

W ciężkich warunkach walczą o swój byt spółdzielnie polskie w Niemczech. Zdołały one przecież zrzeszyć się we własnym Związku Spółdzielni Polskich, do którego należy 21 spółdzielni kredytowych, 4 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 2 spółdzielnie budowlane i 6 innych organizacji gospodarczych. Ogółem zrzeszają one 8.000 członków. Centralą finansową polskiej spółdzielczości w Niemczech jest zorganizowany przed sześciu laty w Berlinie Bank Słowiański, którego obroty w 1937 r. przekroczyły 19 milionów marek. I w Niemczech ludność polska nie traci nadziei, czego dowodem, że oto ostatnio otrzymujemy wiadomości o zorganizowaniu nowej spółdzielni polskiej, mianowicie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej „Unia" w Wiedniu.

Polacy na Litwie również posiadają całą sieć własnych spółdzielni: oszczędnościowo-pożyczkowych w Kownie, Poniewieżu, Wiłkomierzu, Olicie, Kiejdanach, Janowie, Jeziorach, spółdzielnię rolniczą „Syndykat" w Kownie i inne. Od niedawna nadchodzą do Polski wiadomości o pracy tych spółdzielni i miejmy nadzieję, że wkrótce będzie można nawiązać z nimi bliższe stosunki.

W Łotwie istnieją dwie polskie spółdzielnie kredytowe: w Rydze i Dyneburgu.

W Rumunii od 1922 r. egzystuje polska mleczarnia spółdzielcza „Industropol" w Banilowie. Zrzesza ona około 300 członków i odbiera mleko od 600 dostawców, w tym 400 Polaków. Spółdzielnia wytwarza rocznie około 50.000 kg masła pierwszorzędnej jakości, sprzedawanego w całej Rumunii, a głównie w Bukareszcie. Masło „Industropolu" dostarczane jest nawet na dwór królewski.

Z europejskich terenów emigracyjnych najważniejszym jest Francja, gdzie też istnieje duże pole dla pracy spółdzielczej. Z założonych przed kilkunastu laty kilku polskich spółdzielni spożywców nie utrzymała się ani jedna, natomiast znaczna liczba Polaków należy do spółdzielni francuskich. Ostatnio obudziło się zainteresowanie dla spółdzielczości kredytowej. Związek Osadników Polskich we Francji zorganizował kasę pożyczkową, która ma być przekształcona na spółdzielnię.

Wiemy również, iż Polacy w Belgii, Holandii, Danii korzystają z miejscowych spółdzielni, chociaż i w tych krajach są pewne możliwości powołania do życia spółdzielni polskich, zwłaszcza oszczędnościowo-pożyczkowych.

O polskim ruchu spółdzielczym na terenach pozaeuropejskich pełnych informacyj nie posiadamy. Dochodzą jednak nas wieści o wzroście zainteresowania spółdzielczości w Stanach Zjednoczonych A. P. Liczne artykuły w prasie tamtejszej nawołują do organizowania się w spółdzielniach. Z założonych przed dwudziestu laty polskich spółdzielni spożywców nie wiele przetrwało do dzisiaj, natomiast poważne rezultaty osiągnięto w dziedzinie wzajemnych ubezpieczeń i spółdzielczości pożyczkowo-oszczędnościowej. Polska Unia Kredytowa w Chicoppe, założona w 1921 r., zrzesza blisko 2.000 członków oraz posiada przeszło 300.000 dolarów własnego kapitału.

Nawet w dalekiej Kanadzie powstają polskie spółdzielnie: w 1935 r. założono spółdzielnię spożywców w Toronto, pod nazwą „Polska Kooperatywa Ludowa", a ostatnio dowiadujemy się o utworzeniu Polskiej Spółdzielni Opałowej w Winnipegu, do której na początek zapisało się 250 członków.

Ciężkie czasy przeżywa obecnie ludność polska w Brazylii. Istnieją tam polskie spółdzielnie rolnicze, a niedawno w Affonso-Penna przy wzorowej oborze, w której zostało umieszczone przywiezione z Polski, dzięki staraniom Komitetu Gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy, bydło czerwone, powstała spółdzielnia mleczarska.

W Argentynie pomyślnym jest rozwój polskich spółdzielni plantatorów tytoniu. Z ich to inicjatywy we wrześniu 1938 r. zorganizowana została polska spółdzielnia rolniczo-handlowa z siedzibą w Posadas. Oddziały tej spółdzielni będą się znajdować w koloniach: Polana, Picada Suecca, Picada Lopez i Yopeyu.

Ten pobieżny i niekompletny przegląd polskiej działalności spółdzielczej wystarcza, aby przekonać o doniosłości tej akcji i jej żywotności.

Dzięki Komitetowi Gospodarczemu Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz wydawanemu pod jego egidą „Biuletynu Gospodarczemu" coraz lepiej jesteśmy poinformowani o polskiej pracy spółdzielczej zagranicą i w miarę możności nawiązujemy z nią kontakt. W lecie 1939 r. odbędzie się w Warszawie III Zjazd Polaków z Zagranicy, a w jego ramach specjalna konferencja spółdzielcza. Trzeba, aby w niej wzięli udział przedstawiciele spółdzielni polskich ze wszystkich krajów, aby węzły łączące spółdzielców polskich z Macierzą jeszcze bardziej zostały zacieśnione.

B. PRZEGALIŃSKI



JAK PROWADZIĆ DZIAŁ GOSPODARCZY W DZIENNIKU

Olbrzymi rozwój życia gospodarczego w tempie dzisiejszym przypada dopiero na drugą połowę wieku XIX; jest to okres powstania wielkich przedsiębiorstw gospodarczych, wzmożonej wymiany handlowej w skali ogólnoświatowej, szybki rozwój komunikacji, powstawanie instytucji kredytowych. Ilość pieniądza wzrasta w obiegu w sensie poziomym, t. zn. najszersze warstwy ludności posługują się nim, jako jedynym środkiem wymiany.

Z rozwojem bankowości i upowszechnieniem pieniądza powstaje okazja do lokowania swych kapitałów, co stwarza potrzebę posiadania dokładnych informacji o solidarności i wartości tej czy innej lokaty.

Jako naturalny wynik zmienionych warunków gospodarczych i społecznych powstaje dział g o s p o d a r c z y w dzienniku, który bierze na siebie rolę informatora o sytuacji finansowej i gospodarczej kraju oraz zagranicy.

Zmieniony układ stosunków gospodarczo - społecznych wyłania najrozmaitsze kwestie gospodarcze i społeczne, które bywają roztrząsane w dzienniku, a głównie na łamach jego działu gospodarczego.

Dział gospodarczy dziennika podzielić można na dwa zasadnicze poddziały: 1) informacje gospodarcze (ceduły giełdowe oraz ceny towarów na giełdzie nie notowanych), 2) publicystyka gospodarcza (artykuły treści gospodarczo-społecznej).

Kuryer Gospodarczy

Powiew optymizmu na giełdach surowcowych.

Inspekcja min. rolnictwa na Zaolziu.

Europa naddunajska naturalnym rynkiem zbytu dla wytwórczości polskiej.

Kredyty inwestycyjne dla rzemiosła.

KURYER GIEŁDOWY

Podział kontyngentów importowych.

Kredyt na letniska wiejskie.

Życie ekonomiczne w dzisiejszej epoce tak jest niezmiernie różnobarwne i bogate w najprzeróżniejsze zjawiska i zagadnienia, że dostarcza w nadmiernej obfitości źródeł informacyjnych dla działu gospodarczego w dzienniku.

Tu tkwi poważny problem w wyborze materiału dla działu gospodarczego w dzienniku. Redaktor działu gospodarczego wybierać powinien tylko to, co interesować może szerszy ogół, gdyż gazeta nie jest tylko źródłem informacji prasowych dla sfer gospodarczych, lecz dla wszystkich jej czytelników.

Zjawiska życia ekonomicznego podzielić można na 3 zasadnicze grupy: 1) produkcja, 2) wymiana i 3) spożycie; z tych — wymiana obejmuje najbliżej związane z codziennymi potrzebami publiczności przedsiębiorstwa, instytucje i urządzenia z dziedziny olbrzymiego aparatu kredytu i handlu.

Ten dział w dzienniku zasługuje na szczególne uwzględnienie.

Grupa pierwsza — produkcja — interesować może tylko fachowców, gdyż dla należytego zrozumienia tej dziedziny spraw gospodarczych wymagane są fachowe studia.

Szersza publiczność rzadko czyta artykuły, dotyczące tych zagadnień.

Trzecia grupa — spożycie — wiąże się raczej z naukami społecznymi, może jednak przy atrakcyjności ujęcia, zainteresować szerszy ogół, ponie-

waż wiąże się ściśle z codziennymi potrzebami życia.

Źródłem informacji dla działu gospodarczego w dzienniku będą więc giełdy, targi sezonowe, targowiska periodyczne, spółki wszelkiego rodzaju i ich sytuacja finansowo-gospodarcza, spółdzielnie, system kredytowy, jak banki, domy kredytowe, weksle, czeki, papiery wartościowe, obligacje, listy zastawne, potem syndykaty, trusty, kartele, domy handlowe, ustawy clearingowe, pożyczki wewnętrzne i zagraniczne.

Te zjawiska życia gospodarczego są doskonałym źródłem informacji dla działu gospodarczego w dzienniku, ale — doskonałym tylko pod tym warunkiem, jeżeli podawane będą prędko i zgodnie z prawdą do wiadomości publicznej, szerokiego ogółu, czytającego gazety.

Przed redaktorem działu gospodarczego pisma polskiego zagranicą stoją jeszcze inne — prócz wymienionych — zagadnienia, dotyczące Polonii Zagranicznej. Redaktor powinien poznać warunki życia Polaków mieszkających na terenie oddziaływania pisma, będą to więc: obowiązujące przepisy rządowe zależnie od tego, czy jest to mniejszość narodowa, czy emigracja, warunki zarobkowe i stopa życiowa, dalej liczebność Polonii w danym państwie i dane statystyczne, odnoszące się do indywidualnego stanu posiadania oraz rozwoju istniejących w terenie kamórek gospodarczych.

Wiadomości te czerpać może przeważnie z bezpośredniego kontaktu z życiem gospodarczym. Przedmiotem zaś jego częstych rostrząsań na łamach dziennika niechaj będzie zagadnienie, jaki wpływ akcja gospodarcza może wywrzeć na konsolidację żywiołu polskiego zagranicą.

W swych artykułach informacyjnych i gospodarczo-społecznych redaktor działu gospodarczego w dzienniku winien się wystrzegać wybujałego stylu i mentorstwa.

Niech jasność i przystępność cechują jego artykuły i informacje, artykuły, które mogłyby w pewnym stopniu oddziaływać na uodpornienie wpływu obcych i wzmocnienie stanu posiadania Polonii zagranicznej.

F. K.

WIZYTA DELEGACJI GÓRNIKÓW POLSKICH Z BELGII W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dnia 7 listopada b. r. przybyła do Warszawy 4-osobowa delegacja górników polskich z Belgii. Przedstawili oni dyrektorowi Światowego Związku wszystkie aktualne sprawy i najpilniejsze potrzeby życia górników polskich w Belgii. Szczególną uwagę zwrócono na rozbudowę szkolnictwa polskiego w Belgii, wobec faktu, że nie wszystkie dzieci polskie pobierają naukę języka polskiego.

Bardzo aktualna dla Polonii belgijskiej jest też sprawa systematycznej wymiany polskich książek pomiędzy prowincjonalnymi bibliotekami polskimi w Belgii oraz uzupełnienie ich współczesną polską beletrystyką.

Górnicy polscy z Belgii prosili także o lepszą słyszalność audycyj Polskiego Radia oraz o więcej filmów i gazet polskich.



Delegacja górników polskich z Belgii w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

„Trzydziestokilkumilionowa rzesza spojona łącznikiem tak jędrnym, jak wspólna mowa — to siła ogromna" — czytamy w jednym z pism polskich zagranicą. Świadczy o tym choćby fakt, że swe mocarstwowe stanowisko zawdzięcza Naród Polski w wielkiej mierze również mowie ojców. Nie wystarczy czytać książki, by dobrze się wysławiać; ale stale czuwać nad poprawnością naszej mowy i nie dopuszczać słów — budzących jakieś wątpliwości.

Do takich słów zaliczymy w pierwszym rzędzie te, które należą do gwary polsko-amerykańskiej, polsko-francuskiej, polsko-niemieckiej itp. Język polski przeniesiony bowiem na obcy grunt łatwo ulega zniekształceniu. Jest to objawem zbytniego ulegania warunkom środowiska polskiego na danym terenie. Nie powinniśmy dopuścić do tego, by obcy język, oddziaływując na polski, wypierał go z jego dotychczasowej pozycji.

Ponieważ słów, budzących duże wątpliwości, co do sposobu ich wymawiania jak też odpowiedniego ich użycia — jest wiele, należałoby wobec nich zająć pewne stanowisko. Najlepiej będzie, gdy zwrócimy się do kogoś, kto mógłby tę kwestię sporną rozstrzygnąć. Jeśli takiej osoby w danej miejscowości nie ma, najlepiej zwrócić się z zapytaniem do redakcji swego pisma. Tam czy listownie, czy też na łamach prasy odpowiedź zawsze znajdziemy.

Nie tylko z książki wyrazy te rugować należy, ale trzeba starać się usuwać je i z potocznej mowy.

Aby zapobiec błędnemu używaniu słów, czy też niepoprawnemu wysławianiu się — należy zacząć wcześnie je zwalczać. Jeden z czytelników pisma polskiego zagranicą zadał sobie trud spisywania błędów zauważonych w naszej mowie potocznej. Te spisane błędy mogłyby służyć nie tylko jako ciekawy przyczynek do badania języka polskiego, ale jako wzór, czego należy za wszelką cenę unikać, zwalczając żargonowe naleciałości wśród osób nam bliskich.

Przejdźmy zatem do błędów popełnianych w użyciu czasowników.

Razi nas nadmierne używanie imiesłowów.

Np. Upadł zraniwszy kolano — zamiast po prostu upadł i zranił się, albo upadł, raniąc się w kolano.

Robotnik, ukończywszy pracę, poszedł do domu — zamiast który ukończył pracę. Imiesłów na -szy nie ma tego znaczenia i służy tylko do skracania zdań okolicznościowych; ukończywszy więc, to znaczy to samo, co — gdy ukończył, ponieważ ukończył. Albo takie zdanie:

Brakują mi jeszcze dwie książki.

Słów brakuje, nie staje, zbywa, starczy, przybywa, wyrażające brak lub nadmiar, przybytek albo nabytek czegoś — używa się w języku polskim nieosobowo, przy czym podmiot logiczny kładzie się w dopełniaczu. Powiemy więc w tym wypadku: Brakuje mi dwóch książek.

Często też słyszymy takie wyrażenia: poleconym została, zabronionym jest — jest to naśladownictwo języka niemieckiego, podczas gdy język polski ma osobną formę nieosobową czasu przeszłego i wyraża się krótko: zabroniono, polecono, albo zabrania się, poleca się itp.

Poza tym mamy szereg błędów w potocznej mowie popełnianych w rodzaju takich jak

mienić zamiast zamieniać

przyjdzie się zamiast — trzeba będzie

popadnie zamiast — trafi itd.

Charakterystycznym błędem spotykanym w Stanach Zjednoczonych to używanie form dokonanych czasownika, zamiast niedokonanych i odwrotnie.

Np. Wrażenia z podróży... nadesłane codziennie przez jedną z uczestniczek — zamiast — ...nadsyłane codziennie.

...Są urządzone od czasu do czasu różne imprezy zamiast — urządzane różne imprezy itp.

Jeżeli chce widzieć — zamiast — jeżeli chce zobaczyć.

Jabym mówił — zamiast — powiedziałbym.

Albo: żołnierze twardo trenowani w służbie ofensywnej — zamiast — wytrenowani, zaprawieni itp. (Z książki prof. W. Doroszewskiego „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.).

Gdybyśmy baczniej zwracali uwagę na naszą własną mowę, na sposób naszego wysławiania się, wtedy nikt nie zwracałby nam uwagi — że własnym językiem posługiwać się nie umiemy.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy




W dniu wigilijnym, gdy w braterskiej miłości dzielimy się opłatkiem, serca nasze niech będą radosne siłą i jednością Narodu Polskiego

W imieniu
Światowego Związku
Polaków z Zagranicy

Dyrektor
Stefan Lenartowicz

Prezes
Władysław Raczkiewicz

Życzenia te stanowią treść ozdobnego listu, jaki w liczbie 20 tysięcy wraz z opłatkiem rozesłał Światowy Związek Polaków z Zagranicy do rodaków zagranicą.

Nowy rok pracy Klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Kluby Młodzieży Polskiej z Zagranicy istnieją we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. Celem ich jest zbliżenie przedstawicieli poszczególnych terenów ze sobą, zapoznawanie młodzieży z zagadnieniami, dotyczącymi ogółu spraw Polonii, wymiana spostrzeżeń o warunkach pracy społeczno-organizacyjnej w poszczególnych skupiskach Polonii zagranicznej oraz szeroko pojęta praca samokształceniowa. Młodzież zorganizowana w Klubach, pracująca w różnych sekcjach, pogłębia także wiedzę, otrzymaną na wykładach w wyższych uczelniach.

Walne zebrania i otwarcia nowego roku pracy odbyły się w Klubach: warszawskim, krakowskim i poznańskim.

W Warszawie pierwsze zebranie powakacyjne Klubu wypełnione zostało powitaniem nowego rocznika słuchaczy Kursu Wiedzy o Polsce, stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którzy w liczbie 40 osób przybyli z kilkunastu terenów europejskich i pozaeuropejskich.

Na zebraniu przemawiał dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. St. Lenartowicz, przedstawiając zebranym cele i zadania Klubu i zachęcając w gorących słowach nowych członków Klubu do jak najintensywniejszej pracy na terenie Klubu.

W Poznaniu Walne Zebranie Klubu było terenem bardzo ożywionej dyskusji nad sprawami młodzieży polskiej z zagranicy. Delegat Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Zachariasiewicz, przedstawił zebranym wyniki pracy Światowego Związku w dziedzinie wychowania młodzieży polskiej z zagranicy, a zachęcając młodzież do dalszej pracy w Klubie, oświadczył, że rok najbliższy będzie rokiem specjalnie wytężonej pracy Klubów, w związku z III-cim Zjazdem Polaków z Zagranicy, Zjazdem Młodzieży i Igrzyskami Polonii Zagranicznej.

Na zakończenie zebrani manifestacyjnie powitali powrót Zaolzia do Macierzy i pożegnali kolegów, którzy dotąd byli Polakami z Czecho-Słowacji, a dziś są już obywatelami własnego kraju.

W Krakowie centralnym punktem Walnego Zebrania było pożegnanie 23 członków Klubu — Polaków z Zaolzia. Była sekcja czechosłowacka Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy wręczyła delegatom Światowego Związku list pamiątkowy.

Ustępujący z Klubu Zaolzianie, podkreślając, że zawsze stać będą w pierwszym szeregu bojowników o tę wielką i świętą sprawę zgłosili zbiorowy akces do Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, organizacji, która zajmuje się propagandą spraw Polonii Zagranicznej w kraju.

Kluby Młodzieży Polskiej z Zagranicy wzięły czynny udział w uroczystościach XX-lecia odzyskania Niepodległości, a w Warszawie, 10.XI b. r. przedstawiciele Klubu złożyli w imieniu młodzieży polskiej na całym świecie, kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza.

Kurs Wiedzy o Morzu dla młodzieży polskiej z zagranicy

W lokalu Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie, odbyło się ostatnio otwarcie specjalnego kursu wiedzy o morzu dla młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej w kraju. Kurs ma na celu zapoznanie uczestników z zagadnieniami morza polskiego znaczeniem i historią Gdyni oraz handlem zagranicznym i sprawami kolonialnymi.

Inauguracja kursu odbyła się w obecności wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Szwedowskiego, który wygłosił przemówienie o roli morza w życiu Polski, poczem przemawiał prof. Hilarowicz, kierownik referatu młodzieżowego Światowego Związku p. Wł. Zachariasiewicz i komandor Korytowski, który wygłosił wykład wstępny.

Wizyta wybitnych przedstawicieli młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych w Św. Zw. Pol. z Zagr.

Przybyli ostatnio ze Stanów Zjednoczonych wybitni przedstawiciele tamtejszej młodzieży polskiej — Komendant Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego p. Hawrylewicz oraz Naczelnik Skautingu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, oraz — dyrektor Wydziału Młodzieży tejże organizacji, p. J. Troike — złożyli wizytę w Światowym Związku Polaków z Zagranicy celem omówienia szeregu zagadnień organizacyjnych młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych. Obydwaj przedstawiciele młodzieży zapoznają się również z metodami pracy Harcerstwa Polskiego, oraz w czasie dłuższej wycieczki po Polsce zwiedzą ciekawsze ośrodki kształcenia młodych działaczy polskich z zagranicy.



Przedstawiciele młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych A. P. w kolalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Budujemy Dom Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Roboty przy budowie Domu Polaków z Zagranicy im. Marsz. Józefa Piłsudskiego szybko postępują naprzód. Na placu, gdzie jeszcze niedawno dopiero zakładano fundamenty, dziś już rosną wzwyż mury obydwu okazałych bloków gmachu.

Równolegle z postępami budowy płyną ze wszystkich stron z kraju i ze środowisk polskich zagranicą mniejsze i większe ofiary na ten cel, będące najlepszym dowodem, jak blisko sercu każdego Polaka jest idea wspólnoty narodowej, której symbolem będzie właśnie w stolicy Polski — Dom Polaków z Zagranicy.

Oczywiście ilość i wysokość ofiar, nadsyłanych z zagranicy, odpowiada na ogół liczebności i zasobności środowisk polskich. Co jednak jest najbardziej wzruszające, to fakt, że nawet od jednostek niezamożnych, walczących nieraz — jak sami o tym piszą — o swój byt, napływają ofiary, których wartość moralna przewyższa niewątpliwie wielkie nawet kwoty. Podobnie ma się rzecz z ofiarodawcami z Polski: są wśród nich robotnicy i niezamożni chłopi, jest dziatwa szkolna i żołnierze.

Na terenach zagranicznych akcję zbiórkową prowadzą miejscowe organizacje naczelne przez specjalne komitety, złożone z przedstawicieli wszelkiego typu towarzystw polskich.

Najsilniejsza liczebnie, a i gospodarczo, prawie pięciomilionowa Polonia amerykańska, bierze w prowadzonej przez Komitet Ufundowania Sali Polonii Amerykańskiej w Domu Polaków z Zagranicy akcji zbiórkowej bardzo żywy udział. Trudno dotychczas ustalić rozmiary funduszów, które zebrane zostaną, nie ulega jednak wątpliwości, że Sala Polonii Amerykańskiej będzie odpowiadała sile i znaczeniu Polonii Amerykańskiej.

„Ufundowanie Sali Polonii Amerykańskiej w Domu Polaków z Zagranicy — czytamy w odezwie Komitetu — jest kwestią naszego honoru! Ambicją każdego z nas powinno być, aby jeśli go nie stać na cegiełkę lub dyplom uznania, czy też uwiecznienie nazwiska na tablicy fundatorów, przyczynił się najskromniejszym chociażby datkiem do tego, aby jego organizacja złożyła przypadającą na nią kwotę i aby nazwa jej figurowała na wieczystej tablicy fundatorów".

Apel ten budzi wszędzie żywy odzew, gdyż stale w pismach polskich w Stanach Zjednoczonych widzimy wykaz ofiar, składanych na budowę Domu Polaków z Zagranicy przez pojedyńcze jednostki, najwięcej jednak stanowić będą niewątpliwie zbiorowe ofiary organizacji, które obecnie akcję zbiórkową prowadzą i dopiero po jej zakończeniu ogłoszą wyniki.

Zbiórka na budowę Domu prowadzona jest w Stanach Zjednoczonych pod egidą specjalnego Komitetu, wyłonionego przez Radę Polonii Amerykańskiej — na terenie wszystkich większych organizacji i central miejscowych. Największa organizacja polska w Stanach — Związek Narodowy Polski — nadesłała już kwotę dol. 1.000.—, prowadząc nadal akcję zbiórkową.

Energicznie przystąpiła do akcji zbiórkowej Federacja Zrzeszeń Kupieckich, która w swym komunikacie oświadcza ambitnie, że pragnie „stanąć na czele fundatorów sali Polonii Amerykańskiej".

Na budowę Domu Polaków z Zagranicy przybywają też stale ci wszyscy Polacy z zagranicy, którzy po przyjeździe do Polski zwiedzają Warszawę. Na własne oczy mogą też przekonać się o postępach budowy, do której przyczynili się swym datkiem, będą też mieli możność po powrocie na swe tereny opowiadać o tym gmachu, który zbiorową ofiarnością całego Narodu rośnie wzwyż, by stanąć gotowym na przyszłoroczny Zjazd Polaków z całego świata.



Kronika Polonii Zagranicznej

FRANCJA

Zlot młodzieży polskiej we Francji

Pierwszy ogólny zlot młodzieży polskiej na Wychodztwie miał bardzo piękny przebieg. Po nabożeństwie uformował się długi pochód, który ruszył w kierunku pomnika ku czci poległych. Za orkiestrą szedł poczet sztandarowy z 27 sztandarami organizacji, łączących młodzież. Następnie w długim szeregu szła młodzież harcerska, sokola, strzelecka, z K.S.M.P. i innych organizacji. Pochód liczebnością swoją, karnością i barwnością wywołał widoczny podziw u społeczeństwa francuskiego, które z sympatią odnosiło się do defilującej ulicami miasta młodzieży polskiej.

Z kolei nastąpiły występy śpiewacze i inscenizacje. Oddział śpiewaczy Zw. Strzeleckiego odśpiewał piosenki na cześć Polski, Armii i Śląska Zaolzańskiego, poczem grupa strzelców i strzelczyń wykonała piękną deklamację zbiorową na cześć Śląska Zaolzańskiego. Po strzelcach wystąpili ze śpiewami harcerze.

Nastąpiła najbardziej uroczysta chwila zjazdu. Po przemówieniu kierownika komisji wych. fiz. i ob. Sadowskiego, cała zgromadzona młodzież złożyła uroczyste ślubowanie wierności do Polski i pracy na rzecz Narodu. Setki młodzieży harcerskiej, sokolej, z KSMP i Strzelca złożyły ślubowanie, poczem odśpiewano wspólnie hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę".

Ta główna część całego zlotu wywarła głębokie wrażenie na zebranej młodzieży, której życzyć należy, aby odtąd stale postępowała w myśl złożonego ślubowania.

Po odczytaniu depesz, wysłanych do Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, min. Becka i prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałka Raczkiewicza, nastąpiło zamknięcie zlotu.

Zlot, pierwszy tego rodzaju, był pod każdym względem imprezą udaną.

Zjazd Niepodległościowców polskich we Francji

Na uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Legionistów i Peowiaków we Francji, która odbyła się w Hobllicourt, 13 listopada, b. r. Związek wydał odezwę, której fragmenty cytujemy:

„Koledzy! Zarząd Związku Legionistów Polskich i Peowiaków Polskich we Francji postanowił w b. r. ufundować sztandar, jako symbol, łączący wszystkich Legionistów i Peowiaków zmuszonych zamieszkiwać na wychodztwie we Francji.

Sztandar ten służyć nam będzie, jako symbol pracy i czynów Legionów i przypominać przeżycia oraz poświęcenie złożone na ołtarzu Polski. Dla legionisty-emigranta w sztandarze tym chcemy widzieć ożywienie i podniesienie ducha patriotyzmu polskiego z równoczesnym przekazaniem dorobku naszego pokoleniu młodzieży urodzonej na wychodztwie".

W ramach tej podniosłej uroczystości nastąpiła dekoracja szeregu b. Legionistów i Peowiaków Krzyżem i Medalem Niepodległości oraz Medalem za wojnę 1918—1921 — „Polska swemu Obrońcy".

KANADA

Polski Kurs Korespondencyjny

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie zorganizowało 6-miesięczny Kurs Korespondencyjny, obejmujący działy: historia, literatura, dział społeczny i ekonomiczny. W ciągu sześciu miesięcy zimowych, uczestnicy Kursu otrzymają zeszyty, poruszające zagadnienia z tych działów i listownie odpowiadają na zawarte na końcu zeszytu pytania. Pod koniec Kursu uczestnicy otrzymują jeden temat, pozostający w związku z programem do samodzielnego opracowania. Trzy najlepsze prace zostaną nagrodzone.

HOLANDIA

Polska kapliczka w holenderskim porcie

W malowniczym porcie Sheweingen pod Hagą odbyła się uroczystość poświęcenia kapliczki dla marynarza polskiego. Aktu poświęcenia dokonał dziekan Hagi, ks. prob. van der Tuvn. Zebrani na lądzie rybacy polscy odśpiewali pieśni kościelne.

W uroczystości wzięli udział: poseł Rzplitej w Hadze i p. Rottier, który się głównie przyczynił do powstania kapliczki.

Kapliczka znajduje się w samym sercu portu rybackiego Sheweingen. W ołtarzu umieszczono piękną reprodukcję Matki Boskiej Częstochowskiej (dar pani ministrowej Babińskiej) z błogosławieństwem księdza przeora Paulinów z Częstochowy dla marynarza polskiego.

Z ostatniej chwili

NOWOROCZNE PRZEMÓWIENIE PREZESA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy woj. Raczkiewicz wygłosi w tym roku swoje przemówienie noworoczne w dniu 31 grudnia w ramach audycji dla Polaków zagranicą.

LITWA

Obchód 20-lecia Niepodległości Polski

Polacy kowieńscy niezwykle uroczyście święcili 20-tą rocznicę Niepodległości Polski. Kościół św. Krzyża, jakkolwiek jeden z największych w Kownie, okazał się za ciasny, by pomieścić liczną rzeszę miejscowych Polaków, którzy przybyli na uroczyste nabożeństwo. W czasie nabożeństwa znana skrzypaczka Irena Dubiska oraz pianista Jerzy Lefeld wykonali szereg utworów religijnych. W podniosłym kazaniu ks. kan. Łaus wskazał na rozwój Polski w ciągu ubiegłego dwudziestolecia i podkreślił, że nie bez znaczenia są tu ofiary, jakie składają na rzecz wspólnej sprawy narodowej Polacy w Litwie.

W ciągu całego dnia do Poselstwa R. P. przybywały niezliczone tłumy Polaków, pragnących na ręce p. ministra Harwata złożyć życzenia pomyślności dla Polski. Oprócz Polaków z Kowna przybyło wielu przedstawicieli z prowincji.

NIEMCY

Zjazd Polek ze Śląska Opolskiego

Na Górze św. Anny odbył się imponujący zjazd Polek ze Śląska Opolskiego, na który przybyły rzesze zasłużonych w pracy narodowej kobiet z całego Śląska. Zjazd wśród entuzjastycznych okrzyków tłumnie zgromadzonych uczestniczek, przyjął następującą rezolucję.

„Polki ze Śląska Opolskiego, zebrane w dniu 6 listopada 1938 r. na III Zjeździe Kobiet na Górze św. Anny, stwierdzają, że dotychczas nie została im zapewniona możność kształcenia swoich córek w polskiej szkole średniej. Od czterech lat, to jest od chwili postawienia sprawy budowy liceum raciborskiego — czekają bezskutecznie na otwarcie tej uczelni, a przeciwnie — patrzeć muszą na rozsypujące się ruiny zapoczątkowanej budowy.

Polki ze Śląska Opolskiego zwracają się przeto z usilnym apelem do Zarządu Związku Polaków w Niemczech o poczynienie wszystkich starań, aby liceum raciborskie mogło w jak najkrótszym czasie zostać otwarte".

STANY ZJEDNOCZONE

Odznaczenie zasłużonego historyka wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych

Na bankiecie, wydanym z okazji 65-letniego jubileuszu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, prezes Zjednoczenia p. Józef Kania — zgodnie z uchwałą zapadłą na ostanim posiedzeniu zarządu głównego — udekorował najwyższą odznaką Zjednoczenia p. Mieczysława Haimana, kustosza Muzeum i Archiwum Polonii Amerykańskiej za jego wybitną pracę nad rozwojem tej kulturalnej placówki polskiej w Chicago.

P. Mieczysław Haiman położył znaczne zasługi dla Wychodztwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, jako jego niestrudzony historyk: jego prace stanowią niewyczerpane źródło do dziejów dziś olbrzymiego Wychodztwa Polskiego za oceanem, od czasu jego powstania.

Na stanowisku kustosza Muzeum i Archiwum p. Haiman wykazał całą swą niepożytą energię w gromadzeniu wszelkich dokumentów i materiałów historycznych, umiał też w szerokich kołach Wychodztwa obudzić zrozumienie dla doniosłości tego rodzaju placówki.

Sukces wyborczy Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P.

Przeprowadzone ostatnio w Stanach Zjednoczonych wybory do Kongresu, Stanowych Izb Ustawodawczych i na wyższe urzędy stanowe dały nowy, duży sukces Polakom. Do Kongresu weszło 7 Polaków, liczni Polacy zasiadają w Stanowych Izbach Ustawodawczych. W samym Chicago wybrano aż 10 Polaków na stanowiska sędziów. Szczególniej duży sukces odniósł znany działacz, sędzia Jarecki, który uzyskał największą ilość głosów ze wszystkich kandydatów ubiegających się o jakikolwiek urząd, co najlepiej świadczy o wielkiej popularności wybitnego działacza polskiego.

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

52

PORTRETY DOSTOJNIKÓW PAŃSTWA POLSKIEGO

Wśród malarzy polskich wyróżnia się w wykonywaniu portretów artysta malarz Konstanty Szewczenko.

Umieszczone na ostatnich wystawach sztuki portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i wielu innych dostojników Państwa Polskiego odznaczają się siłą ekspresji, realizmem w wyrazie oczu, plastyką charakterystycznych właściwości ogólnego rysunku głowy.

Specjalnością K. Szewczenki, jeżeli to słuszne byłoby tak określić, jest malowanie portretów Pierwszego Marszałka Polski, a dążeniem, aby każdy Polak zagranicą posiadał nie reprodukcje jego portretów, a oryginał przezeń malowany.

Składnica hurtowna pomocy kulturalno-oświatowych Światowego Związku Polaków posiada takie portrety malowane przez pana Szewczenkę i gotowa jest przesłać je po nadesłaniu należności w następującej wysokości:

wielkość	**$4\frac{1}{2} \times 6\frac{1}{2}$**	**cm**	**za**	**zł**	**12.—**
"	**25×19**	**"**	**"**	**"**	**25.—**
"	**40×30**	**"**	**"**	**"**	**40.—**
"	**50×40**	**"**	**"**	**"**	**60.—**

z tym, że koszty przesyłki zostaną jeszcze doliczone do powyższych kwot.

Jeżeli by ktoś chciał otrzymać obraz odrazu w ramach, to należałoby nadesłać pieniądze i na ramy, których koszt wynosi od 2 zł do 10 zł, zależnie od wielkości ram.

W tych warunkach wszelkie polskie urzędy, organizacje, świetlice i osoby prywatne mają możność zaopatrzenia się w oryginały malarskie, zamiast reprodukcyj, które nigdy nie oddają dostatecznie dobrze kolorów oryginału.

